

MAGAZYN POMORSKI

MP

OPENSEA by AD

Łódzie, pasja, sukces
– na falach nowego biznesu

Bezpiecznie
i efektywnie
w **DIAMOND**
CLINIC

ENERGIA
Z ODPADÓW
na miarę
XXI wieku

nr 62 | 408 | rok 2024





Laseroterapia nieodłącznym elementem każdej procedury z zakresu medycyny estetycznej.

Prawdziwym sercem opieki estetycznej jest najlepsze rozpoznanie potrzeb pacjenta oraz jego oczekiwań i na ich podstawie zaplanowanie odpowiednich działań. Laseroterapia jest obecnie najprężniej rozwijającą się dziedziną i elementem kluczowym procedur wykonywanych w gabinecie medycyny estetycznej. Technologie laserowe, które znajdują się w naszej ofercie umożliwiają rozwiązanie zdecydowanej większości problemów z którymi zgłaszają się do nas pacjenci.

WWW.DRKUBIK.PL

LASER PIKOSEKUNDOWY (TATUAŻ, MAKIJAŻ PERMANENTNY)

Możemy z powodzeniem usunąć tatuaż, który z biegiem czasu po prostu nam się znudził, czy makijaż permanentny, który nie wyszedł tak jak byśmy tego chcieli. Technologia usuwania pigmentów ze skóry polega na laserowym zniszczeniu barwnika poprzez rozbicie go na bardzo drobne fragmenty, które mogą zostać pochłonięte przez nasze komórki układu odpornościowego, co w efekcie prowadzi do oczyszczenia skóry z ciała obcego. Narzędzie jakim dysponujemy, wypracowane przez lata procedury oraz doświadczenie naszych lekarzy zapewnia najwyższy standard bezpieczeństwa i skuteczności w usuwaniu tatuaży i makijażu permanentnego.

LASER PIKOSEKUNDOWY (PRZEBARWIENIA)

Likwidacja przebarwień bywa złożonym procesem, jednak zazwyczaj w pierwszym rzucie leczenia stosujemy laser pikosekundowy. W przypadku przebarwień płytkich technologia ta powoduje uszkodzenie pigmentu w naskórku i jego wyłuszczenie z fizjologicznym rogowaceniem, a w przypadku przebarwień głębokich doprowadza do rozbicia patologicznie położonego pigmentu w skórze właściwej z jednoczasową naprawą złącza skórno-naskórkowego, co zmniejsza prawdopodobieństwo ponownego przedostania się pigmentu w zbyt głębokie warstwy skóry.

DEPILACJA LASEROWA (USUWANIE OWŁOSIENIA)

Od wielu lat niesłychaną popularnością cieszy się depilacja laserowa, która pozwala nam usunąć owłosienie, zapobiegając ich bolesnemu wrastaniu, zarazem dając komfort i wygodę. Laser diodowy, którego używamy w Klinice jako jedyny na świecie wyposażony jest w inteligentny czytnik poziomu melaniny w skórze, który na podstawie odczytu automatycznie dobiera optymalne parametry zabiegu. Indywidualne ustawienia umożliwiają wykorzystanie najwyższej możliwej energii bez ryzyka poparzenia. Dzięki temu wzrasta nie tylko efektywność zabiegu, ale także jego bezpieczeństwo.

LASER STRUKTURALNY (ROZSTĘPY, BLIZNY)

Rozstępy, blizny różnego pochodzenia (pooperacyjne, pooparzeniowe, potrądzikowe) to kluczowe wskazania do wykonania zabiegu laserowego. Laser działa na zasadzie wytworzenia licznych pod punktów uszkodzeń skóry właściwej oraz złącza skórno-naskórkowego za pomocą skupionej wiązki laserowej, co w konsekwencji prowadzi do regeneracji i odbudowy prawidłowej struktury skóry. W przypadku leczenia tego typu niedoskonałości skóry, możemy wykonać komfortowy zabieg z minimalnym czasem rekonwalescencji.

LASER WOLUMETRYCZNY (WIOTKOŚĆ SKÓRY, ZMARSZCZKI)

Przełomową technologią okazuje się być laser wolumetryczny, który z powodzeniem jest w stanie wyeliminować stosowanie wypełniaczy lub znacznie ograniczyć ich stosowanie.

Laser wywołuje natychmiastową denaturację części włókien kolagenowych prowadząc do procesu neokolagenezy, czyli tworzenia nowych włókien. Dzięki selektywnej długości fali oraz zintegrowanemu systemowi chłodzenia cały zabieg jest bardzo komfortowy i bezpieczny, a warstwa naskórka nie ulega uszkodzeniu. Efektem zabiegu jest zmniejszenie widocznych zmarszczek, redukcja przebarwień oraz zdecydowane zagęszczenie i ujędrnienie skóry. Zabiegi laserem wolumetrycznym są szczególnie polecane osobom o cienkiej skórze z tendencją do wiotkości i suchości.



Centrum Medyczne dr Kubik
Skwer Kościuszki 15/17
81-370 Gdynia

Dowiedz się więcej na : www.drkubik.pl
Lub zadzwoń i umów się na wizytę : +48 58 682 21 45

'NASZE ROZMOWY

- 6 Energia z odpadów na miarę XXI wieku – rozmowa z Sörenem Blumem, prezesem Zarządu Port Service
- 16 RDL Hydraulics, czyli Rzetelność, Doświadczenie, Ludzie – rozmowa z Beatą Block, prezesem RDL Hydraulics, oraz Przemysławem Kończewskim, członkiem zarządu i dyrektorem handlowym
- 20 35 lat Międzynarodowych Targów Gdańskich – rozmowa z Andrzejem Bojanowskim, prezesem MTG
- 22 Bezpiecznie i efektywnie Leczenie przepuklin w Diamond Clinic – rozmowa z dr. n. med. Kamilem Bury, specjalistą chirurgii ogólnej i naczyniowej w Diamond Clinic
- 26 Mamy szczęście do ludzi – rozmowa z Magdaleną Wałdowską i Piotrem Jakubiakiem z Kancelarii Wałdowska, Jakubiak
- 42 Łódzie, pasja, sukces – rozmowa z Dominiką Król-Waciewicz i Arturem Wacewi czym, założycielami OPENSEA by AD
- 98 „Zielone Pola” z nagrodą publiczności na Kolosach – rozmowa z autorem zdjęcia „Zielone Pola”, Arkadiuszem Wójcikiem

AKTUALNOŚCI

- 29 Wsiąg do pociągu (nie) było jakieś – felieton dr. hab. prof. Tomasza Bojar-Fijałkowskiego
- 30 50-lecie gdańskiego lotniska
- 33 Gala Pracodawców Pomorza
- 38 35 lat temu skończył się w Polsce komunizm
- 40 Koncert Wolności w Europejskim Centrum Solidarności
- 47 PR-owe ABC: J, czyli jak znaleźć odwagę w sobie – felieton Anny Fibak
- 48 Parker Elite Club
- 50 Francja nad Bałtykiem
- 52 Kluczowa inwestycja Baltic Hub Container Terminal
- 54 MBA – nie dla akademickości, tak dla biznesowego doświadczenia
- 56 Darboven Idee Grand
- 58 Wielowymiarowa współpraca Uniwersytetu Gdańskiego z Polskim Rejestrem Statków SA
- 59 W drodze po komputer kwantowy dla Gdańska
- 60 Honorowe Wyróżnienia za Zasługi dla Województwa
- 61 „Falami pisane” wspólne świętowanie WISTA Poland i Stowarzyszenia Kapitanów Żeglugi Wielkiej
- 62 Siła Ludzi z Pasją! już po raz 7.
- 63 Czy sztuczna inteligencja śni o ludzkiej empatii? – felieton dr inż. Jacka Kotarbińskiego
- 64 Rada do Spraw Kobiet Miasta Rumi
- 66 Sea Women – kobiety inspirowane morzem
- 68 Gdańsk triumfuje
- 71 Umowy między Europejskim Centrum Solidarności a Fundacją Muru Berlińskiego
- 72 Team Makers – młoda firma z doświadczonymi liderkami świętuje sukces
- 74 Z ambasadorem Tomaszem Orłowskim o „Praktyce dyplomatycznej”
- 76 Sekrety udanej transmisji na żywo. Praktyczny poradnik z case study
- 79 Pomorskie w Unii Europejskiej – felieton dr Zbigniewa Canowieckiego
- 80 Gala Finałowa 26. edycji Konkursu o Pomorską Nagrodę Jakości
- 82 Pomorska Nagroda Artystyczna
- 84 Żurawie Sukcesu 2023
- 86 To oni tworzą kulturę – Galiony Gdyńskie rozdane
- 88 Made in Poland
- 90 II Pomorski Kongres Kobiet Biznesu
- 92 Songs of the North
- 94 Nowy magazyn Morskiej Agencji Gdynia z impetem i hokejowym akcentem
- 96 30. Śniadanie Mistrzów w Galerii Klif
- 102 Festiwal Millennium Docs Against Gravity
- 104 Pomorskie teatry mają widzów
- 108 La Crema d'Italia
- 109 75 lat Stefana Chwina
- 110 Nowy „Rocznik Sopocki” i Jubileusz Towarzystwa Przyjaciół Sopotu
- 112 KAYAH w My Story Gdynia Hotel
- 114 Splendor Gedanensis
- 116 Dzień z życia latarnika
- 119 Bujnie i ciekawie – felieton Aliny Kietrys
- 120 Zawsze Zdrowi i Zawsze Piękni
- 122 Social Media – raj dla sprzedawcy czy pole minowe? Jak działać zgodnie z prawem?
- 124 Kierowca zawodowy – niedoceniony bohater dzisiejszych czasów
- 126 Cała prawda o pisaniu, wydaniu i sprzedaży książek
- 130 Marka Kaszuby
- 132 Ambasadorzy i Perełki Kociewia poszukiwani!



MAGAZYN
POMORSKI

www.magazynpomorski.eu

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu
Prezes: Grażyna Anna Wiatr

Zespół: Anna Kwiątek, Alina Kietrys,
Jerzy Uklejewski, Cezary Spigarski, Ma-
rek Grzybowski, Zdzisława Mochnacz,
Maja Siedlecka, Monika Bogdanowicz
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz,
@ p f /kreda288

Dział foto: AJF Media, Jarosław Woliński, Radosław Michalak - Fotogrupa, Sławomir Panek, Krzysztof Lewandowski / Photo&More, Piotr Żagiell Photography, Andrzej Basista, Marta Domańska

Szukaj nas na:



Na okładce:
Sörene Blume
Fot. Piotr Żagiell

Fot. Piotr Żagiell



Centrum Ogrodnicze Justyna

drzewa, krzewy ozdobne i owocowe
sklep ogrodniczy, kwaciarnia
akwarystyka



www.facebook.com/CentrumOgrodniczeJustyna

GDAŃSK

ul. Trakt Św. Wojciecha 291
www.ogrodyjustyny.pl

sklep: 602 345 612

dział roślin: 604 636 270
akwarystyka: 508 799 966

www.instagram.com/ogrody_justyny/





ENERGIA Z ODPADÓW na miarę *XXI wieku*

Rozmowa z Sörenem Blumem, prezesem Zarządu Port Service

Wraz z rozwojem miast i społeczeństw, narasta też ilość wytwarzanych w nich odpadów. Zagadnienie ich zagospodarowania staje się jednym z kluczowych i pochyła się nad nim współczesny świat. W dodatku wyczerpujące się złoża paliw kopalnych i niepewność odnawialnych źródeł energii stają się kolejnym powodem dla zastanowienia się nad możliwością wykorzystania odpadów w charakterze paliw. Dlatego gospodarka odpadami i troska o ochronę środowiska są połączone ze sobą bardzo blisko. Ich sprawne funkcjonowanie pozwala ze spokojem myśleć o przyszłości w każdym mieście.

Jak efektywnie realizować politykę zrównoważonego rozwoju, co dokładnie oznacza odpowiedzialność społeczna w branży odpadów oraz dlaczego warto patrzeć na działania firmy nie tylko przez pryzmat zysków i strat, lecz również przez wkład w ochronę środowiska i dobro wspólne? O tym rozmawiamy z Sörenem Blumem, prezesem Zarządu Port Service.

Dzisiaj prawie każdy biznes musi edukować społeczeństwo o tym, co robi, aby ludzie rozumieli obieg w gospodarce i dokonywali świadomych wyborów zakupowych. Jednak dla czego edukacja jest tak ważna w branży odpadów? Tu nie ma bezpośrednich transakcji...

Warto inwestować w edukację i robimy świadomie programowo takie działania już od 2017 roku. Wtedy zaszła znacząca zmiana w historii firmy Port Service. Zauważyliśmy niezwykle ważną potrzebę właśnie działań na polu edukacji, na temat tego, czym zajmują się zakłady z branży ochrony środowiska. Wtedy zdecydowaliśmy, że naszym priorytetem będzie realizacja projektów edukacyjnych dla różnych grup społecznych.

Naszym pierwszym pomysłem była edukacja ludzi dorosłych. W ten sposób nawiązaliśmy kontakt z Politechniką Gdańską i Uniwersytetem Gdańskim. Mamy delegata w Uniwersytecie Gdańskim w Radzie Programowej, również Politechnika Gdańska wysyła do nas studentów. Studenci odwiedzają nas, żeby zobaczyć, jak wygląda taki zakład. Chodzi często faktycznie o słowo: wygląda, bo nie oszukujemy się, ale uczelnie nie dają tej gwarancji możliwości zobaczenia, gdzie będziesz kiedyś pracował.

Ludzie często myślą, że praca specjalisty w przemyśle to praca za biurkiem, w laboratorium. Tu, u nas mogą zobaczyć prawdę. Wtedy okazuje, że taki zakład jak nasz Port Service to prawdziwe rurociągi, nabrzeża i wiele innych specjalistycznych pomieszczeń. Zobaczenie tego na żywo, daje wyobrażenie o skali naszej działalności.

Celem tych spotkań jest pokazanie specjalistom, jak wygląda zakład zajmujący się od dekad działalnością związaną ze spalaniem odpadów?

Tak, chcemy otwarcie opowiadać to, co tu się dzieje, to konkretny walor edukacyjny. Naszymi częstymi gośćmi są też osoby pracujące w administracji publicznej, które mają wiedzę o tej branży. Najważniejszym elementem tych wizyt studyjnych był egzamin z wiedzy, którą pozyskali podczas tego spotkania. I tu chyba Panią nie zaskoczę, wszyscy zdają ten egzamin!

Jest efekt! Brawo!

Dziękuję. Cieszę się, że stworzyliśmy mechanizm, w którym każdy, kto zdał taki egzamin, otrzymał od nas numerowany certyfikat. Jeżeli ktoś skończył studia i przyszedł z nim do nas, był automatycznie w lepszej sytuacji rekrutacyjnej.

A co było kolejnym etapem działań edukacyjnych?

Naturalnie rozwinęła się formuła cyklicznych praktyk właśnie dla studentów Uniwersytetu Gdańskiego i z Politechniki Gdańskiej, ale mimo że zajęcia odbywały się regularnie, uznaliśmy że warto robić więcej. Działania ze środowiskiem nauki, były także ważne z innego punktu widzenia. Były źródłem impulsu do wymyślenia, jak robić tego typu działania systemowo. Wtedy spotkaliśmy dyrektora Artura Jastrzębia ze Szkoły Podstawowej nr 72 w Gdańsku. To człowiek, który chciał zawalczyć o lepszą przyszłość dla swojej placówki.

A Wy postanowiliście go wesprzeć w tym procesie?

Wyzwaniem było utrzymanie szkoły, bo wtedy były tylko trzy klasy, a Panu Dyrektorowi bardzo zależało, żeby szkoła w ogóle przetrwała. Ważne było, że bardzo chciał zrobić coś dla tych dzieci. Wtedy pojawiła się idea, na wybudowanie miejsca, którego tam brakowało. Miejsca, które mogłoby integrować dzieci i młodzież i dawać szansę na dobrze spędzony wspólnie czas. Z dalszych rozmów wyniknął pomysł, który ukształtował to miejsce. Zaczęło się od gier planszowych, potem doszły gry logiczne, kolejno matematyka i szachy. Wszystko to pozwoliło nam na rozwinięcie formuły programu jako projektu kształtującego kompetencje przyszłości.

W ten sposób udało się wdrożyć w życie marzenie pana Henryka Polańskiego, który wiele lat życia poświęcił promowaniu gier logicznych i pragnął zachęcać do nich dzieci i młodzież?



Tak, to właśnie także na jego cześć, powstało to miejsce. Stwierdziliśmy, że gry to świetna inicjatywa, ale warto pójść dalej. Idealna współpraca polega więc na tym, że są wizjonerzy, ale wspólnie rozwijamy pomysły. Zaczęliśmy od zwykłego pomalowania sal, a następnie pracowaliśmy nad kolejnymi elementami tej układanki. Ostatecznie pomysł przekształcił się w wybudowanie interaktywnej sali dla dzieci.

Takie miejsce to na pewno duża wartość dla lokalnej społeczności?

W naszym zamysle od początku sala miała być dostępna dla wszystkich dzieci, także spoza szkoły. Sala została wyposażona w najnowsze rozwiązania z zakresu robotyki i automatyki oraz posiada interaktywną wielką ścianę do programowania. Myślę, że cały projekt pozwolił na niesamowite wyrównanie szans, a także mógł być przyczyną do podnoszenia jakości życia dzieci w dzielnicach leżących w bezpośrednim sąsiedztwie naszej firmy. To była pierwsza – historyczna chwila, w której podjęliśmy działania edukacyjne, które pozwoliły szeroko wpłynąć na nasze otoczenie w wymiarze inwestycji w ludzi.

Taka pierwsza kropla zmieniła się później w szeroką strugę...

Dokładnie. Pierwszy projekt to Szkoła Podstawowa nr 72 w Gdańsku (Stogi) w której powstała „Groteka”, następna Szkoła Podstawowa nr 61 w Gdańsku (Przeróbka), a kolejny to IV Liceum Ogólnokształcące z Nowego Portu im. Obrońców Westerplatte. Te trzy szkoły podpisały z nami porozumienie, w którym deklarujemy, że my będziemy wspierać inicjatywę edukacyjne, a szkoły będą prowadziły edukację w zakresie ekologii, ochrony środowiska i przemysłu morskiego. Ważne w tych porozumieniach, jest to, że szkoły położone są w trzech dzielnicach portowych i dlatego mogą od najmłodszych lat opowiadać, na czym polega funkcjonowanie w porcie.

A co z tego wynika dla Was, czy jest jakiś mierzalny efekt?

Efekt? Mam nadzieję, że zobaczymy za 10, 15 może 20 lat. To o to przede wszystkim chodzi. Dzięki tej współpracy widzimy, co już dzisiaj udało się zre-

alizować. To masa nowych projektów. Poza wspomnianą „Groteką”, warto powiedzieć, że byliśmy pierwszymi, którzy wprowadzili wyprawkę dla dzieci. 50 plecaków dla 50 dzieci z pełnym wyposażeniem. Potem był ciekawy projekt Samorządu Uczniowskiego z SP 61, którego celem było zarządzanie szafkami na książki, a następnym kuchnia do wspólnego gotowania. Następnym pomysłem był duży projekt odnowienia i wyposażenia auli w IV Liceum Ogólnokształcącym. Dla nas ważne jest, że wszystkie te projekty mają być użyteczne dla szerszej grupy społecznej – to istotny cel i efekt naszych działań edukacyjnych w sąsiedztwie.

Czyli model i hasło „warto pomagać” materializuje się w tych wszystkich wspomnianych aktywnościach Port Service?

Warto pomagać, kiedy widać, że ludzie chcą coś zmienić i mają dobry pomysł. Przychodząc z nim do nas, zyskują partnera, ale to oni są kluczowym ogniwem i właścicielami tych miejsc. Na przestrzeni lat, po naszych inwestycjach, zmieniała się bardzo na korzyść, sytuacja wspomnianej szkoły kierowanej przez dyrektora Artura Jastrzębia. Dzisiaj dyrektor Jastrzęb ma pełną szkołę, która jest rozpoznawalna w całym Gdańsku. Bardzo nas to cieszy.

Ale to na pewno nie był koniec zmian w tym miejscu?

O nie! Następnym pomysłem było stworzenie „Warsztatowni” – profesjonalnego miejsca do zajęć technicznych. Czasami trzeba w domu coś naprawić czy zmienić a młodzież nie ma gdzie tego się nauczyć i nie ma czym tego wykonać. Miasto Gdańsk włączyło się także w ten projekt, adaptując pomieszczenia, a my wyposażyliśmy je w niezbędny sprzęt. A za oszczędzone w ten sposób pieniądze co powstało? Kolejna sala, tym razem malarska! To jest świetny przykład bardzo dobrego zarządzania szkołą, tu w Gdańsku.

Chciałabym wrócić trochę do początków Port Service w Gdańsku, dlatego proszę przybliżyć, jak to się wszystko zaczęło?

Nasza firma jest jedną z najstarszych w Polsce. 67 lat na rynku w branży ochrony środowiska! Firma nigdy nie zmieniała branży! Cały czas jest ta sama branża, to jest rzadko spotykane. Obrazowo to można przedstawić, iż



pokolenie naszych dziadków, już myślało w kontekście gospodarki odpadowej i ochrony środowiska. Oni powołali do życia firmę, aby chronić morze. Mamy dzisiaj trzecie pokolenie, które kontynuuje tę wizję, ale mamy inne wyzwania.

Czym zajmowała się spółka na początku?

Ochroną środowiska w zakresie gospodarki morskiej, gospodarki przemysłowej. Ważne było, aby do morza nie trafiały odpady ze statków, oleje, ropa, etc. Później zmienił się trochę świat i zaczęliśmy jako społeczeństwo generować mnóstwo odpadów stałych. W latach dziewięćdziesiątych świat poszedł jedną drogą, wszędzie wybudowano instalacje do utylizacji odpadów. Austria, Niemcy, Francja, cała Skandynawia... W Europie tego typu instalacje rozwija się cały czas. Dlaczego? Bo te technologie są sprawdzonymi technologiami ochrony środowiska.

Jakie cechy wyróżniają Waszą firmę na rynku tego typu projektów proekologicznych?

Port Service, zmieniając się na potrzeby rynku, rozbudowywał tak naprawdę park maszynowy, czyli stawiał kolejne instalacje. To jest jedyny zakład w Gdańsku i jedyny zakład w Polsce, a może nawet jedyny w Europie, który ma 3 instalacje i wszystkie są połączone w jednym cyklu. Dzięki temu mamy obieg zamknięty o którym szeroko wszyscy mówią. A my to mamy od lat! Zawsze wyprzedzaliśmy otoczenie biznesu i wiedzę o ochronie środowiska. Mamy instalacje do odzysku olejów i magazynowania olejów, mamy instalacje do oczyszczania ścieków przemysłowych i mamy instalację termicznej obróbki odpadów.

Spróbujmy przedstawić to na przykładach...

Na początku odpad zawierający olej płynny trafia do naszego zakładu. Następnie trafia do laboratorium. Kolejno laboratorium, ocenia, jakie są możliwości jego odzysku. Następnie odpad przechodzi na instalację do odzysku olejów. Tam olej jest odseparowywany od ścieku, ściek trafia na oczyszczalnię i tam jest oczyszczony. Z tego oczyszczania powstaje woda procesowa i technologiczna.

Co dzieje się dalej?

Instalacja do termicznej obróbki odpadów potrzebuje dwóch surowców. Pierwsza składowa to energia, pochodzenia, na przykład olejowego czy też gazowego. Druga składowa to chłodzenie, czyli potrzebuje wody, na przykład teoretycznie wody wodociągowej. Ważne w tym momencie jest też to, że nie zużywamy paliw kopalnych, bo energia, która pochodzi w instalacji, jest z odpadu odzyskanego w innej instalacji. Ograniczamy też pobór wody wodociągowej, dlatego że mamy odzyskaną ją ze ścieków, żeby chłodzić proces technologiczny. No i mamy teraz to co najważniejsze: instalację termicznej obróbki odpadów.

I tu dochodzimy do bardzo ważnej kwestii i pytania. Każdy człowiek może powiedzieć: dlaczego ja nie mogę w piecu palić, a oni sobie po prostu palą w takim wielkim kominie?

Przed wszystkim palenisko domowe w przeciwieństwie do instalacji termicznej obróbki odpadów to tylko i wyłącznie palenisko piec i rura komin. Nie mamy żadnych dodatkowych filtrów oczyszczania, separacji, dozowania odczynników chemicznych, żadnego pomiaru. I to jest ta różnica. Mamy wejście i wyjście, a przy instancjach termicznej obróbki odpadów pomiędzy wejściem a wyjściem mamy szereg instalacji procesowych, które oczyszczają na każdym elemencie to, co powstaje w wyniku spalania. W ten sposób mamy: palenisko, komorę dopalania, płuczkę, elektrofiltr, następnie filtry węgla aktywnego i dopiero wtedy jest komin. To jest ta największa różnica! Jeśli ktoś by chciał w paleniskach domowych cokolwiek spalać, musiałby sobie zainstalować te wszystkie filtry. Ponadto najważniejszą różnicą pomiędzy instalacjami komunalnymi takimi jak na przykład Port Czystej Energii a instalacjami przemysłowymi – jest temperatura. Im możliwa jest wyższa



Podpisanie porozumienia.



Otwarcie warsztatowni SP 72.



Groteka



Akcja sprzątania ziemi przy plaży na Stogach.



Wizyta szczypiornistów.



Wizyta szczypiornistów.

temperatura spalania, tym większe możliwości rozłożenia związków powstających podczas spalania. Jeżeli mamy więcej niż 1% chlorowców organicznych, to należałoby mieć zdecydowanie powyżej 1100°C. Instalacje komunalne mają temperaturę pomiędzy 850°C do maksymalnie 1050°C, a paleniska domowe to już tylko około 200–500°C. Co ważne, taką temperaturę w domu można uzyskać tylko przy dobrym jakościowo paliwie, czyli nie odpadzie, mokrym drewnie czy słabym zasiarczonym węglu etc. Musimy na to zwrócić uwagę.

Jednak każdy patrzy na to, co leci z komin. Każdy utożsamia komin z dymem, bo takie jest myślenie o kominach domowych. Pamiętajmy, że jeżeli ktoś pali mokrym drewnem, to zadymienie w dzielnicy jest takie, że nie można oddychać.

Dlaczego tak się dzieje?

Bo temperatura jest bardzo niska, wszystko się nie wypala i każdy z podstaw chemii wie, jak wygląda proces spalania całkowitego i pół spalania. Natomiast przy instalacji termicznej obróbki odpadów, temperatura jest stale monitoro-

wana. Po drugie po rozkładzie mamy usuwanie wszystkich cząstek po kolei, po to jest właśnie pierwszy etap, drugi, trzeci i czwarty etap oczyszczania gazów spalinowych. Wtedy nie ma już emisji, nie ma zanieczyszczeń, które trafiają do atmosfery, które są powyżej norm, które są normalnie ustawowo wyznaczone. Błędem jest postrzeganie, że ta para to jest szkodliwa emisja.

A co to jest?

To jest przepływ, to jest chłodzenie. Przy wysokotemperaturowych procesach konieczne jest odparowywanie i dlatego widzimy na zewnątrz produkcję pary wodnej. To tak jak przy chłodzeniu.

Czy wierzymy polskim inżynierom, którzy są odpowiedzialni za technologię, że proces spalania odpadów jest bezpieczny?

Warto pamiętać, że mamy doświadczenie i historyczne dowody na to, że polscy inżynierowie są najlepsi na świecie. To polscy inżynierowie brali udział przy budowie bomby atomowej. To polscy inżynierowie w Iranie wybudowali elektrownię, to polscy inżynierowie zbudowali pierwsze wiertnie czy pierwsze silniki wysokoprężne. To wszystko zrobili Polacy. A potem w branży ochrony środowiska znajdują się ludzie, którzy podważają umiejętności inżynierów do budowania wysokiej jakości technologii oczyszczania odpadów. Taka instalacja jest w stanie odseparować i wyczyć wszystkie substancje. Możemy porównać do budowania rakiet czy samolotów. Przecież wsiadając do samolotu, wierzymy inżynierom, że tak skonstruowali ten samolot, że jesteśmy bezpieczni. Wiemy, że on może latać i nie spadnie.

Dlatego warto mieć zaufanie do ludzi, którzy znają się na swojej pracy, prawda?

Myślę, że jeżeli ktoś inwestuje w technologię, aby osiągnąć konkretny zamierzony efekt, nie możemy tego podważać. Warto podjąć ten trud, który realizujemy w zakresie edukacji na temat ochrony środowiska. Bo wiele procesów przemysłowych, wymaga wnikliwej analizy, którą trudno wykonać bez specjalistycznej wiedzy. W tej chwili mamy jako społeczeństwo wiedzę o ekologii naszego życia. Wynika ona ze wsparcia edukacji przez fundusze unijne, w zakresie komunalnych odpadów i postaw ekologicznych.

Sortujemy nasze domowe śmieci coraz lepiej, oddajemy baterie do utylizacji, etc...

Warto mówić także o odpadach przemysłowych, które powstają w różnego rodzaju firmach. Co ciekawe, produkujemy tego typu odpady także w domu. To na przykład lakiery, farby do paznokci, dezodoranty, wszystkie aerozole. Te produkty to wszystko są odpady niebezpieczne i nie trafiają one na kompostowanie.

Tego typu odpady trafiają właśnie do zakładów utylizacji?

Najpierw jest to dalej sortowane, a później zakład utylizacji przesyła to do nas. To nasza firma robi dla każdego mieszkańca Trójmiasta i Pomorza. Wszystko co powstaje w domu, a nie może być zutylizowane w innych warunkach, mamy możliwość zneutralizować w Port Service.

Teraz rozumiem, skąd takie duże Wasze wsparcie dla działań edukacyjnych w sąsiedztwie?

Chcemy tłumaczyć młodzieży, że ekologia to nie jest tylko sortowanie odpadów. To nie jest koniec procesu, bo po tym sortowaniu jeszcze się coś dzieje. Nie zapominajmy o tym, bo to nie jest koniec pracy z odpadami.

Każdy z nas ma już w domu pojemniki na każdy rodzaj surowców wtórnych. Tak, to już wychodzi nam coraz lepiej ale gdyby jeszcze Ci, którzy sortują byli nagradzani w postaci braku opłaty, może mielibyśmy jeszcze lepsze rezultaty i wyższą świadomość potrzeb utylizacji.

A jak to co Wy robicie możemy odnaleźć w kontekście gospodarki odpadowej?

Pamiętajmy, jesteśmy w Gdańsku, więc tu jest przemysł. Wszyscy obecnie mówią przez to, że była pandemia, że trzeba odbudować łańcuchy wewnętrzne dostaw. Jeżeli chcemy liczyć na odbudowywanie lokalnych łańcuchów dostaw, to warto zobaczyć, co już mamy. Posiadanie w swoich zasobach jednej z większych instalacji, która zredukuje ilość odpadów przemysłowych wytwarzanych w wyniku produkcji, która będzie wykonywana w regionie, to też jest ważny aspekt dla nowych inwestorów.

Inwestorzy chcą zawsze widzieć korzyści z lokalizacji biznesu i niskie koszty efektywnego działania...

Biznes umie liczyć! Myślę, że warto spojrzeć także na ten proces od ich strony. Ile ja będę płacił? Czy ja w ogóle mam dostęp do takiej firmy? – Takie są pytania, które oni sobie zawsze zadają. Zauważmy też, że to jest kwestia kłuczowa, mam proces produkcyjny, wytwarzam odpady, to chciałbym oddać je szybko bezpiecznie, blisko i w przystępnej cenie. Niestety, sumaryczne dostępne dla przedsiębiorców wydajności instalacji na całym świecie są limitowane, bo nie ma ich tak dużo. W Polsce brakuje instalacji.

Stałym bardzo palącym problemem są tak zwane „bomby” – podrzucane w różnych miejscach niebezpieczne odpady.

Tak, to wyjątkowo trudny temat i paląca sprawa. Gdybyśmy chcieli wszystkie takie odpady unieszkodliwić naraz, to nie jest tak, że mamy tyle miejsca i wydajności w Polsce. Aby zobrazować tę sytuację, powiem, że trzeba by 125 lat pracy jednej instalacji, czyli 30 lat dla wszystkich instalacji w Polsce, żeby to wszystko posprzątać.

Jakie są zatem obecnie filary działalności Port Service?

Podstawę naszej działalności możemy określić jako ochronę środowiska. To największy i najważniejszy obszar, w którym jest legislacja i prawo. Zmiany na świecie skłaniają nas do pracy nad sprostaniem nowym wyzwaniom i cełom. Zajmujemy się ważnymi zmianami w legislacji europejskiej, w tym analizujemy najlepsze dostępne technologie. Ten prawno-technologiczny obszar działalności spółki łączy się właśnie z edukacją.

Wszystkie drogi prowadzą zawsze do wiedzy, bądź jej braku!

Mamy potężną lukę wiedzy wśród społeczeństwa. Trzeba analizować, a potem efektywnie edukować o tym, jak takie firmy jak nasza mają funkcjonować, jak to wszystko zmierzyć? Może realne zmiany w myśleniu w społeczeństwie, po podjętych działaniach edukacyjnych będzie można zobaczyć za dwa, za pięć, może za siedem lat. Dla nas ważne jest, żeby ludzie wiedzieli, że oprócz odpadów komunalnych wytwarzane są również duże ilości odpadów przemysłowych. Istotna jest też świadomość, jak się unieszkodliwia odpady przemysłowe i co jest kluczowe: technologie ochrony środowiska są bezpieczne.



Rozmowa z młodymi jest szansą zobaczenia, jak oni myślą?

W wyniku projektów i bezpośrednich rozmów właśnie z dziećmi, młodzieżą i z nauczycielami, zrozumieliśmy, jak myślą nowe pokolenia, jak oni postrzegają rzeczywistość. Tak powstał nasz autorski program nauczania, który został stworzony z szerokim gronem zarówno naukowym, jak i pedagogicznym. Program przedstawia zagadnienia ochrony środowiska i szeroki kontekst tego tematu. Skorzystać z niego może każdy nauczyciel, bo jest on dostępny także online. W programach szkolnych brakuje tematów związanych z gospodarką odpadami, dlatego my wypełniamy tę lukę. I to jest nasz największy sukces!

A w jaki sposób program jest przyjmowany przez dzieci i młodzież?

Edukacja połączona z zabawą – to zawsze świetnie działa. Wizyta maskotki Mewy, która odwiedza uczestników na zajęciach, robi przyjazny klimat i jest



Lekcja ekologii SP 61.



Mikołajki - Szpital Wejherowo.



Przedstawienie dla dzieci UCK.

przyczynkiem do rozmów o trosce o zwierzęta, które żyją wokół nas. Wtedy jest szansa, aby bardziej dokładnie opowiedzieć o tym, czym się zajmujemy.

Dlaczego Gdańsk, a może całe Pomorze potrzebuje działalności Port Service?

Jeśli chcemy utrzymać prawidłową gospodarkę odpadową i nie narażać społeczeństwa na wtórne skutki odpadów, które są źle zagospodarowane, warto myśleć o misji, jaką realizujemy dla społeczeństwa. Na przykład odpady medyczne. Gdyby nie nasza działalność, mogłyby trafiać na przykład gdzieś do lasu. Nie chcielibyśmy na przykład natknąć się na strzykawki na spacerze z psem? Gdańsk i całe Trójmiasto korzysta z naszych usług. To nie jest tylko Gdańsk, Gdynia czy Sopot. To jest cały region.

Port Service od 67 lat jest i ma być nadal w Gdańsku?

Gdańsk to największe miasto regionu. Ma najwięcej mieszkańców i najwięcej szpitali. To istotny powód, dlatego to powinno być w Gdańsku, a nie w innym miejscu. W Gdańsku chcemy rozbudowywać najlepszą opiekę zdrowotną, bo mamy do tego potencjał. Nie powinniśmy zatem przerzucać obowiązków gospodarowania własnymi odpadami na innych. Obecnie działalność Port Service możemy podzielić w następujący sposób: 30% działalności to obsługa szpitali, ale w tym jest 85% wszystkich podmiotów medycznych w całym województwie! Jest to ponad 3600 punktów (każdy podmiot może mieć 2 punkty odbioru odpadów medycznych). Jeżeli mamy taką dobrą hospitalizację, no to też musimy mieć łańcuch dostaw i łańcuch odbioru, to nie może być znowu połowiczne. Nie może być tak, że mamy super lekarzy i mamy super szpitale, a nie mamy możliwości bezpiecznego zagospodarowania odpadów medycznych z nich. Nie możemy spalać tych odpadów medycznych w inny sposób niż termiczna obróbka w 1100 stopniach! W pandemii Port Service unieszkodliwił 10 milionów kilogramów odpadów medycznych ze szpitali.

Ogromna liczba i skala działalności!

Takie były realne potrzeby, bo każdy szpital ma mniej więcej możliwość magazynowania 1-2 t maksymalnie. Po przekroczeniu ilości możliwej do magazynowania, każdy odpowiedzialny dyrektor przestanie wykonywać przyjęcia.

Dlaczego?

Bo nie może stwarzać zagrożenia epidemicznego. Jeżeli będzie przyjmował kolejnych pacjentów na bloki operacyjne, narażałby społeczeństwo na możliwość skażenia. Taki brak przyjęć do szpitala, na przykład w pandemii, dałby ilość około czterech tysięcy osób dziennie, które nie zostałyby przyjęte do szpitala. Na szczęście, w tym trudnym dla nas wszystkich czasie firma funkcjonowała. Współpracowaliśmy z Ministerstwem Zdrowia, ze wszystkimi podmiotami samorządowymi, obsługiwaliśmy wszystkie szpitale. To bardzo ważny aspekt bezpieczeństwa medycznego w naszym regionie. Patrząc także na region, mamy też drugi zakres: przemysłowy. Mamy w tym obszarze bardzo dobre wskaźniki rozwojowe. Idąc na spacer albo jadąc rowerem wzdłuż gdańskiego wybrzeża, zobaczymy: Stocznie Remontową, CRIST, Lotos, Pern, Port Gdański, Fosfory, GPEC i wiele innych. W Gdańsku lokalizację ma wiele firm, które albo coś produkują albo przetwarzają. Warto się zastanowić, czy te zakłady potrzebują wsparcia w gospodarce odpadowej?

To pytanie retoryczne!

Najważniejsze w tej branży jest bezpieczeństwo i gwarancja stabilności, bo tylko ze sprawdzonymi spółkami można współpracować. Gdybym był prezesem przedsiębiorstwa produkcyjnego albo na przykład prowadził laboratorium i musiał za każdym razem znaleźć sobie nową spółkę do przekazania odpadów z działalności bądź musiał szukać takiej firmy na przykład na Śląsku – mam wielki problem.



Wizyta studentów.

I mam zdecydowanie większe koszty!

O tak. To dodatkowe koszty logistyczne, magazynowe, transportowe, dokumentacyjne etc. Mam też wtedy ograniczoną konkurencję na tym rynku, więc mam też mniej korzystną cenę. Ważne jest, że przepisy prawa obligują przedsiębiorstwa do zagospodarowania odpadów niebezpiecznych, czyli przemysłowych. To nie jest dobra wola. Oni muszą to robić. Jeżeli dla przedsiębiorców będą wzrastały koszty, to odbije się to na mieszkańcach. Każdy przedsiębiorca szuka oszczędności i tańszej pracy. Jeśli przedsiębiorcy zaczną mieć problemy z łańcuchem dostaw, to możemy mieć efekt domina. Czy na wszystko starczy pieniędzy?

Port Service daje bezpieczeństwo ale może wymaga dalszej modernizacji?

Trzeba dyskutować i rozmawiać, jakie jeszcze technologie zastosować, może doskonaląc już funkcjonujące technologie, może wprowadzić jakąś innowację, aby zaspokoić potrzeby przemysłu w regionie. Warto prowadzić dialog osób merytorycznych, aby nie dopuścić do powtórki ryzyka powstawania bomb, którą mieliśmy w latach 90. XX wieku. To jest kluczowa sprawa.

Jakie procedury bezpieczeństwa są wdrożone w Port Service? Czy możemy być spokojni, że wasza działalność nie ma negatywnego oddziaływania na środowisko lokalne?

Trzeba powiedzieć, tak duże instalacje jak nasza podlegają bardzo restrykcyjnemu przepisom prawa. Jesteśmy kontrolowani przez różne służby i urzędy. To jest Wojewódzki Inspektorat Środowiska, Wydziały Środowiska Urzędu Miejskiego w Gdańsku, Inspekcję Sanitarną, Urząd Marszałkowski, Straż Graniczną, Państwową Inspekcję Pracy i wiele innych, które regularnie nas kontrolują. Poddajemy się również kontroli niezależnych audytorów zewnętrznych w ramach wdrożonego i utrzymywanego systemu zarządzania według standardów norm europejskich – środowiskowej i jakościowej.

Jesteście stale pod lupą, na wielu polach?

Aby móc funkcjonować na rynku jako zakład utylizacji, trzeba uzyskać szereg pozwoleń certyfikacji. Jest to skomplikowany i długotrwały proces, zależny od specjalistycznych analiz. Dlatego niewiele firm się tego podejmuje.

Mamy wszystkie wymagane certyfikaty bezpieczeństwa. Chciałbym zapewnić o tym, co jest najważniejsze dla nas wszystkich. Bezpieczeństwo to kluczowy element i proces naszej działalności.

Dlaczego wszyscy powinni być spokojni o działalność takich spółek jak Port Service?

Nadzór nad tymi spółkami jest tak duży, że stale zmusza nas do bycia lepszymi. Każda nowa analiza, kontrola czy sugestia zmusza tę firmę, żeby była lepsza. Natomiast jeżeli chodzi o kwestie emisyjności, istnieją przepisy prawa, które określają jednoznacznie parametry emisyjne dla instalacji. Pomiar emisji z instalacji odbywa się 24 godziny na dobę, 365 dni w roku. Istotne też, że jest to pomiar online, co służy pełnej transparentności. Na terenie całej firmy zainstalowane są kamery w rozdzielczości HD, do których 24 godziny na dobę ma dostęp Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska. Jesteśmy więc obserwowani i nie mamy nic do ukrycia.

A czy macie specjalne środki bezpieczeństwa, na przykład na wypadek samozapłonu?

Od wielu lat dysponujemy kamerami termowizyjnymi, które rozmieszczone są na terenie produkcyjnym i stale mierzą poziom temperatury na magazynach. Odpad to jest coś zmiksowanego i nigdy nie jest taki sam. Dlatego może czasami dojść do zwiększenia aktywności termicznej. Z tego powodu niezbędna i bezwzględnie wymagana jest na każdym etapie procesu staranność i dbałość o jakość obsługi. Na wieżdzie do zakładu odpady są weryfikowane bardzo dokładnie. Sprawdzamy wszystkie, co znajduje się na porcie, nawet radioaktywność. Ponadto odpady poddajemy badaniom w naszym laboratorium zakładowym, aby maksymalnie zidentyfikować zagrożenia. Mamy bardzo nowoczesny system ochrony przeciwpożarowej wraz z wbudowanym systemem termowizyjnym. Możemy śledzić zmiany temperatur na powierzchni i daje nam to całkowitą kontrolę nad tym, żeby nie było ryzyka typu pożar czy samozapłon.

A jaka przyszłość przed Port Service, jakie projekty i aspiracje przed Wami?

Idziemy w energetykę, dzisiaj prąd to jest podstawa i siła napędowa. Ucie-

kamy jako społeczeństwo od paliw kopalnych. Cała Europa chce redukcować ślad węglowy, więc wszyscy szukają nowych rozwiązań. Energia musi zostać skądś pobrana. Myślę, że w Polsce ciągle przed nami transformacja energetyczna, a właściwie zmiana cywilizacyjna. Pierwszym krokiem będzie budowa farm wiatrowych na Bałtyku. Warto spojrzeć na OZE także od innej strony. Popatrzmy nie na to, co wszyscy chcą zrobić jako inwestycje, tylko co po tym zostanie?

Zostaną śmieci?

Dokładnie. Czy ktoś zastanawia się co zostanie po pierwszej czy drugiej generacji paneli? A co z serwisem turbin i całych farm? Będą potrzebne firmy zagospodarowujące tego typu odpady. A kogo mamy nad morzem, gdzie można łatwo transportować i dostarczyć wszystko? Port Service – do usług! Kolejna zmiana koncepcji znowu nadchodzi. Zawsze dostosowywaliśmy się do rynku, ale pozostając wierni branży ochrony środowiska. Świat się zmienia, Port Service się zmienia. Jednak robimy tylko to, na czym się znamy. Zagospodarowanie odpadów po OZE czy odzysk energii energetycznej to nowe cele. Naszą wizję przyszłości dla Port Service jest przebudowa instalacji termicznej na małą elektrownię. To jest bardzo duży projekt i jest już na stole. Tak naprawdę to jest kwestia implementacji.

To ciekawa wizja, jaki jest horyzont czasowy jej realizacji?

Gdybyśmy mieli gwarancję naszej działalności, to myślę, że za dwa trzy lata wprowadzilibyśmy turbiny ORC, które pozwoliłyby wygenerować znaczącą ilość prądu. Już dzisiaj jesteśmy samowystarczalni, jeśli chodzi o ciepło. Jeśli chodzi o prąd, to możemy go dostarczyć bardzo dużo. To jest kolejny element. Wygenerowanie dużej ilości prądu pozwoliłoby na zasilanie aut elektrycznych i stworzenie bezemisyjnego transportu odpadów.

A co z przyszłością projektów edukacyjnych?

Chcielibyśmy, aby nasza firma była centrum edukacyjnym, które ma wszystkie techniczne instalacje z zakresu ochrony środowiska w Polsce. Wtedy może się z nimi zapoznać każdy mieszkaniec, każdy student, czyli każda osoba zainteresowana tym tematem.

Warto też wspomnieć o ważnej płaszczyźnie Waszej działalności publicznej, jaką jest sport.

Wspieramy wybitne jednostki i tutaj mamy kilka obszarów. Pierwszy to zorganizowane grupy, czyli drużyny. Jesteśmy bardzo dumni z osiągnięć Port Service Wybrzeże Gdańsk, czyli drużyny juniorów piłki ręcznej. Drużyna została przygotowana przez zespół doświadczonych piłkarzy ręcznych. Jej zawodnicy trafiają potem do pierwszoligowych drużyn. I to jest niesamowite! My wspieramy drużynę na polu tego, co zawsze deficytowe. A zawsze brakuje na dodatkowe stroje, wyjazdy, bilety. Nasze wsparcie pomogło zdobyć dwukrotnie mistrzostwo Polski! Ich talent jest niepodważalny, ale my dołożyliśmy do sukcesu swoją cegiełkę!

To jest pomoc i wsparcie dla konkretnych ludzi, którzy tego potrzebują?

To jest rozmowa o ochronie środowiska, bo to jest nasza branża, ale chodzi zawsze o ludzi. I tutaj mamy sytuację typowo ludzką. Nasze wsparcie pozwala rozszerzyć zakres możliwości działalności klubu. Daje szansę, aby finał mistrzostw Polski mogło jechać więcej osób. Dla tych chłopców to jest marzenie, aby być zawodowym sportowcem. Jeśli zagrają w mistrzostwach Polski w sezonie zakończenia ligi juniorskiej, to praktycznie są w Ekstraklasie. To jest szansa na karierę, dla takiego zawodnika.

A czy wspieracie też sportowców indywidualnych?

Jak najbardziej. Wspieramy każdego, kto chce pracować nad rozwojem swojego talentu. Chcemy, aby nasza pomoc trafiała do osób, które potrzebują wsparcia, a mają ciekawy pomysł. Ludzie z wizją osiągają sukcesy.

Ekologia i świadomość – te słowa mają bardzo duże znaczenie społeczne. Jak planujecie wspierać te wartości w przyszłości?

Przed wszystkim trzeba otworzyć umysł! To jest frazes, ale prawdziwy. Żyjemy w dobie dynamicznego rozwoju nowych mediów, Internetu i nowych technologii. Informacje śledzimy często tylko powierzchownie i mało kto czyta całe artykuły czy sprawdza prawdziwość faktów.

Warto zastanawiać się nad sprawami ważnymi dla nas indywidualnie, ale i dla nas jako członków społeczeństwa?

Zacznijmy sobie zadawać pytania, jaka jest druga strona medalu. Najlepszymi testerami i detektywami są dzieci. One o wszystko zawsze zapytają dlaczego?

To jest ta dziecięca ciekawość!

My dorośli często tracimy to zainteresowanie światem i przyjmujemy informacje jako pewnik. Nie zawsze Ci, co mają zasób wiedzy, dochodzą do głosu, a dochodzą do głosu Ci, którzy tej wiedzy nie mają. Jeżeli chcemy myśleć o środowisku jako o naszym miejscu do życia, warto inwestować zasoby w edukację wśród najmłodszych. Jeśli myślimy o redukcjach związanych z emisjami, z konsumpcjonizmem, z gospodarką odpadową, czyli produkcją tych odpadów, to nie szukamy takich rozwiązań usprawiedliwiających nas samych. Takich jak na przykład: „niech producenci mniej wytwarzają”, „niech zakład utylizacji wszystko odbierze” czy „nie warto wszystkiego sortować”. Nie przerzucamy się tymi powinnościami, tylko starajmy się zrozumieć, jak każdy z nas może to zrobić lepiej. Na przykład mniej konsumpcji spowoduje, że będzie mniej odpadów. Mniej wyrzucania jedzenia? Może jedzenie trafi do kogoś bardziej potrzebującego.

A jeśli chodzi o kwestie środowiskowe?

Zastanówmy się, czym jest ekologia, a czym jest ochrona środowiska. Czym jest inżynieria i procesy, które budujemy? Skoro potrafimy latać na księżyc, to naprawdę potrafimy unieszkodliwić każdy rodzaj odpadów, tylko musimy to stale dopracowywać i móc się dalej rozwijać.



Port Service jest przedsiębiorstwem działającym nieprzerwanie od roku 1957, utworzonym w celu wypełnienia przyjętych przez Polskę obowiązków wynikających z podpisania konwencji o ochronie środowiska morskiego z 1954 r. Od momentu powstania Port Service działa w obszarze ochrony środowiska, a w szczególności ochrony i ograniczenia zanieczyszczeń wód Bałtyku generowanych przez działalność stoczni, portów i infrastruktury portowej oraz żeglugi, zapobiegania zanieczyszczeniom odpadami z sektora rafinerijnego, chemicznego i medycznego, powstającymi na obszarze aglomeracji trójmiejskiej i Pomorza. Przedsiębiorstwo przez prawie 70 lat działalności zdobyło ogromne doświadczenie i dopracowało się wykwalifikowanej kadry.

Lokalizacja Port Service w strefie przemysłowej Gdańska, połączona przez inwestycje drogowe z obwodnicą Trójmiasta, stwarza korzystne i bezpieczne warunki funkcjonowania. Dostawy odpadów transportem lądowym nie powodują wzmożonej emisji niskiej (ruch obwodowy i wyprowadzający transport z dzielnic Trójmiasta), a umiejscowienia instalacji w kontekście kierunku wiatrów powoduje, że nawet te dopuszczalne, nieznaczne emisje substancji do powietrza w przeważającej większości roku są skierowane na obszary morskie. Położenie instalacji umożliwia również dostawy drogą morską; dotyczy to głównie odpadów płynnych ze statków odwiedzających porty, które dzięki istniejącej infrastrukturze (nabrzeże, rurociąg przesyłowy) mogą zostać w sposób hermetyczny przeładowane bezpośrednio do instalacji odzysku.

Instalacje Port Service zostały posadowione na terenie izolowanym od podłoża w postaci szczelnej, betonowej nawierzchni ograniczonej obwałowaniem. To tzw. tace przeciwrozlewowe, które stanowią barierę ochronną wód podziemnych i gruntów. Cały teren zabezpieczony jest dodatkowo w odpływy do wewnętrznej kanalizacji zakładowej, co powoduje, że wszelkie ścieki kierowane są bezpośrednio do oczyszczalni zakładowej Port Service. Kontrola szczelności podłoża prowadzona jest w oparciu o istniejącą sieć piezometrów w czterech punktach pomiarowych, a wyniki badań wód gruntowych są regularnie analizowane. Nieruchomość, na której posadowiony jest Port Service, została utworzona w ramach budowy Portu Północnego i od początku była projektowana dla prowadzenia działalności w zakresie unieszkodliwiania odpadów – z tej przyczyny jest idealnie zlokalizowana, przystosowana i zabezpieczona.

Obecnie Port Service eksploatuje trzy instalacje (OWB, SOMO i TOO), które są instalacjami IPPC, co oznacza, że pozytywnie przeszły procesy weryfikacji i podlegały urzędowej ocenie zgodności stosowanych procesów i technologii.

Instalacje Port Service spełniają wszystkie wymagania zdefiniowane w obecnych, ale także w projektowanych przepisach dotyczących funkcjonowania tego typu instalacji. Powyższe potwierdzają zaświadczenia wydane przez Marszałka Województwa Pomorskiego, Pomorskiego Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska i Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku.

Od lat Port Service sygnalizuje chęć rozszerzenia procesu inwestycyjnego, który przygotowałby firmę na nowe wyzwania, z jakimi będzie się mierzyć społeczeństwo Gdańska. Do głównych planów należy wprowadzenie systemu odzysku energii – ilość wyprodukowanej energii elektrycznej pozwoli zabezpieczyć Port w Gdańsku w 25% zapotrzebowania rocznego, co – patrząc z perspektywy bezpieczeństwa oraz zagrożeń, szczególnie tych uwidocznionych wskutek wojny w Ukrainie – jest niezwykle ważne. Pozostałe wyzwania to zagospodarowanie odpadów pochodzących z OZE (z farm wiatrowych na Bałtyku oraz z usuniętych z eksploatacji paneli fotowoltaicznych I generacji masowo instalowanych w Gdańsku i całym województwie). W efekcie planowanych inwestycji powstałby zakład o nowym obliczu, nastawiony na wsparcie OZE i edukację społeczną z naciskiem na wparcie młodych inżynierów z lokalnych uczelni. W planach jest wybudowanie centrum edukacyjnego, w którym w praktyce można by było zapoznać się z każdą technologią ochrony środowiska.

Port Service stanowi główne zabezpieczenie środowiskowe w zakresie unieszkodliwiania odpadów niebezpiecznych w województwie pomorskim. W 2022 roku z usług świadczonych przez spółkę skorzystały 3683 podmioty z województwa pomorskiego; odpady medyczne i weterynaryjne w 2022 roku przekazało 3436 podmiotów zlokalizowanych w województwie pomorskim.

Monika Bogdanowicz,

fot. Piotr Żagiell i Materiały prasowe

RDL Hydraulics – 20 lat na rynku

RZETELNOŚĆ, DOŚWIADCZENIE, LUDZIE

Rozmowa z Beatą Block – prezesem RDL Hydraulics, oraz Przemysławem Kończewskim, członkiem zarządu i dyrektorem handlowym, o wyzwaniach, wizji i strategicznym rozwoju firmy w dynamicznie zmieniającym się środowisku biznesowym.



Jakie były początki firmy RDL Hydraulics?

Beata Block: Historia firmy rozpoczyna się dnia 13 maja 2004 roku, jednakże mój czas z firmą to początek 2011 roku. W tym roku – 2024 – świętujemy 20-lecie działalności na rynku! Z tej okazji zdecydowaliśmy się na rebranding loga naszej firmy, jednak ciągle pozostajemy przy połączeniu kolorów granatowego i pomarańczowego. Historycznie firma rozpoczęła działania typowo od handlu komponentami w branży przemysłowej. Kupowała elementy od producentów z zagranicy, których byliśmy przedstawicielem w Polsce, i sprzedawała do firm produkcyjnych, serwisowych, pośredników. Jednak gdy przejęłam prowadzenie firmy, przyszedł czas na zmiany. Dodatkowo nasi klienci mobilizowali nas do rozszerzenia usług. Taka była potrzeba ich oraz rynku, który się ciągle zmieniał. Obecnie RDL Hydraulics jest liderem w branży hydrauliki siłowej i optymalnych rozwiązań – zajmujemy się kompletnym przygotowaniem i dostarczaniem

elementów układów olejowych, świadczymy usługi doradztwa technicznego i produkcyjne w zakresie napędów hydraulicznych i sterowania oraz rozwiązań dla przemysłu. Wykonujemy projekty, a także usługi montażowe oraz serwisowe i przeprowadzamy szkolenia techniczne dla klientów. Nasze portfolio obejmuje największe i najbardziej rozpoznawalne marki w branży hydrauliki siłowej. Od samego początku współpracujemy z naszym największym partnerem biznesowym, firmą Hawe Hydraulik. Jesteśmy również przedstawicielem producentów: Funke, Star Hydraulics, koncernu E.holding, Sun Hydraulics Amot, Parker, Bosch Rexroth, Hengst i innych. Zależy nam, aby firma RDL Hydraulics postrzegana była jako kompetentna i wiarygodna, wychodząca naprzeciw oczekiwaniom naszych obecnych i przyszłych klientów.

Przemysław Kończewski: Do firmy dołączyłem w 2014 roku. Tę dekadę doskonale obrazują słowa, które wiele lat temu wywiedziały Henry Ford: „Spotkanie to początek, podążanie razem to postęp, wspólna praca to sukces”.

Wszystko zaczęło się od budowania nowego oblicza firmy i wyznaczania jasnych i klarownych celów.

To dziesięciolecie mogę też podsumować innymi słowami: zmieniły one oblicze firmy. Kilkukrotnie wzrosła sprzedaż oraz pozostałe wskaźniki ekonomiczne, pojawiło się wiele nagród – Gazele Biznesu, Diamenty Forbesa, Nagroda Pracodawców Pomorza, ale absolutnie najważniejszym i najbliższym memu sercu sukcesem ostatnich lat było i jest zbudowanie świetnego zespołu. Jak w każdej dyscyplinie sportowej, tak i w biznesie potrzeba było trochę czasu i zaufania, aby zespół osiągnął obecny kształt. Nie byłoby tych sukcesów, gdyby właśnie nie zespół – ludzie, którzy z nami pracują. Możemy obecnie zdobywać mistrzostwa. Oczywiście, zawsze pojawiają się modyfikacje i zmiany, które tylko dalej nas rozwijają. Cały organizm naszej firmy to sprawnie działający mechanizm, który możemy ciągle usprawniać, aby jeszcze lepiej się rozwijać. Czując wsparcie zespołu, możemy naprawdę wiele osiągnąć. Przychodząc do firmy, powiedziałem na wstępie, że kieruję się starym chińskim przysłowiem, które mówi o tym, że „w obliczu nadchodzącego huraganu większość ludzi chowa się do schronów, a tylko nieliczni budują wiatraki”. Patrząc na naszą firmę, my dokładnie tak robiliśmy. Jeśli byłyby jakiegokolwiek kryzysy gospodarcze, zawsze szliśmy pod prąd. Te decyzje „budowania wiatraków” przyniosły rozwój RDL Hydraulics.

Największe wyzwania, z którymi firma musiała się zmierzyć na przestrzeni tych 20 lat to? Z jakich osiągnięć firma jest najbardziej dumna i dlaczego?

Beata Block: Zawsze zastanawiamy się, co chcemy osiągnąć z roku na rok. Czy chodzi tylko o rozwijanie firmy, czy również o jej ulepszenie? Usłyszałam kiedyś „rozwój oznacza zmianę, a zmiana łączy się z ryzykiem, wkroczeniem ze znanego w nieznaną...”. W pewnym momencie stwierdziliśmy, że zależy nam na jakości, a ilość to sprawa drugorzędna. Najważniejsze dla nas są pozytywne kontakty z klientami i elastyczność w bieżącym reagowaniu na ich potrzeby.

Dużym wyzwaniem był czas pandemii, kiedy produkcje u dostawców były zamknięte z powodu kwarantanny pracowników, wstrzymanych dostaw i zamkniętych granic. Działaliśmy tak, aby nie zachwiać łańcucha dostaw do klientów, włącznie z pisaniami listów do rządu we Włoszech. Było to dla nas duże wyzwanie, ale jednocześnie wielki sprawdzian. Okazało się, że daliśmy radę, zwłaszcza dzięki partnerskiemu podejściu naszych klientów i dostaw-

ców, działając mimo wszelkich przeciwności losu. Dlatego też, idąc czasami pod prąd, w 2020 roku przenieśliśmy się do nowej siedziby głównej w Miśszewku. W tym czasie wiele firm zwalniało ludzi, bądź zamykało swoje biznesy, a my snuiliśmy plany o rozwoju.

Kolejnym wyzwaniem była zmiana sytuacji gospodarczej na świecie w związku z działaniami wojennymi w Ukrainie. Część klientów z szerokiego wschodniego rynku po prostu odeszła. Wyzwania, bo nie chcę nazywać ich problemami, przynoszą często nowe rozwiązania. U nas pojawił się pomysł współpracy z topowymi producentami narzędzi i elektronarzędzi oraz sprzedaży ich poprzez platformy internetowe. Okazało się to super rozwiązaniem i zbudowaniem przez nas drugiej mocnej podstawy przedsiębiorczego działania.

Dla nas jednak największą wartością i dumą, największym i najważniejszym osiągnięciem jest nasz zespół, czyli ludzie. Stworzyliśmy zespół, który sobie pomaga, a dobra komunikacja dla nas to podstawa. To ludzie na każdej płaszczyźnie – nasz team, nasi klienci i nasi dostawcy tworzą nasze przedsiębiorstwo. Gdyby nie tacy ludzie, nie byłoby takiej firmy. Każdy z nas jest częścią historii firmy. Jedna trzecia pracowników pracuje z nami dłużej niż 10 lat. Jesteśmy tutaj, bo chcemy. Solidarnie w zespole chcemy cieszyć się każdym dniem i tym, co robimy, aby praca była dla nas naprawdę przyjemnością, a nie przymusem.

Przemysław Kończewski: Dodam i powtórzę raz jeszcze, że największym naszym osiągnięciem są ludzie, z którymi współpracujemy. Znają nas i mają do nas jako zarządu pełne zaufanie. Wiedzą, czego mogą się spodziewać. Mamy do siebie wzajemny szacunek, wyznajemy te same wartości i wyznaczamy sobie ten sam kierunek. One team, one goal – jeden zespół, jeden cel. Zaufanie, wzajemny szacunek, dzielenie się, bezpieczeństwo i zbliżone wartości życia pozwalają nam się rozwijać. Zarząd po jednej stronie na tzw. mostku kierowniczym i pracownicy po drugiej stronie, ale zawsze niezbędne jest zaufanie i wzajemny szacunek. Bardzo dobra komunikacja oraz kompetencje pozwalają nam unikać raf i płynąć w obranym kierunku. Nie byłoby dobrych wyników bez naszej załogi. I to do nich kierujemy nasze największe podziękowania.

Czy pamiętacie jakieś szczególne historie związane z Waszymi klientami?

Beata Block: Zabiegamy o to, aby klienci nie byli jednorazowi. Zależy nam na





Mamy wielu klientów z różnych branż, co nas bardzo cieszy. Do każdego podchodzimy indywidualnie i dopasowujemy najlepsze rozwiązania. Obsługujemy przemysł maszynowy, papierniczy, rolniczy, petrochemiczny, metalurgiczny, gumowy i cementowy. Działamy dla klientów z transportu morskiego i kolejowego, energetyki oraz recyklingu. Nie nudzimy się! Nie ma rutyny! Za każdym razem pojawia się nowe wyzwanie i działanie.

Jakie trendy i innowacje przewidujecie w przyszłości w dziedzinie hydrauliki?

Beata Block: Hydraulika siłowa od dłuższego czasu konkuruje z rozwiązaniami elektrycznymi. Silniki hydrauliczne są zastępowane silnikami elektrycznymi i część klientów się przestawia na, zdawać by się mogło, nowocześniejsze rozwiązania. Nowe technologie stają jednak pod znakiem zapytania, ponieważ myśląc o środowisku, nie możemy zapominać o wysokim koszcie i negatywnych skutkach wyprodukowania takich urządzeń, nie wspominając już o utylizacji zużytych baterii z maszyn i samochodów elektrycznych. My jako firma jesteśmy ostrożni w tych zmianach i z naszej strony będziemy nadal promować hydraulikę siłową. Warto też inwestować w odnawialne źródła energii, które w Polsce są ciągle na słabym poziomie.

Przemysław Kończewski: Świat się zmienia, a trendy ulegają ciągłym przemianom. Technologie wodorowe oraz odnawialne źródła energii to właściwy kierunek. Już teraz dostarczamy i mamy w ofercie rozwiązania m.in. dla elektrowni wiatrowych. Naszym kierunkiem i trendem jest również hydrotronika. Już od dawna budujemy układy hydrauliczne, które łączymy z innowacyjnymi technologiami i cyfryzacją tak, aby były jak najbardziej efektywne energetycznie. Ta transformacja i zapotrzebowanie na tego typu produkty i rozwiązania dzieje się na naszych oczach już od jakiegoś czasu. Hydrotronika będzie z nami na dłużej. Pamiętajmy również, że dojdą rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji – to tylko kwestia czasu, ale na to też będziemy przygotowani.

W dzisiejszych czasach ważna jest duża elastyczność i umiejętność odnalezienia się na zmieniającym się rynku. Naszym absolutnym atutem jest umiejętność słuchania. Słuchamy nie tylko rynku i jego kierunku, ale przede wszystkim klientów, ich zapytań i problemów, co pozwala nam generować odpowiednie rozwiązania i kierunki rozwoju.

Nie zawsze płyniemy z nurtem, ponieważ intuicyjnie i z doświadczenia wiemy, że czasami warto znaleźć indywidualne rozwiązania. Zobaczymy, w którym miejscu będziemy za kolejne 10 lat. Mamy wizję, gdzie chcemy być w nadchodzących latach. Przedstawiliśmy ją naszym pracownikom – nasz okręt będzie dalej pływał po szerokich, czasami wzburzonych wodach, a nie cumował bezpiecznie w spokojnym porcie.

długofalowej współpracy. Dlatego też, jeśli ktoś pyta o jakiś mały element, staramy się przedstawić całą ofertę. Naszym celem jest umożliwienie klientowi zastanowienie się, czy nie potrzebuje czegoś więcej, dodatkowych produktów lub innych rozwiązań. Zależy nam na kompleksowej obsłudze. Klient zaopiekowany zawsze do nas wraca.

Mamy takich klientów, z którymi współpraca z roku na rok mocno rośnie i się zacieśnia. Jeden z topowych klientów na początku był bardzo ostrożny, a obecnie jesteśmy właściwie jedynym dostawcą w naszej branży i razem się rozwijamy i wzrastamy. Zawsze jednak pamiętamy, że na rzetelność i zaufanie należy pracować codziennie.



Jakie inicjatywy z dziedziny CSR, a więc społecznej odpowiedzialności biznesu, realizujecie i dlaczego są dla Was ważne?

Beata Block: Nasi pracownicy chętnie biorą udział w proponowanych inicjatywach charytatywnych. Współpracujemy z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Gdyni. Od wielu lat nasza pomoc kierowana jest przede wszystkim do dzieci i młodzieży wychowujących się w rodzinach zastępczych. Nasze działania, jak w biznesie, są długofalowe i szyte na miarę każdego dziecka. Wszystkie te dzieci potrzebują dodatkowego wsparcia ze względu na swoje niepełnosprawności. Pomagamy im w codziennych zmaganiach, czyniąc ich życie prostszym. Przyswiewiają nam słowa Janusza Korczaka: „Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat”. Te dzieciaki, tak jak wszystkie inne, potrzebują miłości i radości życia i to staramy się choć czasami im dać.

Proszę wymienić trzy słowa, które najlepiej opisują firmę RDL Hydraulics i jej filozofię po 20 latach działalności?

Beata Block: Jakiś czas temu ogłosiliśmy konkurs dla naszych pracowników na ciekawe hasła związane z firmą. Jedno z nich, które najbardziej nam się spodobało, to „Rzetelność, Doświadczenie, Ludzie”, które jest rozwinięciem naszej nazwy, a właściwie trzech pierwszych liter. Bardzo się z nim utożsamiamy. Inne ciekawe pomysły to #Team #Rozwój #Relacje #Wizja. Te hasła mamy zapisane na schodach prowadzących do biura. „Podnosimy jakość twojego biznesu” to kolejne z naszych trzech ulubionych. Raz jeszcze dziękujemy wszystkim za niebywałą kreatywność, która pokazała, jak wszyscy myślimy podobnie. W naszych działaniach nie ma za dużej filozofii. Z dużym optymizmem patrzymy w przyszłość, zastanawiając się, z jakimi nowymi wyzwaniami i projektami przyjdzie nam się jeszcze zmierzyć... Zapraszamy do kontaktu!

Rozmawiała Zdzisława Mochnacz

fol. Materiały prasowe



35 lat

Międzynarodowych Targów Gdańskich



„2023 rok był najlepszy w historii funkcjonowania Międzynarodowych Targów Gdańskich” – jak podsumował Andrzej Bojanowski, prezes MTG – „nawet, jeśli zdejmemy z wyników czynniki inflacyjne. Życzę więc wszystkim nam kolejnych tak dobrych lat, okraszonych inspirującymi projektami – tak dla wystawców, odwiedzających, jak i dla nas.”

Jakie są największe sukcesy Międzynarodowych Targów Gdańskich w ostatnich latach i jakie wyzwania trzeba było pokonać, aby je osiągnąć?

Andrzej Bojanowski, prezes MTG SA: Jestem związany z Międzynarodowymi Targami Gdańskimi 15 lat. W związku z tym, perspektywa rzetelnego podsumowania działań dotyczy niemal połowy funkcjonowania spółki. W tym okresie MTG miały przed sobą wiele wyzwań, jak budowa nowego centrum konferencyjno-wystawienniczego czy starania utrzymania największych tytułów targowych. Nie spodziewałem się jednak tego, z czym przyszło mierzyć się nam w ostatnich czterech latach. Prowadzimy biznes oparty na spotkaniach i przyjemnych emocjach. To nie korelowało z sytuacją, w której się znaleźliśmy, czyli pandemią COVID-19. Kiedy przyszedł pierwszy lockdown, zastanawialiśmy się, jak to w ogóle będzie można przeżyć. Powątpiewaliśmy w to i zastanawialiśmy się, jak przeprowadzić proces restrukturyzacji i likwidacji. Później pojawiły się różne pomysły, aż w końcu na horyzoncie znalazł się szpital tymczasowy. Trzeba było myśleć o zmianie funkcjonalności przedsiębiorstwa. Dużo pomocy otrzymaliśmy od właścicieli, w tym od prezydenta Gdańska Aleksandry Dulkiewicz. Szpital tymczasowy pokazał, jak dobrze potrafimy dostosowywać się do panujących warunków, a jednocześnie, po trudnym okresie, szybko wracać na rynek. Warto dodać, że udało się również przetrwać trudny okres bez zwolnień.

A z tytułów targowych, które określić mianem sukcesu?

Do sukcesów spółki w ostatnich latach należy zaliczyć utrzymanie i rozwój cenionego tytułu targowego, jakim jest TRAKO, czyli Międzynarodowe Targi Kolejowe, rozwój jarmarków: św. Dominika oraz Bożonarodzeniowego, które stały się rozpoznawalne nie tylko w Polsce. Do tego zorganizowaliśmy pod banderą MTG BALTEXPO – Międzynarodowe Targi Morskie i Konferencje. Pozyskanie tego tytułu nie byłoby możliwe, gdyby nie marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, który znacząco pomógł sfinalizować transakcję. Mamy także odwagę kreowania nowych tytułów, jak energetyczny POWER CONNECT EXPO czy realizowany dzięki samorządowi – miejskiemu i regionalnemu – Edu Offshore Wind, który nie jest projektem typowo biznesowym i stawia nam ciekawe wyzwania. Planujemy także duże zmiany pod kątem AMBERIF, czyli projektu, który ma w sobie potencjał. Również nasze najlepsze tytuły, jak TRAKO czy oba jarmarki, wciąż mogą i powinny się rozwijać. Bycie liderem jest bardzo odpowiedzialną funkcją. Trzeba zdawać sobie sprawę, że musimy wyznaczać trendy.

W jaki sposób MTG dostosowują się do nowych trendów i potrzeb wystawców oraz odwiedzających, aby zapewnić im jak najlepsze doświadczenie targowe?

W zeszłym roku, w cyklu od lipca do grudnia, mieliśmy non stop wydarzenia, podczas których pokazaliśmy, jak potrafimy się transformować i np. w ciągu 12 godzin zakończyć jedno wydarzenie i rozpocząć kolejne o zupełnie innym profilu. Czas COVID-owy sprawił, że pracownicy myślą o MTG jakby to był ich biznes. Działają dzięki temu z poświęceniem, a to sprawia, że możemy w krótkim czasie przystosowywać się do wymagań klientów czy swoich. Wcześniej mocno zastanawilibyśmy się, czy jesteśmy w stanie w pół dnia zakończyć jedno wydarzenie i przygotować kolejne. Teraz po prostu działamy z pozytywnym skutkiem.

Czy mógłby Pan podzielić się jakimś konkretnym przykładem lub historią, która najlepiej oddaje specyfikę działania MTG i ich znaczenie dla regionu?

Najświeższy przykład to wrzesień 2023 roku, kiedy to na Targu Rybnym słyszeliśmy od obsługi, która nas rozpoznaje, że bardzo dziękują, ponieważ dzięki wydarzeniom organizowanym lub współorganizowanym przez MTG sezon trwa nieprzerwanie od czerwca. Myślę, że generowaliśmy ruch turystyczny spokojnie do połowy października. Po TRAKO została zlecona „Pró-

ba oszacowania wpływu targów na branżę turystyczną w Trójmieście”. Badanie przeprowadzili przedstawiciele Pomorskiego Instytutu Naukowego oraz Gdańskiej Organizacji Turystycznej. Wybrano obszary, takie jak koszty noclegów, wyżywienia oraz zakupu paliwa. W nich oszacowano wydatki na 20 mln zł. Największą część stanowiły koszty noclegów – 66%. 15% kosztów stanowiły wydatki na spotkania i wydarzenia firmowe, kolejne 13% wydatki na całodienne wyżywienie. Koszty zakupu paliwa wyniosły 5%, natomiast koszty przejazdów taksówkami 1%. Raporty ten wyraźnie pokazuje nasz wpływ na gospodarkę regionu.

W ubiegłym roku, wspólnie z miastem czy innymi partnerami, staraliśmy się uatrakcyjnić jesienno-zimowe miesiące, głównie za sprawą festiwalu Inside Seaside czy Jarmarku Bożonarodzeniowego. Daje to poczucie dumy i bodziec do przygotowywania kolejnych tytułów, które przyniosą finansowe korzyści dla regionu. W 2025 roku mogą być to Targi Energetyczne POWER CONNECT EXPO. Nie ma jeszcze takiego wydarzenia w Polsce, a przecież rola północnej Polski wzrasta w kontekście rozwoju inwestycji w obszarze energetyki.

Jaka jest wizja przyszłości MTG i jakie działania są podejmowane, aby realizować tę wizję?

Dzisiaj pokazujemy, że potrafimy robić więcej wydarzeń z prywatnym biznesem niż ze sferą publiczną, a to jest bardzo ważne. Wyzwaniem będą duże inwestycje i ich zagospodarowanie. Nikt nie ma wątpliwości, że musimy inwestować – łącznie z naszymi właścicielami. Każdy, kto był przy przenosinach MTG z ul. Beniowskiego do AMBEREXPO wie, jak duże jest to wyzwanie, jeżeli chodzi o zagospodarowanie nowego obiektu. Może to budzić obawę przed kolejnymi inwestycjami. Wiem bowiem, że na początku będzie wiele trudności, ale mam nadzieję, że one nas nie zatrzymają i już niebawem powstanie czwarta hala, która będzie miała charakter wystawienniczy, ale z większym nastawieniem na funkcje: kongresową, eventową i produkcji telewizyjnej. Do tego znajdzie się przy niej hotel, który w dużym stopniu wypełni lukę związaną z bazą noclegową w naszym najbliższym otoczeniu.

Na koniec, czy mógłby Pan podzielić się swoją osobistą refleksją na temat tego, czego Pan najbardziej sobie życzy mając na myśli MTG?

Byśmy dalej stawiali czoła wyzwaniom, z korzyścią dla spółki. Warto dodać, że rok 2023 był najlepszy w historii funkcjonowania MTG – nawet, jeśli zdejmemy z wyników czynniki inflacyjne. Życzę więc wszystkim nam kolejnych, tak dobrych lat, okraszonych inspirującymi projektami – tak dla wystawców, odwiedzających, jak i dla nas.

fot. Materiały prasowe



Bezpiecznie i efektywnie LECZENIE przepuklin w DIAMOND CLINIC

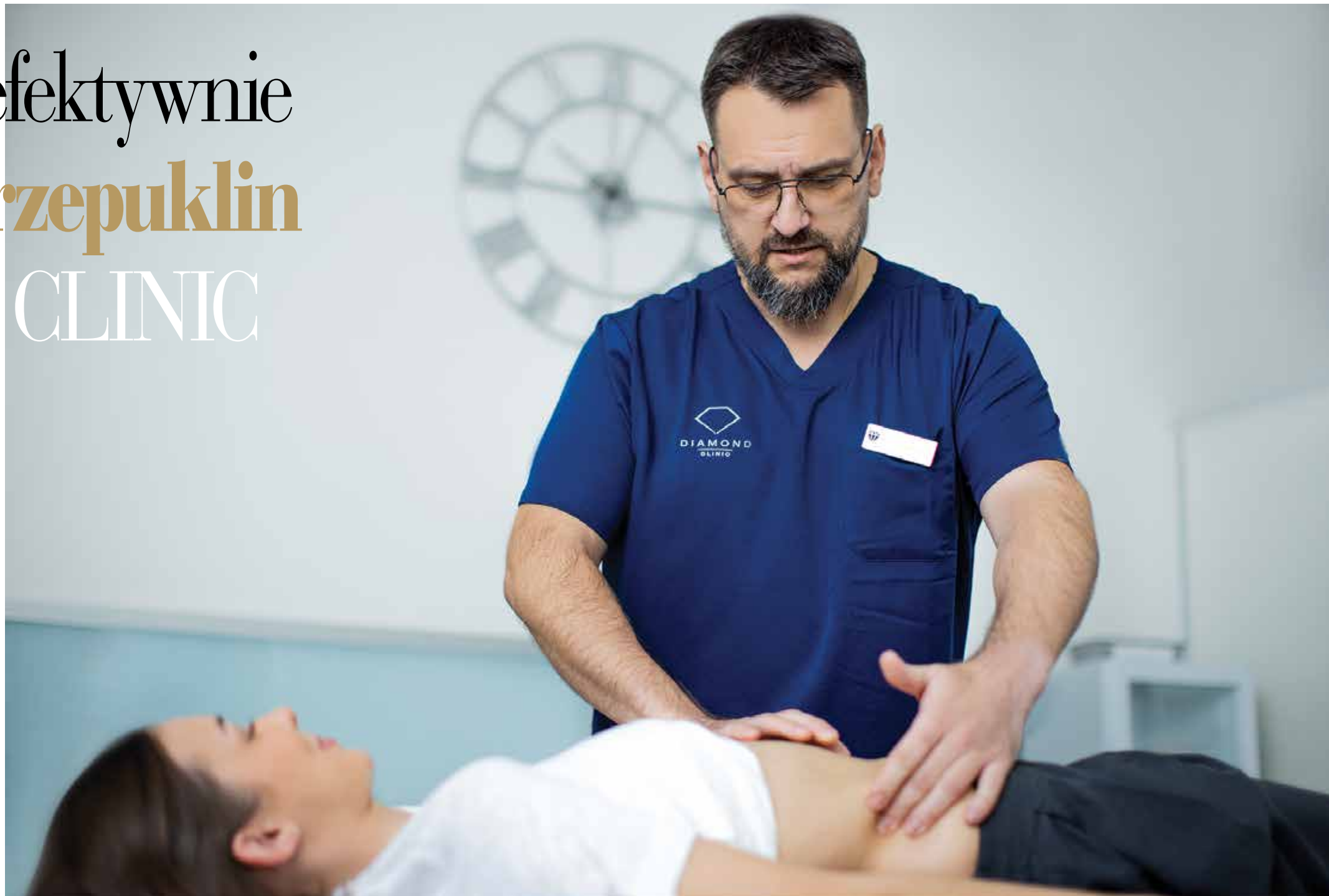
Zapraszamy do świata chirurgii, gdzie dr n. med. Kamil Bury, specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej leczy również przepukliny. W jego codziennej pracy w Diamond Clinic, precyzja i empatia idą w parze, tworząc fundamenty opieki, której celem jest nie tylko uzdrawianie, lecz także niesienie wsparcia pacjentom zmagającym się z tymi schorzeniami.

Jest Pan absolwentem Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Specjalizował się Pan w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym w Gdańsku, uzyskując dyplom chirurga ogólnego i naczyniowego.

Tak, dokładnie. Studia medyczne ukończyłem na wydziale lekarskim w Gdańsku. Od razu po zakończeniu studiów rozpocząłem specjalizację w Klinice Chirurgii Ogólnej. Tam trafiłem do kółka chirurgicznego, które działało przy Klinice Chirurgii Ogólnej, i właśnie od tego momentu mogę powiedzieć, że zaszczepiła się we mnie miłość do przepuklin. Ziarenko szczególnego zainteresowania tą specjalizacją zostało zasiane. Doświadczylem pierwszych szlifów naukowych, ogólnochirurgicznych oraz pierwszych zabiegów, mniejszych czy też większych porażek, które zawsze uczą, jak i oczywiście sukcesów. Następnie otworzyłem przewód doktorski oraz specjalizację z chirurgii ogólnej. Wspólnie z zespołem przepuklinowym stawialiśmy pierwsze kroki, otwieraliśmy drzwi, aby wdrażać nowoczesną chirurgię przepuklin, ale też zarażać niezmiernie istotnym, nowoczesnym podejściem do chirurgii przepuklin. Jestem między innymi współautorem jednej z klasyfikacji wytycznych postępowania, które są uznawane za standard leczenia zarówno w Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych.

Odbił Pan liczne staże zagraniczne. Proszę podzielić się swoimi doświadczeniami związanymi z praktyką chirurgiczną w ramach tych wyjazdów. Co uważa Pan za najbliższą przyszłość w chirurgii?

To prawda, miałem okazję uczestniczyć w niezliczonych zagranicznych stażach i kursach. Dzięki nim mogłem poszerzyć moje portfolio zabiegów o chirurgię małoinwazyjną, żylną, oraz zdobyć umiejętność wykonywania USG i badań dopplerowskich. Uczestnictwo w wielu konferencjach medycznych



i kongresach również pozwoliło mi na wymianę doświadczeń oraz udział w licznych pracach koncepcyjnych – od pomysłu do realizacji. Dzięki tym wyjazdom jestem również współwłaścicielem dwóch patentów: jednego z dziedziny kardiochirurgii, a drugiego związanego z przepuklinami. Brałem także udział w misjach medycznych do Ghany i Ukrainy, gdzie przeprowadzałem liczne operacje. Te doświadczenia pokazały mi, jak inaczej można patrzeć na medycynę. Misje dały mi nowe spojrzenie na wiele kwestii, uświadomiły mi, że nie zawsze potrzebne są zaawansowane technologie, a najważniejszy jest pacjent, jego potrzeby i umiejętne ich dostrzeganie. Co do przyszłości chirurgii, widzę ją w asyście robota, wspomaganie robotycznym, rekonstrukcjach 3D oraz fuzji obrazów. Nowoczesne technologie,

takie jak chirurgia robotowa, czy też materiały, takie jak personalizowane siatki, przyczynią się jeszcze bardziej do poprawy bezpieczeństwa i efektywności operacji.

Specjalizuje się Pan w leczeniu wszystkich typów przepuklin i defektów przedniej ściany brzucha. Nazywają Pana „mistrzem przepuklin”. Czy zgadza się Pan z tym stwierdzeniem?

Można być ekspertem w swoim zawodzie, jednak termin „mistrz przepuklin” może być interpretowany różnie. Pytanie brzmi, jakie kryteria definiują to mistrzostwo? To nie tylko rywalizacja o bycie lepszym czy gorszym, ale



także określenie, jakie kryteria uznajemy za istotne. Czy to liczba operacji, zadowolenie pacjentów czy inne czynniki? Dlatego unikam określania siebie jako mistrza. Medycyna, zwłaszcza chirurgia, nauczyły mnie pokory. Brak pokory oraz uznawanie siebie za nieomylnego czy niezastąpionego prowadzi szybko do upadku, do zderzenia ze ścianą. Uczę się od innych, którzy są wzorcami w mojej dziedzinie. Doświadczenie, które zdobywamy w salach operacyjnych, jest bezcenne i niezastąpione. To właśnie tam, w praktyce, uczymy się najwięcej, także na własnych błędach. Osobiście uznaję za mistrzów tych, którzy potrafią otwarcie mówić o swoich porażkach i błędach, dzieląc się swoimi przemyśleniami. Dążę do perfekcjonizmu, ale nie uważam się za perfekcjonistę. Perfekcjonizm może prowadzić do frustracji, natomiast dążenie do perfekcji jest dla mnie drogą rozwoju. Nie jestem nieomylny ani nie uważam się za najlepszego, ale staram się ciągle rozwijać i uczyć od innych. Szanuję ludzi, od których mogę się wiele nauczyć, i zawsze będę doceniał ich wiedzę oraz doświadczenie.

Proszę powiedzieć, jakie są wyniki leczenia przepuklin i czy w chirurgii przepuklin stosuje się leczenie małoinwazyjne?

Medycyna, zwłaszcza w dziedzinie zabiegowej, podlegała pewnym przekonaniom, które można nazwać „starą szkołą”. W tamtym czasie pacjent często był traktowany bardziej jako „przypadek medyczny” niż jednostka potrzebująca wsparcia. Niedawne zmiany w podejściu do medycyny podkreślają jednak znaczenie pacjenta jako indywidualnej jednostki. W Diamond Clinic skupiamy się na pacjencie, jego preferencjach oraz celach leczenia. Zwracamy uwagę na holistyczne podejście do każdego przypadku, aby nie tylko leczyć schorzenie, ale także pomóc pacjentowi w poprawie jego samopoczucia i samooceny.

W kontekście wyników leczenia przepuklin, istnieje wiele rodzajów przepuklin. Przepuklin pachwinowych jest najwięcej. Wśród nich wyróżniamy m.in. przepukliny udowe czy zasłonowe. Jest też cała grupa przepuklin brzusznych – to te, które dotyczą przedniej jamy brzusznej, jak np. przepuklina pępkowa czy też rozejście kresy białej. Są również przepukliny poopera-



cyjne. Każda z tych przepuklin może być pierwotna czy też nawrotowa. Naszą priorytetową zasadą jest indywidualne podejście do każdego pacjenta, uwzględniając rodzaj przepukliny oraz ogólne zdrowie pacjenta. W zależności od potrzeb pacjenta, proponujemy leczenie zarówno małoinwazyjne, jak i inwazyjne, zawsze kierując się najlepszym interesem pacjenta. Dążymy do tego, aby nasze podejście było elastyczne i uwzględniało wszystkie czynniki, takie jak choroby współistniejące czy preferencje pacjenta, zapewniając kompleksową opiekę i najlepsze możliwe leczenie.

Czy w Diamond Clinic można zoperować każdą przepuklinę?

Tak, w Diamond Clinic możemy leczyć wszystkie typy przepuklin. Odpowiednio klasyfikujemy rodzaj przepukliny i dostosowujemy odpowiednią

metodę leczenia. Naszym najważniejszym priorytetem jest pacjent, dlatego też – patrząc całościowo na jego potrzeby – proponujemy konkretne rozwiązanie. Może to być operacja nieinwazyjna laparoskopowa lub operacja inwazyjna, w zależności od indywidualnych cech i preferencji pacjenta. Staramy się unikać utartych schematów i podejmować decyzje w oparciu o indywidualne potrzeby każdego pacjenta. Medycyna, w tym chirurgia, to sztuka, która wymaga elastycznego podejścia do każdego przypadku. Pacjent z tą samą przepukliną co inny pacjent może wymagać różnego podejścia, biorąc pod uwagę wszelkie aspekty jego zdrowia. W naszej klinice zawsze projektujemy indywidualny proces leczenia, by zapewnić kompleksową opiekę i być gotowym na wszelkie ewentualności.

Ile czeka się w Diamond Clinic na taki zabieg?

Czas oczekiwania na zabieg w Diamond Clinic zależy od wielu czynników i jest to zawsze bardzo indywidualna kwestia. Proces przygotowania do operacji obejmuje indywidualne konsultacje, niezbędne badania diagnostyczne oraz czas na odpowiednie przygotowanie pacjenta. Staramy się możliwie zminimalizować czas oczekiwania na konsultację, tak aby móc jak najszybciej zaopiekować się pacjentem i dostosować do niego proces leczenia. Termin zabiegu zawsze dopasowujemy do preferencji pacjenta i oczywiście stanu zaawansowania problemu, z którym do nas przychodzi. Wszystkie elementy muszą być odpowiednio zorganizowane i zabezpieczone, co zapewnia płynny przebieg operacji. Nasz cel to zaplanowanie zabiegu tak, aby wszystko przebiegało zgodnie z ustalonym planem – od przyjęcia pacjenta, przez wykonanie operacji, aż po proces rekonwalescencji. Dążymy do tego, aby każdy zabieg był przeprowadzony w sposób bezpieczny i skuteczny.

Diamond Clinic to dla Pana...?

Diamond Clinic to dla mnie więcej niż tylko miejsce pracy – to drugi dom. Dzięki podobnym wartościom, które wyznajemy, takim jak dążenie do per-

fekcji, ciągły rozwój oraz priorytetowe traktowanie pacjenta, czuję się tutaj jak w rodzinie. W Diamond Clinic kładziemy duży nacisk na medycynę opartą na faktach i doświadczeniu, co pozwala nam zapewnić pacjentom kompleksową i skuteczną opiekę. Najważniejszą rzeczą dla nas jest pacjent, dlatego każdego traktujemy w sposób indywidualny i podmiotowy. Sprawiamy, że pacjent jest architektem swojego procesu leczenia, dlatego też angażujemy go aktywnie w podejmowanie decyzji dotyczących jego zdrowia i leczenia.

Rozmawiała Zdzisława Mochnacz

fot. Materiały prasowe



Mamy szczęście do ludzi

Witamy w świecie Kancelarii Wałdowska, Jakubiak, Radca Prawny i Adwokat, gdzie obsługa podmiotów gospodarczych to nasza specjalność, ale to klient stoi u nas zawsze na pierwszym miejscu. Dzielimy się wiedzą, doświadczeniem oraz pasją, aby świadczyć usługi prawne na najwyższym poziomie.



Jakie były inspiracje i początki Waszej Kancelarii? Opowiedzcie trochę o historii, jak to się zaczęło?

Magdalena Wałdowska: U mnie osobiście pomysł na prawo wziął się od mojego dziadka, który był m.in. założycielem sądów we Włocławku i w Gdańsku. Już od młodości lat bywałam u niego w sądzie, i tam były moje początki z zapoznaniem się z salą sądową. Widziałam pracę sędziów i mogłam osobiście poczuć ten cały prawniczy anturaż. Myślałam, że jest w tym dużo symboliki, ponieważ kiedy mój dziadek umierał, ja dokładnie wtedy dostałam się na prawo, nie wiedząc zupełnie, z czym się to wiąże, co mnie czeka. Kilka lat po aplikacji otworzyłam własną działalność. Od samego początku obsługiwałam kilka sporych spółek, co pozwoliło mi na rozwinięcie działalności. Któregoś dnia zgłosił się do mnie jako aplikant Piotr, który po prostu zachwycił mnie swoją wiedzą, wykształceniem i już zdobytym doświadczeniem. W miarę upływu czasu postanowiłam, że przekształcimy moją jednoosobową działalność w spółkę, ponieważ byłam przekonana, że powinniśmy kancelarię poprowadzić wspólnie. Od 2012 roku prowadzimy ją razem, zresztą z dużym sukcesem, ponieważ bardzo dobrze się uzupełniamy. Charakterologicznie jesteśmy różni – i dobrze, ponieważ uważam, że to sprzyja zarówno w rozwiązywaniu różnych problemów prawnych, jak i prowadzeniu spraw, a także w dzieleniu się klientami, ponieważ każdy klient ma inne oczekiwania w stosunku do opiekuna prawnego. Nadmienię również, że po swoich studiach prawniczych pracowałam w Urzędzie Celnym, i w Ernst&Young w Departamencie Cel i Podatków. To doświadczenie było dla mnie niezwykle ważne, otworzyło nam wiele nowych możliwości. Mogę powiedzieć, że prawo celne stało się moim „konikiem”. Sprawy celne są nadal bardzo niszowe i jest niewielu prawników, którzy specjalizują się w tym zakresie, a my możemy śmiało powiedzieć, że to jedna z naszych specjalizacji. To nasza wizytówka, którą możemy się pochwalić.

Piotr Jakubiak: Pierwsze studia prawnicze również skończyłem w Gdańsku. Następnie studiowałem także we Francji. Będąc w Stanach Zjednoczonych, miałem sposobność pracować w Wydziale Gospodarczym Polskiej Ambasady w Waszyngtonie. Po powrocie przez jakiś czas pracowałem w Warszawie w Ambasadzie Francji w Wydziale Handlowym. Postanowiłem jednak wrócić do Trójmiasta i rozpocząłem aplikację w Gdańsku. Choć mawia się, że nie ma przypadków, ja uważam, że jednak one są i często okazują się bardzo szczęśliwymi. I tak trafiliśmy na siebie i rozpoczęliśmy wspólne działanie i rozwój kancelarii. Na samym początku przez kilka lat mieliśmy swoją siedzibę w Gdyni, a od 2021 roku przenieśliśmy się do Gdańska. Jesteśmy z Gdańska i dla nas była to dobra decyzja, pomogła nam na jeszcze lepsze gospodarowanie czasem i wykorzystywanie go również na nasze, jak ważne przy każdej pracy, życie osobiste. Nie jest to zbyt oczywiste, że kancelarie partnerskie potrafią tak długo i nieprzerwanie wspólnie działać. Nam się udało i przez te kilkanaście lat stworzyliśmy bardzo dobry klimat do współpracy. Wiemy, czego od siebie możemy się spodziewać, zawsze możemy na siebie liczyć, na wzajemną pomoc i wsparcie. To z pewnością jest podwaliną dobrego zespołu, a co istotne, przekłada się to również na odbiór nas wśród klientów, a także naszego zespołu, naszych pracowników. Jest między nami po prostu dobra energia.

Jakie usługi oferuje kancelaria i jakie kroki podejmujecie, aby zapewnić kompleksową obsługę prawną na każdym etapie współpracy z klientem?

Magdalena Wałdowska: Nasza kancelaria specjalizuje się w obsłudze podmiotów gospodarczych, dlatego mamy bardzo różnych klientów. W 90% są to spółki prawa handlowego. Niemniej jednak wachlarz przedmiotu działalności tych spółek jest bardzo różnorodny. Niezależnie od tego, jak wcześniej wspomniałam, sprawy celne początkowo traktowaliśmy jako temat, który lubię i który mnie pasjonował. Natomiast już od kilku lat kładziemy bardzo duży nacisk na sprawy celne, widząc, jak zmienia się rynek, który wymusza na nas zainteresowanie sprawami celnymi, w tym także sprawami międzynarodowymi z uwzględnieniem spraw europejskich. Obsługujemy wielu klientów, którzy ściśle współpracują z podmiotami pozaunijnymi, np. z kapitałem chińskim. Identyfikujemy dużą różnorodność problemów związanych z taką współpracą, a ta różnorodność właśnie powoduje, że nasza specjalizacja

wykracza poza sprawy celne i dotyczy spraw przewozowo-spedycyjnych, ale także karnych oraz cywilnych.

Piotr Jakubiak: Tak, oferujemy kompleksową obsługę prawną przede wszystkim dla podmiotów gospodarczych, które są bardzo zróżnicowane. Na przykład, kiedy zajmujemy się sprawami celnymi, takimi jak rynek chiński o wyjątkowej specyfice, niezbędne jest dokładne poznanie go, aby skutecznie rozwiązywać prawne problemy naszych klientów. Wymaga to często nietypowego podejścia do sprawy oraz dużej otwartości, aby móc właściwie podejść do różnorodnych tematów. Sprawy gospodarcze, którymi się zajmujemy, często wymagają myślenia nie tylko w kategoriach prawnych, ale także uwzględnienia aspektu biznesowego, co jest istotne dla naszych klientów. Co więcej, zabezpieczając stronę formalno-prawną naszych klientów, uwzględniamy również ich stronę biznesową. Nie jesteśmy dużą kancelarią, i wcale taką nie chcemy być, ponieważ dla nas ważny jest bezpośredni kontakt z klientem. Ostatnio zauważamy również zmiany, jeśli chodzi o naszych klientów, na które wpływają sprawy globalne, światowe. Jeszcze niedawno sprawy do rozwiązania dotyczyły w dużej mierze klientów z rynku chińskiego, aktualnie jest coraz więcej klientów z Emiratów Arabskich, z Turcji, co pokazuje nam, że nie możemy się zatrzymać w miejscu. Musimy i chcemy być na bieżąco, co więcej, być kilka kroków do przodu. Pozwala nam to na ciągły rozwój i daje nam ciekawość, którą możemy zaspokajać dzięki zapotrzebowaniu rynku. Nie zawsze wiemy, co przyniesie nam kolejny tydzień, ale jesteśmy otwarci na wszechstronne rozwiązywanie nowych problemów.



Proszę podzielić się jakimś nietypowym przypadkiem, który pokazał, jak Wasze zaangażowanie i praktyka pomogły w rozwiązaniu danego problemu.

Magdalena Wałdowska: Jeden z naszych klientów ma problem z urzędem celnym, który z ramienia Komisji Europejskiej przeprowadza kontrolę. Zauważamy, że przepisy unijne są w większości bardzo ogólne, co pozostawia duży obszar na ich interpretację. Dotyka to klientów, którzy opierają swoje biznesy wyłącznie na pozwoleniach wydawanych przez Komisję Europejską. Widzimy, że ta i inne podobne sprawy pozwolą nam na kreowanie, a może także lobbowanie w ramach Komisji Europejskiej na rzecz tworzenia ścieżki interpretacyjnej. Otwiera to przed nami nowe możliwości poznawania nowych ludzi i dowiadywania się, jak prowadzą swoje biznesy. Przykład Chin pokazał nam i zaskoczył nas swoim bardzo specyficznym sposobem prowadzenia działalności. Z naszej strony zaangażowaliśmy się bardzo mocno, chcąc poznać jak najwięcej również od strony chińskich zachowań i zwyczajów, które dla nich są niebywale znaczące w każdym detalu. Mogliśmy się dowiedzieć więcej dzięki szkoleniu, które zorganizowaliśmy u nas w kancelarii. Było ono przeprowadzone przez sinologów znających ich mentalność i zachowania, również podczas spotkań i rozmów biznesowych. Musieliśmy się tego nauczyć. Było to dla nas cenne i bogate doświadczenie, które z pewnością wykorzystamy w dalszej działalności. Nasze ponadstandardowe podejście zmusiło nas do znajdowania rozwiązań na pograniczu dochodzeniowo-śledczym. Współpraca z partnerami chińskimi często polegała na konieczności ustalania stanu

faktycznego w danej sprawie, popartego dokumentacją lub jej brakami, oraz identyfikacji osób powiązanych z danym procesem gospodarczym, a także niejednokrotnie samej lokalizacji danego towaru. Takie przykłady wspierają nasz samorozwój i dalsze dokształcanie w zakresie współpracy międzynarodowej, oczywiście z uwzględnieniem współpracy unijnej.

Piotr Jakubiak: Dodam jeszcze, że obsługa spraw z wątkiem międzynarodowym wymaga nie tylko znajomości prawa polskiego, europejskiego czy prawa danego kraju pozaunijnego, ale również zapoznania się z mentalnością klienta i specyfiką prowadzenia biznesu. Jest to wręcz oczywiste i zrozumiałe, jednak dla naszych klientów płynie z tego bardzo istotna korzyść. Przede wszystkim oszczędność czasu, a po drugie, nie każdy ma potrzebę czy umiejętność otwierania się w sferze pozabiznesowej czy pozaprawnej na klienta zagranicznego, dlatego wspieramy w tym zakresie i działamy dla dobra klienta.

Jakie cechy i podejście wyróżniają Kancelarię Wałdowska Jakubiak na rynku, odróżniając ją od innych kancelarii prawnych?

Magdalena Wałdowska: Przede wszystkim nie tworzymy barier między nami a naszymi klientami. Naszym celem nie jest występowanie jako prawnik ex cathedra, lecz jako prawnik partner. Nasi klienci widzą, że mogą do nas przyjść i zostaną wysłuchani, zawsze znajdziemy dla nich czas. Nasze zaangażowanie polega na bardzo indywidualnym podejściu do każdego, a nie na przyjmowaniu kolejnego klienta z ulicy, którego trzeba obsłużyć. Dzięki temu mamy klientów, którzy nie tylko są zadowoleni, ale również nas po prostu lubią. Czerpiemy satysfakcję z tego, co robimy, i jesteśmy spełnieni. W naszej kancelarii również nasi pracownicy czują się dobrze. Stworzyliśmy dobry zespół. Mogę śmiało powiedzieć, że mamy szczęście do ludzi.

Piotr Jakubiak: Niezwykle istotnym jest dla nas bezpośredni kontakt z klientem. Bardzo zależy nam na tym, aby nasi klienci czuli się z nami komfortowo, tak jak my dobrze czujemy się w ich towarzystwie. Ta relacja serdeczności buduje więź, dzięki której nasza współpraca staje się naturalna. Nie ma sztucznych barier, które formalizują kontakty, a co za tym idzie, współpracę. Stawiamy na partnerstwo.

Jaki jest obraz przyszłości kancelarii w kontekście zmieniającego się świata, rozwoju usług prawnych i wsparcia dla klientów?

Magdalena Wałdowska: Dostrzegamy zmieniający się rynek, coraz bardziej nowoczesny, na przykład w zakresie używania sztucznej inteligencji. Niektó-

rzy z naszych klientów już dziś przysyłają nam do weryfikacji swoje pisma przygotowane przez AI. Potrzebują one weryfikacji, nie ze względu na jakąkolwiek ułomność zastosowania tego narzędzia, ale na odpowiednie przygotowanie pytań i założeń przez klienta, które mogą być błędne lub niedopracowane. To powoduje, że odpowiedzi od sztucznej inteligencji są jedynie algorytmem na zadane pytania, a w prawie doprecyzowanie i szczegółowość są niezbędne. Jako narzędzie pomocnicze do świadczenia usług, np. do podsumowywania czy redagowania wiadomości e-mail, jak najbardziej nie wykluczamy takiego zastosowania. Może to zaoszczędzić sporo czasu.

Piotr Jakubiak: Rynek prawniczy i jego funkcjonowanie w przyszłości zaczynają się zmieniać. Pojawia się sztuczna inteligencja, która u niektórych budzi obawy, a inni upatrują w niej różnego rodzaju szanse. Oczywiście będą pewnego rodzaju unowocześnienia, czy też automatyzacje pewnych procesów. Uważam, że to tylko algorytm, ale żeby coś miało charakter indywidualny, potrzebny do tego jest i będzie człowiek oraz jego inwencja. Widzimy, jak wiele osób w dzisiejszym świecie szuka rozwiązań i porady prawnej w internecie. To funkcjonuje, a kolejnym rozwiązaniem jest sztuczna inteligencja. Niemniej jednak nie zastąpi ona człowieka.

Nasza najbliższa przyszłość to przede wszystkim otwarcie oddziału kancelarii w Łomży, oprócz już funkcjonującego dodatkowego biura obsługi księgowej i doradztwa podatkowego oraz kadrowego w Gdyni. Dostrzegamy spory potencjał w byłych miastach wojewódzkich. Ja osobiście jestem rodzinnie powiązany z Łomżą, więc będzie to nasz pierwszy kierunek rozwoju kolejnego oddziału naszej kancelarii. Myślimy również o rejonie Białej Podlaskiej. Od wakacji wzmacniamy działania marketingowe, aby po wakacjach rozpocząć działania.

Na zakończenie w kilku słowach, wspólnie...

Magdalena Wałdowska, Piotr Jakubiak: Głównie zajmujemy się obsługą prawną podmiotów gospodarczych, jednak dla nas najważniejsi są nasi klienci. Jeśli mają jakiegokolwiek problemy ze swojej osobistej strony, również pomagamy je rozwiązać. Każdy klient dla nas jest ważny i chcemy, aby czuł się zaopiekowany. Naszym zadaniem jest aktywne wsparcie, które nie kończy się na rozwiązywaniu problemu. Jesteśmy z naszymi klientami w ich zmianach, i mamy nadzieję, że daje im to poczucie bezpieczeństwa.

Dziękuję za rozmowę.

Zdzisława Mochnacz



„Wsiąść do pociągu (nie) byle jakiego ...”



Tomasz Bojar-Fijałkowski, dr hab. prawa, profesor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego

W poprzednim felietonie pisałem Państwu o nadchodzących wyborach samorządowych i nieco dalszych do Parlamentu Europejskiego. Dziś jedno i drugie są już rozstrzygnięte. Wielu się cieszy, szczególnie na Pomorzu, kilkoro na pewno żałuje, ale taki polityczny los. Czasem nie udaje się wsiąść do właściwego pociągu na czas, a czasem jest się z niego politycznie brutalnie wypchniętym podczas jazdy. Stacje wyborcze już jednak mamy za sobą, następne w perspektywie roku, stąd pociąg nasz może spokojnie nabrać prędkości i pomknąć w siną dal.

Nawiązania kolejowe nie są w tym felietonie przypadkowe, wszakże miałem ostatnio dwukrotnie sposobność podróży koleją. Było to doświadczenie ciekawe i prowokujące do przemyśleń, szczególnie gdy stoi się w korytarzu zatłoczonego do granic możliwości ekspresu na trasie Opole–Gdańsk. Widocznie PKP cieszy się sporą popularnością? A ponoć Polacy przesiadają się już do samolotów i prawie każdy ma mały przydomowy hangar na boeinga lub embraera.

Drugą podróż odbyłem, korzystając usług Deutsche Bahn, czyli przewoźnika niemieckiego, wszakże zaczynała się w Monachium, do którego doleciałem odrzutowcem, choć jeszcze nie własnym. Niedawne powodzie w Bawarii i Badenii-Wirtembergii sparaliżowały ruch kolejowy – pociągi stanęły, w autobusach nie było wolnych miejsc, a w wypożyczalniach – aut. Z tego też powodu na międzynarodową konferencję naukową dotarłem po dwudziestu trzech, a nie trzech godzinach od wylądowania, dosłownie tuż przed zaplanowanym wystąpieniem plenarnym.

Okazało się, że nie tylko ja miałem trudności w dojechaniu na uniwersytet w Aalen, a anomalie pogodowe, które doprowadziły między innymi do wylania Dunaju i licznych podtopień, stały się głównym tematem konferencyjnych dyskusji plenarnych i kularowych. W gronie naukowców z Europy, Ameryki, Afryki i Azji nikt nie miał wątpliwości, że mamy do czynienia z kolejną odśłoną zmian klimatu spowodowanych globalnym ociepleniem. Choć konferencja nie była poświęcona tej tematyce wszyscy z łatwością nawiązali do tych wyzwań, mówiąc o ekonomii, prawie, naukach technicznych, medycznych i społecznych. W zasadzie dyskusje toczyły się interdyscyplinarnie wokół kwestii klimatu.

Nie inaczej było w Opolu, tym od festiwalu piosenki szczególnie, że uczestniczyłem tam w zjeździe katedry prawa ochrony środowiska. O ile od prawników zajmujących się regulacjami środowiskowymi można było spodziewać się zainteresowania zmianami klimatu, o tyle skala tego zainteresowania i jego związków z gospodarką stale wzrasta.

W zasadzie nie ma już tygodnia, żeby nie odbywała się debata czy szkolenie dotyczące raportowania niefinansowego w zakresie środowiska, działalności społecznej i korporacyjnej biznesu, czyli ESG według dyrektywy CSRD. Jedno z takich wydarzeń organizują Pracodawcy Pomorza, kolejne trójmiejskie uczel-

nie, włączają się biegli rewidenci, którym legislator planuje powierzyć weryfikację tych danych. Klimat i środowisko stają się tematem numer jeden tak dla gospodarki, jak i społeczeństwa.

Na tym tle nie da się odmówić przymiotu ekologiczności transportowi kolejowemu i jego przewagi nad lotniczym. Unia Europejska preferuje kolej, ją zamierza promować i wspierać finansowo. Liczę, że dzięki temu uda mi się kiedyś PKM-ką dojechać do centrum Gdańska z moich mocno podmiejskich okolic. Jednocześnie ograniczany będzie transport lotniczy, stąd mijając fabrykę helikopterów Airbusa w bawarskim Donauwörth nawet przez myśl mi nie przeszło kupno maszyny latającej. Jeśli nowy środek lokomocji to tylko pociąg!

Odchodząc od słynnego ostatnio wątku zapotrzebowania Polaków na samoloty, odnoszę wrażenie, że nie wszyscy zorientowali się już, że pociąg mitygacji do zmian klimatu rusza. O ile duże spółki giełdowe wiedzą, że muszą zbierać dane ESG za rok 2024, aby je opublikować wraz ze sprawozdaniem finansowym do końca czerwca 2025 roku, o tyle często dominujące na rynku podmioty z udziałem państwa i jednostek samorządu terytorialnego aktywność taką wciąż traktują pobłażliwie. Dokonywane z mozołem, niczym pociąg osobowy ruszający ze stacji, zmiany kadrowe w publicznych spółkach nie uwzględniają wagi wyzwań klimatycznych. Tam, gdzie już powołano nowe zarządy, konstruowano je według schematu tak starego jak pociągi parowe. Jeśli te składy miałyby być choćby tak nowoczesne jak Pendolino poruszającego się po polskich szynach, któremu i tak daleko do francuskiego TGV, powinny uwzględnić członków zarządu ds. środowiska i klimatu. Tak dzieje się w najwyższej rozwiniętych i najbardziej innowacyjnych gospodarkach świata, ale nam do takich kolei szybkich prędkości sporo jeszcze brakuje.

Pozostaje więc cierpliwie poczekać na przyjazd na peron składu SKM, który jest wszakże całkiem nowy i estetyczny, ale wciąż zatłoczony i powolny. Wiem, bo korzystałem niedawno, jadąc na spotkanie autorskie z ambasadorem Tomaszem Orłowskim, które miałem przyjemność moderować na zaproszenie Stowarzyszenia Konsuli Honorowych w Polsce – skromna relacja także w tymże numerze „Magazynu Pomorskiego”. Ambasador, znakomity mówca i człowiek o wielkim doświadczeniu, opowiadał o swojej najnowszej książce „Praktyka dyplomatyczna”, stosunkach międzynarodowych, wyzwaniach polityki zagranicznej i kondycji polskiej służby dyplomatycznej. Przy okazji, dyplomatycznie zauważył, że wymiana niektórych składów idzie wyjątkowo opornie, wciąż są stare wagony i stare załogi, a do TVG wciąż nam daleko. Ambasador Orłowski wie, co mówi, wszakże ćwierć wieku spędził we Francji i tam też jeździł koleją.

Kończąc nie mogę odmówić sobie przyjemności zacytowania tekstu piosenki „Remedium”, który wyśpiewała Maryla Rodowicz: „Wsiąść do pociągu byle jakiego, nie dbać o bagaż, nie dbać o bilet, ściskając w rękę kamyk zielony, patrzeć jak wszystko zostaje w tyle”. Dobrej podróży, mili Państwo!

50-LECIE GDAŃSKIEGO LOTNISKA



5 kwietnia w AmberExpo odbyła się uroczysta gala z okazji 50. rocznicy powstawania lotniska w obecnej lokalizacji w Gdańsku i 30-lecia powołania spółki Port Lotniczy. Na zaproszenie zarządu i właścicieli portu w wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele linii lotniczych z Polski i zagranicy, branży transportowej i turystycznej, lotniskowi kontrahenci, współpracownicy i przyjaciele. Wśród gości byli politycy, dyplomaci, urzędnicy, ludzie biznesu i mediów.

Galę uświetniły znane postacie pomorskiej kultury i sportu: aktorzy Dorota Kolak, Mirosław Baka, Grzegorz Gzyl i Bernard Szyc, muzyk i rockman Krzysztof Skiba i lekkoatletka Anna Rogowska.

W trakcie gali uhonorowane zostały osoby, które wywarły duży wpływ na rozwój lotniska w Gdańsku:

- Lecha Wałęsa, były prezydent Rzeczypospolitej
- Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego
- Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska; nagrodę odebrał Piotr Grzelak, zastępca prezydenta Gdańska ds. zrównoważonego rozwoju i inwestycji
- Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni; nagrodę odebrała Katarzyna Gruszecka-Spychała, wiceprezydent Gdyni ds. gospodarki
- Magdalen Czarzyńska-Jachim, po. prezydenta Sopotu
- Jacek Karnowski, poseł RP, były prezydent Sopotu
- Andrzej Illków, prezes zarządu spółki Polskie Porty Lotnicze
- József Váradi, prezes Wizz Air
- Dag Rasmussen, prezes i dyrektor generalny Lagardère Travel Retail
- Frédéric Chevalier, regionalny dyrektor operacyjny EMEA (Europa, Bliski Wschód i Afryka) i dyrektor ds. transformacji Lagardère Travel Retail
- Andrzej Kacperski, prezes zarządu Lagardère Travel Retail w Polsce
- Tomasz Buraś, dyrektor zarządzający DHL Express Polska
- Roland Cracco, prezes zarządu Interparking SA
- Agnieszka Pietkun, dyrektor zarządzający, Departament Sektora Publicznego, Bank Pekao SA

- Jerzy Kwieciński, wiceprezes zarządu Banku Pekao SA
- Karolina Kucel, Kancelaria Kucel, Pachulska-Wandzilak i Partnerzy
- Agnieszka Pachulska-Wandzilak, Kancelaria Kucel, Pachulska-Wandzilak i Partnerzy
- Andrzej Hass, właściciel DORACO
- Angelika Cieślowska, prezes zarządu DORACO
- Piotr Ciechowicz, przewodniczący Rady Nadzorczej Portu Lotniczego Gdańsk
- Jagoda Cymer, pracownica Portu Lotniczego Gdańsk, Służba Ochrony Lotniska

Wyróżnieni otrzymali certyfikaty i statuetki, które powstały specjalnie z okazji gali urodzinowej. Wykonane zostały z brązu przez artystę rzeźbiarza Tomasza Radzewicza. Tytuł rzeźby to Wolność/Freedom. Jak twierdzi autor: „Inspiracją do jej stworzenia było logo lotniska i idea wolności, z którą wiąże się wszystko, co stanowi o współczesnym człowieku. Wolność jako wolność słowa, wolność ducha, myśli czy wolność w przemieszczaniu się i odkrywaniu świata”. Co ciekawe, w praktyce statuetki z powodu ich wielkości i wagi dotrą do uhonorowanych w późniejszym terminie.

W trakcie gali urodzinowej wystąpili artyści, w tym popularna piosenkarka Reni Jusis, soliści i balet Teatru Muzycznego z Gdyni, Capella Gedanensis, zespół Publiczki z Kaszub, pianiści i jazzmani z Pomorza. Za produkcję gali odpowiedzialni byli NoMoreMedia i Instytut Edmunda.

fot. Anna Bobrowska/KFP



GALA

PRACODAWCÓW POMORZA



07.06.2024
AMBER EXPO GDAŃSK

PARTNER GŁÓWNY

Mercedes-Benz
BMG Goworowski



PARTNERZY STRATEGICZNI

Millennium
bank

LPP



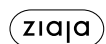
PORT
GDAŃSK

Masterlease
Grupa PKO Banku Polskiego

PARTNERZY



ZDROWIE



PARTNER KONKURSU
POMORSKI PRACODAWCA ROKU 2023

PARTNER KONKURSU PRIMUM COOPERATIO
IM. PROFESORA BOGUSŁAWA MAZURKIEWICZA

Rafineria Gdańska



GALA

Pracodawców Pomorza

POD PATRONATEM
„MAGAZYNU
POMORSKIEGO”



7 czerwca Pracodawcy Pomorza zaprosili do udziału w uroczystej Gali Pracodawców Pomorza w Centrum Kongresowo-Konferencyjnym Amber Expo Międzynarodowych Targów Gdańskich. Gościem specjalnym gali, którą poprowadził konferansjer i reżyser Tomasz Podsiadły, był Marcin Prokop – dziennikarz, laureat m.in. nagrody Wiktor w kategorii osobowość medialna. Gala, która jest tradycyjnym świętem biznesu, ludzi kultury i nauki, od wielu lat wpisana jest w doroczny kalendarz spotkań środowiska gospodarczego z przedstawicielami władz państwowych, samorządowych oraz świata nauki, kultury i mediów. Galę uświetnił występ orkiestry Sergieja Kriuczkowa & Riverboat Ramblers Swing Orchestra z udziałem wybitnego śpiewaka operowego basbarytonu Tomasza Koniecznego.

Najważniejszą częścią gali było uhonorowanie najlepszych pomorskich pracodawców statuetkami i przyznanie tytułów Pracodawca Roku i Pracodawca Obszaru Metropolitalnego, a także wręczenie Nagrody Specjalnej Złoty Oxer, Primum Cooperatio, Negotium Pro Cultura oraz Porta in Posterum, czyli Brama do Przyszłości.

Laureaci Gali Pracodawców Pomorza za 2023 rok

W kategorii przedsiębiorstw zatrudniających powyżej 250 pracowników laureatem został SPRINT SA. Sprint SA jako integrator IT od 35 lat dostarcza kompleksowe rozwiązania oparte na najnowocześniejszych technologiach wiodących na świecie producentów. Jest ekspertem w dziedzinie cyberbezpieczeństwa, oferuje najwyższej klasy rozwiązania i usługi w oparciu o doświadczenie wiodących dostawców zaawansowanych technologii in-

formatycznych. Spółka jest docenianym dostawcą inteligentnych systemów transportowych.

W kategorii przedsiębiorstw zatrudniających od 51 do 250 pracowników laureatem została Protea SA. Spółka produkuje urządzenia dźwigowe i chwytaki, sprzedaje części zamienne do urządzeń dźwigowych, serwisuje urządzenia. Działa na rynku krajowym i zagranicznym w segmentach offshore i lądowym. Od 2020 roku posiada status jednostki badawczo-rozwojowej nadany przez ministerstwo rozwoju i technologii.

W kategorii przedsiębiorstw zatrudniających od 10 do 50 pracowników laureatem zostało Trineo sp. z o.o., firma informatyczna specjalizująca się w pisaniu oprogramowania, projektowaniu systemów oraz urządzeń IoT. Obsługuje klientów z sektorów: systemów zabezpieczeń, telekomunikacji, przemysłu, ubezpieczeń przemysłowych, dostarcza zaawansowane



Marcin Prokop



Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza.



Tomasz Podsiadły, konferansjer i reżyser.



Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.

technologicznie rozwiązania, które pozwalają na optymalizację procesów biznesowych i zwiększenie efektywności działania klientów.

W kategorii przedsiębiorstw zatrudniających do 9 pracowników laureatem został Zakład Wielobranżowy Handlowo-Usługowy MZ, który funkcjonuje od 48 lat. Początkowo skupiony na usługach transportowych, z czasem przekształcony został w celu świadczenia usług instalacji elektrycznych. Firma wykonała m.in. oświetlenie uliczne dla Jastarni, Sopotu i Rumi. Od ponad 30 lat współpracuje z Energa Oświetlenie, Urzędem Miasta Sopotu i Zarządem Dróg i Zieleni w Sopocie.

Wyróżnienia w kategorii pracodawca roku otrzymali: AGIS Management Group, Gdańskie Wodociągi, Grupa Makurat i firma MARION.

Nagrodę specjalną Pracodawca Roku Obszaru Metropolitalnego, przyznaną przez Gdański Urząd Pracy oraz Pracodawców Pomorza dla firmy z obszaru metropolitalnego, która dokonała znaczącego rozwoju w zakresie inwestycji i zwiększenia zatrudnienia, otrzymał Baltic Hub Container Terminal sp. z o.o. Baltic Hub to przedsiębiorstwo zatrudniające ponad 1400 pracowników. Największy i najszybciej rozwijający się terminal kontenerowy w Polsce, oferujący klientom szeroki zakres usług związanych z przeładunkiem wszystkich typów kontenerów i ładunków drobnicowych wraz z obsługą ponadgabarytów i sztuk ciężkich. Terminal ma znaczący wpływ na polską gospodarkę, generując 7-8 mld zł rocznie do budżetu państwa z tytułu podatku VAT, akcyzy i ceł. Pracownicy mają do dyspozycji bogatą ofertę szkoleń związanych z bezpieczeństwem oraz podnoszących kwalifikacje, a także świadczenia socjalne, takie jak dofinansowanie ubezpieczeń medycznych czy karnetów sportowych, oraz karty przedpłacone.

Nagroda Specjalna Złoty Oxer przyznawana jest osobom, które dzięki własnej inicjatywie, uporowi i determinacji zbudowali od podstaw firmę lub organizację będącą rozpoznawalną marką w kraju i za granicą. Tym razem Złotego Oxera otrzymał Kazimierz Wierzbicki, założyciel i właściciel Grupy Trefl, pasjonat sportu i filantrop. W skład Grupy Trefl wchodzi spółki zajmujące się produkcją i dystrybucją puzzli, gier planszowych, zabawek i książek, dwie spółki sportowe, studio filmów animowanych oraz wydawnictwo edukacyjne. Studio animacji poklatkowej KAZstudio od ponad 10 lat ma znaczący wkład w rozwój polskiej kultury dzięki głównej produkcji, serialowi dla dzieci „Rodzina Treflików”.

Primum Cooperatio – Nade Wszystko Współpraca to nagroda specjalna im. prof. Bolesława Mazurkiewicza przyznawana wybitnemu przedstawicielowi świata nauki, który w sposób aktywny swoją wiedzą, twórczą myślą i doświadczeniem przyczynia się do wspierania i realizacji nowatorskich przedsięwzięć gospodarczych. Jej laureatem jest osoba, która udowodniła swoim działaniem, że możliwa jest efektywna współpraca obu środowisk przynosząca wymierne korzyści gospodarce i nauce. Uhonorowaną nią prof. dr. hab. Tomasz Puzyna, profesora nauk chemicznych, specjalistę w dziedzinie chemoinformatyki i chemii środowiska. Jest on współtwórcą podstaw komputerowej nanotoksykologii, kierownikiem Pracowni Chemoinformatyki Środowiska na Wydziale Chemii UG, a także prezesem i dyrektorem naukowym w spółce QSAR Lab. Najważniejszym osiągnięciem naukowym profesora jest opracowanie zestawu oryginalnych narzędzi komputerowych do opisu zależności pomiędzy strukturą chemiczną a właściwościami oraz aktywnością biologiczną dla szeregu nowych grup związków chemicznych i nanomateriałów.

Nagroda Porta In Posterum dedykowana jest podmiotom wspierającym wzrost gospodarczy regionu oraz rozwój przedsiębiorczości w województwie pomorskim m.in. poprzez pozyskiwanie inwestycji oraz pomoc i doradztwo inwestorom, komercjalizację terenów inwestycyjnych, organizację inkubatorów przedsiębiorczości, parków przemysłowo-technologicznych, logistycznych i biurowych, pomoc we wdrażaniu innowacji i patentów oraz finansowaniu inwestycji rozwojowych. Nagroda symbolizuje bramę do przyszłości, której otwarcie laureat umożliwia inwestorom krajowym i zagranicznym, osobom rozpoczynającym działalność gospodarczą, właścicielom patentów i podmiotom podejmującym prace wdrożeniowe oraz osobom



Aleksandra Kosiorek, prezydent Gdyni.



Beata Rutkiewicz, wojewoda pomorska.



Aleksandra Dulciewicz, prezydent Gdańska.



Kazimierz Wierzbicki, zdobywca Złotego Oxera.



wykluczonym lub powracającym na rynek pracy. Laureatem został Gdański Park Naukowo-Technologiczny.

Negotium Pro Cultura – Biznes Dla Kultury to nagroda przyznawana za wspieranie inicjatyw kulturalnych przez przedstawiciela środowiska gospodarczego. W bieżącym roku otrzymał ją Zenon Ziaja – założyciel i prezes zarządu Ziaja Zakład Produkcji Leków Ltd. Od wielu lat Ziaja jest stałym partnerem trójmiejskich teatrów: Teatru Wybrzeże w Gdańsku, Teatru Muzycznego w Gdyni oraz Teatru Szekspirowskiego – w szczególności w aspekcie sponsoringu Festiwalu Szekspirowskiego. Również od wielu lat tradycją firmy jest wspieranie kluczowych inicjatyw kulturalnych Trójmiasta. Są wśród nich: Jazz Jantar Festival (Klub Żak Gdańsk), Gdański Festiwal Muzyczny (Fundacja GFM Gdańsk), gdyński festiwal muzyki świata Festiwal

Globaltica czy inicjatywy Polskiej Filharmonii Kameralnej w Sopocie. Od ubiegłego roku rozpoczęto również działania z Fundacją Hanseatica, której celem jest pokazywanie mieszkańcom Trójmiasta piękna muzyki poważnej. Na stałe wpisała się obecność marki Ziaja przy filmowych festiwalach jak DOC Against Gravity, Forum Wokół Kina czy działalności Pomorskiej Fundacji Filmowej w Gdyni. Firma czynnie uczestniczy jako sponsor w przedsięwzięciach, które mobilizują osoby z grupy senioralnej jak np. Sopotki Bal Seniora. Wspiera wiele innych, mniejszych inicjatyw organizowanych przez lokalne organizacje i stowarzyszenia, których działalność ma wpływ na społeczne zadowolenie mieszkańców Pomorza.

fot. Andrzej Basista



35 LAT TEMU skończył się w Polsce KOMUNIZM



4 czerwca 1989 roku odbyły się wybory, które zapoczątkowały proces transformacji ustrojowej kraju z systemu komunistycznego do demokracji parlamentarnej. Wydarzenia te upamiętniono podczas uroczystości, która odbyła się na Placu Solidarności w Gdańsku. O demokracji, obywatelskości i jej wadze mówili m.in. Lecha Wałęsa, przywódca Solidarności, Szymon Hołownia, marszałek Sejmu RP i Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska.

WGdańsku na pamiątkę wydarzeń sprzed 35 lat zorganizowano Święto Wolności i Praw Obywatelskich. Od 1 czerwca na terenach postoczniovych i w Europejskim Centrum Solidarności odbywały się debaty oraz spotkania ze świadkami historii, przedstawicielami polityki, mediów, kultury i organizacji pozarządowych.

Kulminacyjnym punktem obchodów była uroczystość na Placu Solidarności, która odbyła się 4 czerwca w samo południe. W wydarzeniu wzięli udział: Lech Wałęsa – przywódca Solidarności i prezydent RP w latach 1990–1995, Szymon Hołownia – marszałek Sejmu RP, wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz, przewodnicząca Rady Miasta Gdańska Agnieszka Owczarczak, prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, radny Miasta Gdańska Jan Perucki, dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności Basil Kerski, prezes Fundacji Gdańskiej Jacek Bendykowski oraz opozycjoniści czasów PRL, przedstawiciele środowisk ukraińskich i białoruskich, a także mieszkanki i mieszkańcy Gdańska. Obecni byli również żołnierze Garnizonu Gdańsk z 7 Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej, orkiestra Morskiego Oddziału Straży Granicznej oraz poczet flagowy 7 Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej – 71 Batalionu Lekkiej Piechoty w Malborku. Uroczystości rozpoczęło podniesienie biało-czerwonej flagi na masz i odśpiewanie Hymnu RP.

„Chcemy następnych sukcesów. My rozbiliśmy stary porządek, by zbudować nowy. W tamtym czasie nie mogliśmy więcej, bo było zbyt niebezpiecznie. Dzisiaj, po 40 latach, możemy to kontynuować” – mówił prezydent Lech Wałęsa. „Niech Polska będzie tą, o której marzyliśmy, o jaką walczyliśmy.”

Marszałek Szymon Hołownia powiedział: „My się wolności dopiero musimy uczyć. My cały czas ją testujemy, cały czas sprawdzamy siebie w tych warunkach wolności jako naród. I dzisiaj trzeba sobie powiedzieć, że dla wolności są trzy podstawowe rzeczy, jej trzy filary. Po pierwsze – bezpieczeństwo, po drugie – rozwój, po trzecie – pojednanie”.

O obowiązku rozmawiania o przeszłości mówiła Agnieszka Owczarczak, przewodnicząca Rady Miasta Gdańska: „To ważne, żebyśmy o tym rozmawiali, bo musimy mieć świadomość tego, jaka była historia, żeby się ponownie nie wydarzyła. Moje dzieci są urodzone w Polsce, która jest członkiem Unii Europejskiej i dla nich zastana rzeczywistość jest oczywista. Gdy ja im odpowiadam, że w moim dzieciństwie było inaczej, to oni z pewnym niedowierzaniem słuchają tych historii. Pewnie z takim samym niedowierzaniem, z jakim ja słuchałam historii opowydanych przez moich dziadków”.

O historii miejsca, w którym odbywała się uroczystość i wadze demokracji, mówiła prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz: „Plac Solidarności jest wyjątkowym miejscem. W grudniu 1970 roku był świadkiem tragicznych wydarzeń. To m.in. tu spłynęła krew robotników. Następnie, po długim strajku, stoczniova Brama nr 2 stała się symbolem podpisania Porozumienia Gdańskiego i symbolem tego, że dla dobrych celów możemy się porozumieć nawet z komunistyczną władzą. Dzisiaj, kiedy obchodzimy 35. rocznicę pierwszych częściowo wolnych wyborów, pamiętamy o przeszłości, ale zastanawiamy się także, ile jeszcze czeka nas wyzwań. Musimy pamiętać, że wolność i demokracja nie są nam dane raz na zawsze. Bądźmy dumni z tego, co osiągnęliśmy wspólnie. 35 lat temu wielkie porozumienie rozpoczęło zmianę w Polsce i w Europie, ale pamiętajmy, że nie możemy dać sobie tego odebrać”.

Wydarzenia na Placu Solidarności zakończyło odśpiewanie hymnu Unii Europejskiej.

fot. Dominik Paszliński



KONCERT WOLNOŚCI

w Europejskim Centrum *Solidarności*

20 maja z okazji 20. rocznicy przystąpienia Polski do Unii Europejskiej w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku odbył się Koncert Wolności z udziałem orkiestry Baltic Sea Philharmonic zrzeszającej młodych ludzi z 10 krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Orkiestrze przewodził jej słynny estoński dyrygent Kristjan Järvi.



„Około 30 lat temu trzech ojcowie-założyciele Trójkąta Weimarskiego, ministrowie spraw zagranicznych Hans-Dietrich Genscher, Roland Dumas i Krzysztof Skubiszewski, zainicjowali integrację Polski z UE” – powiedziała Cornelia Pieper, konsul generalna Niemiec w Gdańsku, inicjatorka koncertu, od lat zaangażowana w dobre relacje polsko-niemieckie.

W uroczystości uczestniczyło ok. 300 zaproszonych gości, m.in. Anna Olkowska-Jacyno – wicewojewoda pomorska, Danuta Wałęsa, Monika Chabior – przedstawicielka Miasta Gdańska, Heiko Mirass – sekretarz Stanu Landu Meklemburgii, dr Stefan Fassbinder – burmistrz Miasta Greifswald, oraz dyplomaci pomorscy. Koncert poprowadził Basil Kerski, dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności.

fot. Piotr Żagiel



Łódzie, pasja, sukces

OPENSEA by AD na falach nowego biznesu



Dominika Król-Wacewicz i Artur Wacewicz, założyciele OPENSEA by AD, nie tylko sprzedają łódzie, ale oferują wyjątkowy sposób na życie. Ich historia zaczęła się od jednej łodzi, która zmieniła sposób patrzenia na świat. Odkryj, jak pasja i zaangażowanie łączą się z biznesem, tworząc niepowtarzalną markę, która promuje nie tylko sprzedaż, ale także wspólne doświadczenia na wodzie.

O PENSEA by AD to przede wszystkim łódzie motorowe. Jakiego modelu oferujecie i co jeszcze znajduje się w Waszej ofercie?

Nasza oferta obejmuje łódzie motorowe o długości od 6 do 12 metrów, wszystkie z silnikami zaburtowymi. Przede wszystkim sprzedajemy łódzie firmy Parker, polskiej produkcji ze stocznią w Ostródzie, z których 80% produkcji jest eksportowane na cały świat. W naszym portfolio znajdują się m.in. modele takie jak Parker 800 Cruiser, Parker 690 Sport, Parker 780 Escape czy Parker 800 Weekend i wiele innych. Zapraszamy na naszą stronę, aby zobaczyć pełne portfolio. Łódzie Parker charakteryzują się wyjątkową jakością i niezawodnością, co potwierdza pięcioletnia gwarancja zarówno na kadłub, jak i silnik. Silniki zaburtowe pozwalają na swobodne poruszanie się po płytkich akwenach, takich jak nasza Zatoka Gdańska, umożliwiając dopłynięcie do każdej dzikiej plaży na Pomorzu. Warto również podkreślić, że naszym priorytetem jest kompleksowa obsługa klienta. Od momentu zakupu łodzi, oferujemy pełen serwis, w tym wstępne szkolenia, naukę manewrów, parkowania i wypływania. Jesteśmy dostępni dla naszych klientów 24 godziny

na dobę, przez cały sezon, zapewniając wsparcie i rozwiązując wszelkie problemy na bieżąco. Oprócz łodzi Parker, w naszej ofercie znajdują się również skutery wodne Kawasaki oraz łódzie motorowe francuskiej firmy Riva.3 Defender. Zapraszamy serdecznie do naszego biura OPENSEA by AD w Marini w Gdyni przy al. Jana Pawła II, gdzie chętnie przedstawimy nasz świat i zarazimy pasją do łodzi motorowych. Doradzimy przy wyborze łodzi, zajmiemy się ubezpieczeniem, serwisem, leasingiem, rejestracją oraz wszelkimi innymi formalnościami, abyście mogli w pełni cieszyć się swoją łodzią.

To właśnie pasja była inspiracją do stworzenia marki OPENSEA by AD. Proszę opowiedzieć, jak to się wszystko zaczęło?

Nasze wcześniejsze zajęcia były przez długie lata związane z pracą w mediach i agencji reklamowej. Zakup pierwszej łodzi, który miał być odskocznią po pracy, przyniósł nam ogromną radość. Podpływaliliśmy nią do naszej kei i wychodząc z korporacyjnych obowiązków, zamykając za sobą tę małą bramkę, przenosiliśmy się do innego świata. Świata, w którym królował szum fal, a rozmowy o pracy i problemach zostawialiśmy za sobą.





To była prawdziwa kraina czarów – odpoczynek nawet bez wypłynięcia, stukot wantów, totalny spokój, lekkie kołysanie łodzi i wolna przestrzeń na naszej łódce w tym zaczerowanym miejscu. Odkryliśmy wtedy, że ten sposób odpoczynku jest czymś, czym chcemy podzielić się z innymi. Zdecydowaliśmy się nauczyć ludzi, jak czerpać radość z takiego spędzania czasu. Okazało się, że gdy zbliżasz się do pięćdziesiątki, myślisz o robieniu czegoś, co można robić długo, będąc w tym wiarygodnym i szczęśliwym. My tryskaliśmy szczęściem, mieliśmy już kilka dekad doświadczenia i wiedzieliśmy, że to właśnie jest to, czym chcemy się zajmować przez kolejne lata. Postanowiliśmy zainwestować wszystko, zrezygnowaliśmy z etatów i zaczęliśmy zupełnie od początku. Paradoksalnie, czas pandemii nam pomógł. W tym trudnym okresie izolacji wiele osób zapragnęło mieć łódkę, choćby wynajętą, aby móc cieszyć się chwilami na wodzie. Tak rozpoczęła się nasza działalność dealerska. Najważniejsze jednak było to, że byliśmy w tym razem, tak jak zawsze w życiu – razem w tej życiowej transformacji i w stawianiu pierwszych kroków w sprzedaży. W tej branży niezmiernie ważny jest kontakt i indywidualne podejście do każdego klienta. Nie chodzi tylko o przedstawienie technicznych walorów łódki i dopięcie sprzedaży, ale o kompleksową opiekę nad każdym klientem. Co więcej, nasze podejście obejmuje również kobiece oko. Zajmujemy się technicznymi aspektami, ustalaniem i negocjowaniem cen, logistyką transportu oraz zaprezentowaniem każdej łodzi od strony wyposażenia wewnętrznego i jej walorów funkcjonalności także dla rodzin. Działamy wspólnie, co po-

kazuje, że taki zakup to inwestycja rodzinna, dla bliskich, dla celebrowania wspólnego czasu. Efektem tego jest nasz najwyższy wskaźnik sprzedaży w kraju. Nasze łódki to cabrio na wodzie – wyjątkowa inwestycja, inna niż kolejne mieszkanie czy samochód. Wraz z naszymi działaniami wokół łodzi, utworzyła się społeczność naszych klientów. Udało nam się połączyć całkiem sporą grupę, która chętnie się integruje, tworząc elitarny klub na wodzie – Parker Elite Club.

Proszę powiedzieć coś więcej o waszej społeczności.

W kwietniu utworzyliśmy wyjątkowy klub, który łączy właścicieli i sympatyków łodzi marki Parker. Obecnie zrzeszamy już 50 entuzjastów, którzy dzielą naszą pasję do motorowodnych przygód. Jesteśmy jedynym tego typu klubem w Europie, co czyni naszą inicjatywę naprawdę wyjątkową. Naszym celem jest promowanie wspólnego hobby i budowanie trwałych, towarzyskich relacji. Dzięki naszej wspólnej pasji spędzamy wiele niezapomnianych chwil, tworząc piękne wspomnienia i silne więzi.

Jaka historia kryje się za pierwszą łodzią, która odmieniła Wasze życie i skłoniła do zainicjowania właśnie tego biznesu?

Pierwsza nasza łódka zmieniła nasze postrzeganie świata i styl życia. Nauczyła nas, jak osiągnąć wyjątkowy balans między pracą a odpoczynkiem,



pokazała, że w promieniu kilku kilometrów możemy czuć się jak na wspaniałych wakacjach. Dzięki niej odkryliśmy, jak odświeżyć nasze umysły. Nasze motto brzmi: „Woda nie musi być żywiołem, może być miejscem, w którym, dzięki nam, możesz spędzić jedno z najpiękniejszych chwil swojego życia”. Doskonale oddaje urok pływania. Wielu ludzi obawia się pływania, ale nie ma się czego bać, zwłaszcza po Zatoce Gdańskiej i szczególnie na łodziach motorowych, które są bardzo bezpieczne. Naszych klientów możemy podzielić na dwie grupy: jedną stanowią ci, którzy mają już doświadczenie żeglarskie i czują się na wodzie pewnie. Druga grupa to osoby, które mają pewne obawy przed pływaniem, ponieważ nie nabyły jeszcze doświadczenia i potrzebują wsparcia oraz organizatora do wspólnych działań. I my jesteśmy od tego, aby im to wsparcie zapewnić, pokazując, jak czerpać radość z każdej chwili spędzonej na wodzie.

Jakie są cele i plany rozwoju OPENSEA by AD w najbliższej przyszłości?

Aktualnie planujemy, ile łodzi chcielibyśmy sprzedać, ale jest to bardzo intencjonalne podejście. Rozwój klubu również znajduje się w naszych planach, a wraz z jego działalnością planujemy szersze działania charytatywne. Życzymy sobie po prostu dobrej pogody. Zapraszamy do nas! Pokażemy Ci, jak można jednocześnie mieszkać w mieście, pracować i odpoczywać, ciesząc się wodą i słońcem.

W czym OPENSEA by AD różni się od innych dealerów łodzi? Co sprawia, że Wasza oferta jest wyjątkowa i niezapomniana? Po prostu: co Was wyróżnia?

Naszym wyróżnikiem z pewnością jest praca zespołowa. Choć jesteśmy tylko we dwoje, każdy ma jasno określone zadania do wykonania. Idealnie się uzupełniamy, a każdy wie, co ma robić, działając najlepiej, jak potrafi. Efektywność naszej pracy wynika z faktu, że naszą główną motywacją jest pasja. Nic nie robimy na siłę – wręcz przeciwnie, każde działanie sprawia nam ogromną przyjemność. Nie dzielimy dni na robocze i wolne, dla nas każdy dzień jest wyjątkowy, bez względu na to, czy to poniedziałek, czy sobota. Często nie pamiętamy, jaki jest dzień tygodnia, najważniejsze jest, że to jest dobry dzień. Chcemy podzielić się naszą receptą na dobre życie, które pozwoliło nam połączyć pasję z biznesem. Nasza rada? Zacznij od pasji, podziel się nią, a za tym – czego serdecznie życzymy – mogą pojawić się pieniądze i rozwój własnego biznesu. Wyróżnia nas również brak sztywnych godzin pracy i podejścia do klientów. Nie jesteśmy typowym biurem sprzedażowym – jesteśmy miejscem spotkań, gdzie z ogromną dbałością i uważnością podchodzimy do każdego, kto chce dowiedzieć się więcej o naszych łodziach motorowych. Otwieramy się, słuchamy i zarażamy naszą pasją. Słowa od

naszych klientów, za które serdecznie dziękujemy, doskonale oddają to, co robimy z wielkim zaangażowaniem. Robimy to, co kochamy, i jesteśmy w tym prawdziwi, autentyczni. Dzięki naszym łódkom codziennie czujemy wolność i radość.

W jaki sposób OPENSEA by AD zmienia postrzeganie wody jako żywiołu, przekształcając ją w przestrzeń do tworzenia niezapomnianych chwil?

Odpowiedź jest prosta: jeśli zdecydujesz się dołączyć do nas, pokażemy Ci, że woda to wyjątkowe miejsce do spędzania najpiękniejszych chwil życia. Łódź motorowa stanie się magnesem, który przyciąga te magiczne momenty. Jesteśmy tutaj po to, aby pokazać, że na wodzie możesz przeżyć najwspanialsze chwile swojego życia. Otwórz się na nowe doznania z nami – odkryj urok wody i ciesz się każdą chwilą...

fot. Mateiały prasowe



PR-OWE ABC: J, czyli jak znaleźć odwagę w SOBIE



Anna Fibak – konsultantka public relations, wspiera firmy w tworzeniu strategii komunikacyjnych i realizacji skutecznych działań PR, wiceprezesa zarządu Polskiego Stowarzyszenia Kobiet Biznesu

Tym razem będzie mniej PR-owo. Choć będzie też trochę o mediach. Przede wszystkim jednak będzie o odwadze kobiet. Skłoniła mnie do tego rozmowa z dziennikarką Gazety Wyborczej na potrzeby wywiadu – o odwadze liderek właśnie.

Przygotowując się do tej rozmowy, przejrzałam jeszcze raz uważnie wyniki różnych badań. Przypomniałam sobie też dyskusje o pewności siebie kobiet, a raczej o jej braku, toczone z przyjaciółmi i znajomymi ptci obojga, z różnych środowisk, głównie biznesowych. A w mojej głowie coraz mocniej tłukło się pytanie: czy jestem odważna? O tym jednak na końcu.

Co więc mówią badania? Według różnych źródeł kobiety na studiach MBA stanowią od 24 do 38 proc. Mało. Z najnowszych badań Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów wynika, że chęć podjęcia studiów MBA deklaruje tylko 19 proc. ankietowanych pań. Te zaś, które są zainteresowanie MBA zdecydowanie częściej niż mężczyźni odkładają tę decyzję na ponad 5 lat. Dlaczego? Istotną barierą są finanse i brak firmowego finansowania studiów. Co ciekawe, brak finansowego wsparcia ze strony firmy częściej niż mężczyźni odczuwają kobiety. Co jeszcze? Otóż brakuje nam pewności siebie, nie cenimy wystarczająco własnych kompetencji i doświadczeń. Aż 41 proc. ankietowanych pań stwierdziło, że nie mają odpowiedniego doświadczenia menedżerskiego, by podjąć studia na tym poziomie. Aż 30 proc. nie ma pewności „czy sobie poradzą”. Panowie dużo rzadziej mają tego typu wątpliwości.

Z kolei z raportu Polskiego Instytutu Ekonomicznego wynika, że kobiety stanowią 34 proc. prowadzących działalność gospodarczą w Polsce. Dlaczego tak mało? Bo częściej niż panowie uważamy, że nie mamy wystarczających kompetencji. Częściej też obawiamy się porażki. Znowu ta niepewność!

Skąd bierze się ten brak odwagi? W dużej mierze z krzywdzących stereotypów, w które niestety niektóre kobiety same uwierzyły, oraz z faktu, że wiele z nas przez całe życie poddawanych jest nieustannej ocenie i krytyce. Jesteśmy strofowane, mówi się nam, jak się mamy zachowywać, ubierać, co wypada, co nie. Jakiej byśmy nie wybrały drogi, jesteśmy krytykowane. Kariera zawodowa? Na pewno zaniedbała rodzinę, dzieci. Jak z niej zrezygnujemy, też krytyka – za „siedzenie w domu”. Studia techniczne? Dokąd ty się pchasz dziewczyno? Chyba męża znaleźć... I choć postrzeganie kobiet i ich ról społecznych zmienia się, dzieje się to zdecydowanie za wolno. Chłopcom, a później mężczyznom, nadal wolno więcej. A my? Często dryfujemy w rejonach, w których wiara, że nic nie musimy, wszystko może, upada.

Wiele z nas cierpi też na syndrom „wzorowej uczennicy”. Ciągłe udowadnianie, że potrafimy, że wiemy, że sobie poradzimy. Czekamy, by ktoś nas pochwalił, wystawił nam wysoką (sic!) ocenę. A gdybyśmy tak po prostu uznały same, że jesteśmy wystarczające? I że niczego nikomu nie musimy udowadniać. Spróbujcie. Czujecie tę ulgę? Nie namawiam do zejścia z drogi osobistejgo rozwoju. Chodzi o to, żeby to była nasza droga.

Na koniec dwie podpowiedzi dla kobiet menedżerek. Pierwsza – możecie zbadać poziom własnej odwagi. GFKM przygotowała autorskie, otwarte narzędzie – Diagnostyka Liderów Biznesu, (<https://gfkmlp/odwaga-menedzerska-liderow-biznesu/>), dzięki któremu sprawdzicie, jak radzicie sobie na tle innych w obszarze budowania wiarygodności w działaniu, wrażliwości przywódczej, zaufania i umiejętności podnoszenia się po porażkach. Skupcie się na swoich mocnych stronach i na nich budujcie odwagę w działaniu.

Druga – dla tych, które chcą wiedzieć więcej o tym, jak kobiety radzą sobie w świecie biznesu, jakie sukcesy osiągają i z jakimi wyzwaniem się mierzą, jak w kontekście obecności kobiet w biznesie zmieniają się regulacje prawne. Oczywiście media. Co prawda, według danych zebranych przez Instytut Monitorowania Mediów (polecam najnowszy raport opracowany przez Kornblit & Partners oraz IMM zatytułowany „Kobiety w zarządach – droga do równowagi”) głos kobiet i tematy związane ze wspieraniem i promowaniem kobiet pozostają w mediach marginalne, ale są też redakcje, które tym kwestiom poświęcają więcej uwagi. Według IMM pierwsza dziesiątka to: Rzeczpospolita, Onet, Forbes, Dziennik Gazeta Prawna, Gazeta Wyborcza, Puls Biznesu, Puls HR, Parkiet, My Company Polska i Forbes Women. Zaglądajcie tam. Czytajcie. Odważcie się być w tych mediach ekspertkami.

Na koniec obiecana odpowiedź na pytanie, czy jestem odważna. Od ponad 20 lat prowadzę własną PR-ową działalność w różnych biznesowych konfiguracjach i ostatnio odważyłam się na kolejną zmianę, by pracować we własnym rytmie i na własnych zasadach. Jestem ekspertką w swojej dziedzinie i nie boję się w tej roli występować w mediach. Tak, jestem odważna.

A Ty, Czytelniczko, czy i na co znajdujesz dzisiaj odwagę w sobie? Czytelniku, czy masz odwagę wspierać kobiety w ich odważnych decyzjach?



Parker Elite Club

7 kwietnia w gościnnych progach Super Yacht Clubu odbyło się uroczyste otwarcie Parker Elite Clubu zrzeszającego miłośników łodzi motorowych. Licznie przybyłych gości powitał Christopher Scott – prezes i właściciel firmy Parker, który opowiedział o historii i dynamicznym rozwoju firmy.

Złożony klub jest pierwszym tego typu w Europie i zrzesza właścicieli i pasjonatów łodzi motorowych marki Parker. Jego celem jest budowanie interesujących relacji towarzyskich i biznesowych, a także zachęcanie do aktywnego trybu życia.

Parker Elite Club ma integrować ludzi o podobnych pasjach, pragnących spędzać wspólnie czas w sezonie letnim na wodach Zatoki Gdańskiej. W planach jest organizowanie wielu ciekawych eventów oraz realizowanie wspólnych

projektów także poza sezonem.

Zamiarem pomysłodawców klubu – Dominiki Król-Waciewicz i Artura Wacewicza – jest stworzenie przyjaznej przestrzeni dla entuzjastów łodzi motorowych. I właśnie dlatego serdecznie zapraszają do swojego gdyńskiego biura i zapoznania się z ofertą firmy Parker.

fot. Piotr Żagiell



Francja nad Bałtykiem

Trójmiasto i region Pomorza pełne są francuskich akcentów. Społeczność frankofońska jest aktywna i coraz większa. Obejmuje różne sfery – biznes, kulturę, sztukę, edukację, gastronomię. Z roku na rok przybywa wydarzeń i tematów francuskich. W naszej frankofońskiej serii „Magazynu Pomorskiego” prezentujemy czytelnikom niezwykłych ludzi, nietuzinkowe projekty i ciekawe przedsięwzięcia. Odkrywamy, inspirujemy i łączymy pod polsko-francuskimi barwami. Cykl „Francja nad Bałtykiem” prowadzi jego pomysłodawczyni Aldona Długokińska-Kałuża – dziennikarka, menadżerka wielu polsko-francuskich projektów społecznych i biznesowych, wyróżniona nagrodą Wybitnego Polaka we Francji. Ambasadorka francuskiego miasta Tuluza w Polsce, a od kilku lat również gdynianka.



Jedyna taka Polka w Chablis



fot. Justyna Radzyńska



fot. Archiwum

Maria Schittulli z członkami Bractwa «La Chablisienne»



fot. Archiwum

Ambasador Francji Pierre Lévy oraz ambasadorka wina Chablis w Polsce Maria Schittulli. Ceremonia wręczenia odznaczeń kawalera i oficera Orderu za Zasługi dla Rolnictwa. Warszawa, 2017 rok.

Chablis to nie tylko urocze miasteczko w Burgundii położone wśród winorośli. To również światowej sławy marka tamtejszych win. Wiele z nich to rolss-royce z gatunku białego wina. W tym niezwykłym krajobrazie porusza się od lat zwinnym krokiem jedyna Polka – Maria Schittulli. W bractwie wina Chablis już od 20 lat. Ambasadorka wyjątkowego francuskiego wina już 21 czerwca br. będzie gościem Księgarni Kameralnej w Gdańsku-Oliwie „Książka i Wino”. Przed nami niezwykle spotkanie wokół degustacji wina i pasji życia.

Historia jak z filmu

Maria Schittulli pochodzi z Gniezna. Zawodowo od wielu lat związana jest z Warszawą, gdzie jako partner zarządzający kieruje kancelarią prawną Schittulli Lawyers. Na co dzień zajmuje się więc obsługą prawną m.in. Francuzów w Polsce. Jej przygoda z Chablis rozpoczęła się w 2000 roku, wtedy również zdecydowała o nauce języka francuskiego. Rok później wróciła do Francji kontynuować naukę języka i zgłębiać tajniki białego trunku z Burgundii. Jak sama opowiada, był to przełom w jej życiu. Poznając domenę „La Chablisienne” i inne, których w okolicy Chablis nie brakuje, Maria stała się miłośniczką tej marki, a z czasem również jej ambasadorką w Polsce. W 2003 roku została przyjęta do Bractwa Wina Chablis (Confrérie des Piliers Chablisien). Jest jedną z niewielu kobiet i jedyną Polką zasiadającą w tej ekskluzywnej łóży producentów, znawców i koneserów wina Chablis.

Bractwo w kolorach winorośli

Bractwo Wina Chablis, w języku francuskim Confrérie des Piliers Chablisien, ma swoją niezwykłą historię. Powołał je w 1953 roku René Scotty, notariusz z Chablis. Przywiązany do historii swojego regionu, kultury upraw winorośli, w towarzystwie swoich przyjaciół, miejscowych producentów Chablis, Scotty postanowił zadbać o przyszłość tej marki. W pewien sposób zabezpieczyć jej wysoką jakość i zadbać o jej promocję nie tylko we Francji, ale również na świecie. Chablis uznane przez koneserów i specjalistów od wina za jedną z najlepszych marek białego trunku na świecie, znajduje się w karcie win każdej renomowanej i liczącej się restauracji. Zadaniem członków Bractwa jest ochrona marki, dbałość o jej promocję i uznanie. Wśród członków Bractwa są zarówno Francuzi, jak i kilku cudzoziemców. Wśród nich Maria Schittulli. Każdego roku pod koniec października Bractwo organizuje w Chablis święto swojego wina zakończone uroczystą kolacją. To iście gastronomiczna uczta dla podniebienia. W towarzystwie wykwintnych dań przygotowanych przez znanego szefa kuchni zaproszeni przez Bractwo goście degustują wiele gatunków wina Chablis. Od Petit Chablis podawanego wraz z przystawką po Chablis Grand Cru, jako zwieńczenie smaków. Udział w tej uroczystości to dla wielu przywilej i wyróżnienie. Członkowie Bractwa ubrani w togi w żółto-zielonym kolorze przywołują na myśl film kostiumowy. Wszystko tutaj ma swoje znaczenie i symbolikę. Nic nie jest przypadkowe.

Maria i jej Chablis

Na pytanie, czym jest dla niej udział w Bractwie Maria Schittulli odpowiada: „Cieszę się, że moja pasja do wina, w tym szczególnie do Chablis, mogła znaleźć ukoronowanie w tak prestiżowym bractwie winiarskim, jakim jest Confrérie des Piliers Chablisien. Jest to niezwykle wyróżnienie i wielka radość dla mnie również jako Polki. Za każdym razem, kiedy wkładam toę Bractwa, mogę promować obok barw Chablis także biało-czerwone barwy Polski”. Jak podkreśla Maria, moc dzielenia się i odkrywania Chablis z innymi, początkującymi koneserami wina, jak i tymi, dla których jest to znany trunek, to ciągle nowe doświadczenia i emocje. „To niebywałe, jak wiele mieści się w jednym kieliszku Chablis” – dodaje Maria. Bycie ambasadorką Chablis w Polsce jednak zobowiązuje. To Maria Schittulli była organizatorką dwóch gali wina Chablis w Polsce. Obie gale zorganizowane zostały w Warszawie, w 2007 i 2016 roku. Maria jest ambasadorką Chablis i reprezentantką Confrérie des Piliers Chablisien od 2008 roku i od tego czasu jedną z kilku osób (spoza wskiego grona winiarzy), którzy stanowią ścisłe podium w Confrérie. W 2008 roku w Bractwie Chablis zasiadały cztery osoby z zagranicy: przedstawiciele Szwecji, Holandii, Szwajcarii i Polski. Następnie doszły cztery kolejne kraje – Wielka Brytania, Belgia, Niemcy i Dania. Każdy z tych krajów reprezentuje w swoim kraju jedna osoba. Wśród członków Bractwa Maria Schittulli uchodzi za niezwykle dynamiczną i pełną radości życia osobę. Z jej zdaniem i znajomością smaków Chablis liczą się miejscowi producenci i właściciele domen. To dzięki niej francuscy winiarze z Chablis poznali również lepiej Polskę. Nie tylko kraj białej wódki, ale również ludzi, dla których dobre wino to element kultury i filozofii życia.



fot. Archiwum

Pochód Bractwa winiarskiego podczas święta wina w miejscowości Chablis.

Smak bowiem to jeden z najczulszych zmysłów. Gdy smakuje się Chablis, terroir i słoneczne winorośle wokół miasteczka ożywają w ustach i dają radość. Chablis to radość życia. Jeżeli mówić o winie jako o trunku bogów, na ich stołach na pewno gościło też Chablis.

Jakie Chablis?

Oto rady Marii co do zakupu Chablis. Przy wyborze tego wina najlepiej wziąć po uwagę to, z czym i kiedy chcielibyśmy wino zaserwować. „Jeżeli aperitif, to poleciłabym np. Chablis lub Petit Chablis” – odpowiada Maria. „Do dań szczególnie z białym mięsem lub rybnych fantastycznie pasuje Chablis Premier Cru, zaś na ukoronowanie do deski wykwintnych serów z Chablis Grand Cru”. Chablis doskonale komponuje się także z owocami morza. Trzeba też pamiętać o jego właściwej temperaturze: 11-12°C.

Gale Chablis w Polsce

Jak już wspominaliśmy, Maria zorganizowała w Polsce Galę Chablis dwukrotnie, w 2007 i 2016 roku – tę ostatnią we współpracy z „Magazynem Wino”. Gala Chablis to elitarne i bardzo rzadkie wydarzenie, wspaniała okazja do spotkania producentów i spróbowania całego przekroju ich win – od Petit Chablis po Grand Cru! To również eleganckie menu, uczestnictwo w barwnej ceremonii intronizacji na Kawalerów Chablis. Na koniec pozostaje jedynie degustacja – najlepiej z innymi, kochającymi zapach i smak wina. Bo nic tak w kulturze picia wina się nie liczy jak współbiesiadowanie.

Więcej informacji o Chablis:
Discover the wines of Chablis (chablis-wines.com)
piliers-chablisien.fr

Zapisy na wieczór degustacyjny z winem Chablis
z udziałem Ambasadorki marki Marii Schittulli
[facebook/Książka i Wino](https://www.facebook.com/Ksiazka.i.Wino) Księgarnia Kameralna



fot. Archiwum

KLUCZOWA inwestycja

Baltic Hub Container Terminal



5 czerwca odbyła się ceremonia wmurowania kamienia węgielnego pod budowę nowego nabrzeża T3 w Gdańsku, w której wzięli udział członkowie kadry zarządzającej oraz rady nadzorczej Baltic Hub, przedstawiciele akcjonariuszy, kluczowi interesariusze, klienci oraz wykonawcy.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się również przedstawiciele władz lokalnych i państwowych, w tym Arkadiusz Marchewka – sekretarz stanu w ministerstwie infrastruktury, Agnieszka Pomaska – posłanka na Sejm RP, Jacek Karnowski – poseł na Sejm RP, Beata Rutkiewicz – wojewoda pomorska, Aleksandra Dulkiwicz – prezydent Gdańska, oraz Dorota Pyć – prezes Zarządu Morskiego Portu Gdańsk. Podpisany akt wmurowania umieszczono w specjalnej tubie – kapsule czasu, którą następnie wmurowano pod inwestycję.

„Dzięki inwestycji T3 Baltic Hub stanie się jednym z największych kompleksów terminali kontenerowych w Europie, zwiększając moce przeładunkowe do 4,5 mln TEU rocznie. To nie tylko znaczący wzrost potencjału operacyjnego i nowe możliwości rozwoju dla naszych klientów, ale także

korzyści zarówno dla całej polskiej gospodarki, jak i rynków Europy Środkowo-Wschodniej” – powiedział Charles Baker, dyrektor generalny Baltic Hub.

„Nierzadko zdarza się realizować projekty, dzięki którym Polska powiększa się – i to dosłownie o 36 ha. Te 36 ha to jest okno na wielki świat transportu morskiego, to jest szansa na rozwój, na zrobienie kolejnego kroku w budowie tak ważnej części polskiej ekonomii, jaką jest gospodarka morska. Takie inwestycje jak ta są powodem do dumy, dlatego że tutaj do Gdańska będą wpływać po najważniejszych szlakach transportowych największe na świecie kontenerowce i dzięki temu będzie mogło ich wpływać jeszcze więcej. Wzrost tego wolumenu przeładunkowego do 4,5 mln TEU sprawia, że będziemy mieli w Polsce jeden z największych tego typu terminali na kontynencie i z tego możemy być bardzo dumni” – powiedział Arkadiusz Marchewka, sekretarz stanu w ministerstwie infrastruktury, po czym dodał: „polski rząd



wspiera wszystkie inwestycje, takie jak ta, które służą rozwojowi gospodarczemu, które służą polskiej gospodarce i rozwojowi gospodarki morskiej. Jestem przekonany, że dzięki takim przedsięwzięciom jak właśnie rozbudowa Baltic Hub polska gospodarka morska jest na dobrym kursie”.

„Trzymam kciuki za dokończenie inwestycji i za kolejną inwestycję, bo my jesteśmy z niej dumni w Gdańsku, na Pomorzu i w Polsce, ale poza dumą, myślę, że daje ona poczucie bezpieczeństwa w tym świecie, w którym chyba nie możemy być niczego pewni. Myślę, że to jest wzmocnienie tutaj na Pomorzu niezależności Rzeczypospolitej Polskiej także od towarów, które nie wiadomo, jak będą mogły do niej przybywać, także trzymam kciuki. Cieszę się z tego rozwoju i mam nadzieję na dalszą współpracę” – powiedziała prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiwicz. „Dziękuję także za współpracę społeczną z dzielnicami, które sąsiadują z Baltic Hub. Mam nadzieję na dalszy rozwój tej współpracy, bo myślę, że taka społeczna odpowiedzialność biznesu to też jest jedna z dobrych cech także waszej spółki, za co dziękuję i mam nadzieję na dalszy jej rozwój”.

„Chciałam bardzo serdecznie podziękować za wysiłek, który Zarząd Baltic Hub wykonał przez te wszystkie lata, i życzyłam sobie takiej siły u mnie w porcie, jaka wystąpiła tutaj w Baltic Hub. Ze swojej strony obiecuję pełną współpracę zarówno z Baltic Hub, jak i ze wszystkimi podmiotami, które są zainteresowane i mają do tego siły, środki i serce, aby wzmacniać polską gospodarkę morską” – podkreśliła w swojej przemowie Dorota Pyć, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdańsk.

fot. Materiały prasowe



MBA – nie dla akademickości, tak dla biznesowego doświadczenia



Tylko 39 proc. menedżerów uważa, że wykładowcami w programach MBA powinna być kadra naukowa polskich uczelni. Zdecydowana większość widzi w tej roli konsultantów i trenerów współpracujących z biznesem (88 proc.) oraz praktyków z wieloletnim doświadczeniem w biznesie (72 proc.). 96 proc. absolwentów MBA jest zadowolonych lub bardzo zadowolonych z rozwoju kompetencji. Wszyscy deklarują, że po ukończeniu programu wzrosło ich wynagrodzenie, a 96 proc. awansowało. Program MBA chciałby ukończyć co czwarty menedżer. Takie między innymi wnioski płyną z badania Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów, przeprowadzonego w marcu br. na ogólnopolskiej grupie 500 menedżerów.

Kolejne doniesienia dotyczące poważnych nieprawidłowości, do których miało dochodzić w Collegium Humanum, sprowokowały wiele dyskusji wokół programów MBA. Głos zabierają głównie przedstawiciele uczelni wyższych oraz politycy. Padają postulaty dotyczące konieczności ingerencji państwa w rynek MBA czy obowiązkowych akredytacji. Uczestnicy debaty zdają się jednak nie dostrzegać sedna sprawy, czyli potrzeb i opinii najważniejszej grupy – menedżerów, zarówno absolwentów programów, jak i tych, którzy są zainteresowani edukacją w ramach MBA.

„W dyskusji o MBA musimy pamiętać, że nie rozmawiamy o edukacji i kształtowaniu młodych osób. To debata o kształceniu osób doświadczonych, posiadających nierzadko bardzo szeroką wiedzę, które mają konkretne problemy do rozwiązania, podejmują decyzje finansowe, odpowiadają za setki pracowników, ponoszą też osobistą odpowiedzialność. Dyskusja o tym, jak ma być zorganizowana edukacja menedżerska na poziomie MBA, powinna odbywać się w relacji z menedżerami, którzy – co również jest istotne w tym kontekście – nie mała za tę edukację płać i oczekują poważnego traktowania” – mówi Jolanta Szydłowska, prezeska zarządu Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów.

GFKM, która jako jedna z pierwszych instytucji 33 lata temu wprowadziła MBA do Polski i w tym czasie „wpuściła w świat” około 4 000 absolwentów programu, oddała głos menedżerom, pytając o ich oczekiwania wobec MBA oraz doświadczenia związane z uczestnictwem w programie.

Liczy się biznesowe doświadczenie

Blisko 90 proc. ankietowanych uważa, że programy MBA powinny być prowadzone przez firmy szkoleniowe lub szkoły biznesu we współpracy z uczelniami. Odpowiedź ta była najczęściej wskazywana niezależnie od zajmowanego stanowiska i wielkości firmy, w której pracował ankietowany. Menedżerowie z największych firm istotnie częściej niż liderzy z podmiotów średniej wielkości wymieniali zaś szkoły biznesu, działające niezależnie od uczelni wyższych.

Wśród menedżerów dominuje opinia, że w programach MBA wykładowcami powinni być konsultanci i trenerzy współpracujący z biznesem – uważa tak 88 proc. ankietowanych, oraz praktycy z wieloletnim doświadczeniem w biznesie – 72 proc. Tę odpowiedź istotnie częściej wskazywały osoby zasiadające w zarządach oraz pracownicy firm zatrudniających więcej niż 250 osób. Istotnie rzadziej (46 proc.) wskazywano kadre naukową z zagranicznych uczelni. Jeszcze mniej badanych, bo tylko 39 proc., w roli wykładowców MBA chciałoby widzieć kadre naukową polskich, wyższych uczelni. Znacznie rzadziej stawiały na nią osoby zasiadające w zarządach – zaledwie 25 proc. Warto zauważyć, iż mówcy inspiracyjni oraz ciekawe osoby ze świata biznesu, kultury i polityki wymieniane były najrzadziej (23 proc), choć zarządzający – częściej niż inni menedżerowie – uważają, że mogą oni wносить wartość do programu MBA.

„Zarówno badania, jak i nasze obserwacje z prowadzonych w GFKM programów MBA potwierdzają, że edukacja na tym poziomie musi mieć praktyczny charakter. Dla menedżerów ważna jest wiedza wynikająca z doświadczenia. Jako najbardziej pożądane metody prowadzenia zajęć wskazują oni ćwiczenia i symulacje polegające na analizie i rozwiązywaniu problemów biznesowych (63 proc.), oraz dyskusje prowadzące do wymiany wiedzy i doświadczeń (49 proc.). Menedżerowie nie chcą akademickości – wykłady jako formę dydaktyczną wskazało zaledwie 4 proc. respondentów” – podkreśla Wojciech Parteka, dyrektor ds. klientów strategicznych w GFKM, menedżer i trener z wieloletnim doświadczeniem biznesowym.

Zadowoleni z kompetencji, awansu i podwyżki

Blisko 70 proc. absolwentów MBA ankietowanych przez GFKM jest zadowolonych lub bardzo zadowolonych z wpływu programu na rozwój kariery, a aż 96 proc. na rozwój kompetencji.

„Inwestowanie w rozwój kompetencji w ramach MBA zdecydowanie się opłaca. Wszyscy badani uczestnicy programu deklarują, że po jego zakończeniu zwiększyło się ich wynagrodzenie, 96 proc. awansowało, a 54 proc. zmieniło pracę na lepszą – zauważa Wojciech Parteka z GFKM.

Najczęściej wymienianą przez ankietowanych korzyścią z udziału w programie MBA jest wzmocnienie pozycji na rynku pracy (74 proc.). 65 proc. deklaruje, że korzyścią jest zdobycie wiedzy biznesowej o najnowszych trendach i narzędziach stosowanych w zarządzaniu. 60 proc. uważa, że program MBA wpływa na rozwój konkretnych umiejętności, daje też możliwość nawiązania wartościowych kontaktów zawodowych.

Dyplom MBA jako przepustkę do zasiadania w radach nadzorczych spółek Skarbu Państwa jako korzyść wskazuje 57 proc. badanych, dla 16 proc. jest to korzyść najważniejsza.

„Wskazanie dyplomu MBA jako przepustki do rad nadzorczych znalazło się dopiero na piątej pozycji wśród korzyści z ukończenia programu. Dla zdecydowanej większości menedżerów MBA to przede wszystkim sposób na zdobycie wiedzy, wzmocnienie kompetencji związanych z zarządzaniem, poszerzenie biznesowych horyzontów w konfrontacji z innymi doświadczonymi liderami. Przepis wprowadzający absolwentów MBA do rad nadzorczych narobił tylu szkód, że najlepiej byłoby go uchylić. Regulując tę kwestię, należy pamiętać o szacunku dla prawa i zaufaniu do instytucji państwa. Prawo nie może działać wstecz. Zasiadającym w radach nadzorczych na podstawie dyplomu MBA, nie można tego prawa odbierać. Chyba że zdobyte uprawnienia są wynikiem przestępstwa” – mówi Jolanta Szydłowska z GFKM.

Myślenie strategiczne na pierwszym miejscu

Badania GFKM wskazują, że program MBA chciałby ukończyć co czwarty menadżer. Najczęściej planują rozpocząć edukację w perspektywie 3 do 5 lat. Przy wyborze programu ważna będzie dla nich renoma podmiotu prowadzącego oraz współpracujących z nim uczelni zagranicznych. Najmniej istotne będzie miejsce programu w rankingach.

Najważniejszymi obszarami, w których liderzy z tej grupy chcieliby poszerzać praktyczną wiedzę i umiejętności, są: myślenie strategiczne (53 proc.), globalna gospodarka i ekonomia (48 proc.) oraz finanse i rachunkowość (38 proc.). Na myślenie strategiczne istotnie częściej wskazywały osoby zasiadające w zarządach. Natomiast finanse i rachunkowość są ważniejsze dla pracowników dużych firm.

„Zainteresowanie mechanizmami rządzącymi globalną gospodarką i ekonomią oraz ich wpływ na funkcjonowanie biznesu to bez wątpienia znak czasów, w których żyjemy. Napięta sytuacja międzynarodowa w wielu rejonach świata, wojna tuż za naszą wschodnią granicą, trudna do przewidzenia przyszłość – wszystko to sprawia, że liderzy chcą lepiej poznać i zrozumieć globalne zależności. Symptomatyczne jest również to, że wśród planujących MBA większym zainteresowaniem cieszą się zagadnienia związane ze zrównoważonym rozwojem i ESG, sztuczną inteligencją oraz zarządzaniem różnorodnością” – podsumowuje Wojciech Parteka z GFKM.

fot. Materiały prasowe





DARBOVEN Idee Grant

15 maja w Stacji Kultura-Biblioteka Rumia odbyła się uroczysta inauguracja IX edycji konkursu dla przedsiębiorczych Polek na innowacyjny pomysł na biznes z zakresu zrównoważonego rozwoju. To konkurs, który wspiera kobiecą przedsiębiorczość już od 1997 roku w Polsce i w Niemczech.

To konkurs, który wspiera kobiecą przedsiębiorczość już od 1997 roku w Polsce i w Niemczech. W spotkaniu uczestniczyli: Albert Darboven – inicjator konkursu i sponsor nagrody w wysokości 100 tys. zł, przewodnicząca jury Ewa Plucińska, Agnieszka Rodak – prezes spółki Rumia Invest Park oraz przewodnicząca Rady ds. Kobiet Miasta Rumia, a także patron konkursu burmistrz Rumi Michał Pasieczny.

Celem projektu Darboven Idee Grant jest:

- wspieranie innowacyjności, kreatywności i ducha przedsiębiorczości polskich kobiet
- promowanie ambitnych, ponadprzeciętnych projektów biznesowych dbających o aspekty zrównoważonego rozwoju (społeczne, ekologiczne lub ekonomiczne)
- wyróżnianie przedsiębiorczych jednostek
- wspieranie samodzielności zawodowej oraz idei aktywnego społeczeństwa
- tworzenie nowych miejsc pracy
- umacnianie dobrych stosunków polsko-niemieckich



Przedmiotem konkursu Darboven Idee Grant, ocenianym przez Komisję Jurorów, jest projekt przedsięwzięcia biznesowego opartego na innowacyjnym i niekonwencjonalnym pomysle, który zakłada działanie zgodnie z duchem zrównoważonego rozwoju. Projekt powinien być możliwy do zrealizowania w polskich realiach gospodarczych. Prace w konkursie oceni jury w składzie: Ewa Plucińska, dr Irena Eris, dr Anita Plantikova i prof. Rolf Eggert.

Zgłoszenia do konkursu można dokonać poprzez wypełnienie formularza znajdującego się na stronie www.darbovenideegrant.pl i przesłanie go na adres mailowy konkurs@darboven.pl lub pocztą tradycyjną na adres firmy J.J. Darboven Poland sp. z o.o. Podstawą do oceny nadesłanych zgłoszeń jest stopień innowacyjności biznesu zawierającego lub opierającego się o aspekty zrównoważonego rozwoju (społeczne, ekologiczne lub ekonomiczne).

fot. Materiały prasowe



Wielowymiarowa współpraca Uniwersytetu Gdańskiego z Polskim Rejestrem Statków SA

Cyberbezpieczeństwo, Morska Energetyka Wiatrowa, Polskie Elektrownie Jądrowe – to tylko niektóre z obszarów, które będą przedmiotem współpracy między Uniwersytetem Gdańskim a Polskim Rejestrem Statków. 13 maja porozumienie podpisali prorektor ds. współpracy i rozwoju UG dr hab. Sylwia Mrozowska, prof. UG i p.o. prezesa PRS SA Jacek Witt.

„W porozumieniu zarysowaliśmy szerokie pola do wspólnych działań, natomiast na dziś mamy jeden priorytet. PRS wraz z Wydziałem Matematyki, Fizyki i Informatyki inicjują współpracę, która miałaby zaowocować innowacjami w zakresie cyberbezpieczeństwa m.in. dla rozwijającego się sektora Morskiej Energetyki Wiatrowej” – mówi prof. Sylwia Mrozowska. „Natomiast nasza współpraca jest wielowymiarowa, myślimy także o stażach dla naszych studentów oraz o ekspertyzach i szkoleniach dla PRS SA, które mogliby przygotować naukowcy UG.

Przedmiotem porozumienia o współpracy UG i PRS jest m.in. współdziałanie w zakresie tworzenia narzędzi do przeprowadzania analiz i symulacji zachowania się jednostek pływających, instalacji i urządzeń przemysłowych, a także wspólną realizację projektów z obszarów cyberbezpieczeństwa na morzu i lądzie.

Ważnym elementem wymiany wiedzy będą praktyki studenckie organizowane z myślą o studiach stacjonarnych, niestacjonarnych i podyplomowych, współpraca przy szkoleniach organizowanych przez PRS oraz wspólna organizacja seminariów i konferencji naukowych.

„Porozumienie z Uniwersytetem Gdańskim jest przede wszystkim uzupełnieniem tych obszarów naszej oferty biznesowej, które chcielibyśmy poszerzyć. Są to m.in. działania związane z obszarem Morskiej Energetyki Wiatrowej czy budową elektrowni jądrowej w naszym regionie. PRS jako instytucja certyfikująca i akredytująca posiada duży potencjał i doświadczenie, by realizować tego typu projekty” – mówi Jacek Witt. „Z drugiej strony Uniwersytet Gdański ma duże doświadczenie, jeśli chodzi o cyberbezpieczeństwo, w tym kilka patentów związanych z tą branżą.”

Podpisane porozumienie nabrało charakteru realnego działania, czego dowodem było zaproszenie kolejnego naukowca z UG do prac w Radzie Technicznej Polskiego Rejestru Statków SA obecnej kadencji (2022-2026).

W ramach dotychczasowej współpracy między stronami w pracach Rady uczestniczy ekspertka w zakresie gospodarki morskiej dr hab. Dorota Pyć, prof. UG. Już niedługo drugim reprezentantem UG w Radzie będzie prodziekan ds. nauki Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki dr hab. Marcin Marciniak, prof. UG. Naukowiec Uniwersytetu Gdańskiego będzie odpowiedzialny za koordynację wymiaru współpracy związanego z cyberbezpieczeństwem.

„Jesteśmy liderem na rynku technologii kwantowych. Nasz uniwersytet



zatrudnia czołowych naukowców w dziedzinie teorii informacji kwantowej, którzy rozwijają m.in. nowe metody bezpieczeństwa tzw. quantum cybersecurity” – powiedział prof. Marcin Marciniak. Oznacza to zupełnie nową filozofię budowania algorytmów szyfrujących, które są odporne na klasyczne ataki hakerskie. Takie zabezpieczenia są kluczowe, aby ochronić atrakcyjne dla hakerów systemy związane np. z morską energetyką wiatrową.

Polski Rejestr Statków czyni starania, by dołączyć do projektu ekosystemu tzw. „wyspy atomowej” w ramach budowy pomorskiej elektrowni jądrowej. Jak przekonywali eksperci spółki z Pionu Nadzorów Przemysłowych, wymiar bezpieczeństwa należy traktować w szerszym kontekście, uwzględniając nieprzewidziane zdarzenia. Rola PRS została zadeklarowana w obszarze doradztwa technicznego infrastruktury pomocniczej elektrowni jądrowej. Dlatego też dzisiejsze porozumienie daje realną perspektywę na synergiczne działanie stron porozumienia, dając szansę na głębszą analizę domeny cyberbezpieczeństwa. Te kolektywne działania niewątpliwie wpłyną na poprawę bezpieczeństwa w obszarze dynamicznie rozwijającego się rynku energii odnawialnej w obliczu narastającej fali incydentów i cyberataków wymierzonych w infrastrukturę krytyczną kraju.

fot. Materiały prasowe

W drodze po komputer kwantowy dla GDAŃSKA

Porozumienie POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ z IQM Quantum Computers

Politechnika Gdańska chce, by Gdańsk stał się jednym z nielicznych ośrodków akademickich w Europie wyposażonych w komputer kwantowy. Uczelnia podpisała w tym celu memorandum o współpracy z IQM Quantum Computers (IQM), europejskim liderem w budowie komputerów kwantowych.

Nawiązanie współpracy z tak ważnym graczem na światowej arenie nowoczesnych technologii to duży sukces Politechniki Gdańskiej. Dzięki uruchomieniu w ubiegłym roku superkomputera Kraken, pozyskanie komputera kwantowego i połączenie możliwości ich obydwu dałoby nie tylko uczelni, ale całemu Gdańskowi niekwestionowanie wysoką pozycję na mapie europejskich ośrodków akademickich używających najnowocześniejszych technologii i aktywnie wspierających ich rozwój. Z kolei dla fińskiego IQM umowa z PG jest kontynuacją strategii ekspansji koncernu na rynkach międzynarodowych, jako że Polska jest siódmym globalnym biurem firmy działającej w USA, regionie Azji i Pacyfiku oraz właśnie w Europie. Firma zatrudnia pracowników aż 47 narodowości, a obecnie koncentruje się na przyspieszeniu przyjęcia na rynek rozwiązań kwantowych dla przedsiębiorstw, instytucji badawczych i środowisk akademickich, przy jednoczesnej współpracy z interesariuszami kwantowymi. W przypadku umowy z PG efektem wspólnej pracy obydwu podmiotów ma być m.in. opracowanie nowatorskich, spersonalizowanych rozwiązań w medycynie, kryptografii i sztucznej inteligencji.

Do podpisania porozumienia doszło 29 maja w Sali Senatu Politechniki Gdańskiej. Uczelnię reprezentowali prof. Krzysztof Wilde – rektor PG, oraz prof. Jerzy Proficz – dyrektor Centrum Informatycznego TASK, które na co dzień obsługuje superkomputer Kraken. Firmę IQM reprezentowali z kolei Mikko Valimäki – prezes IQM Finland Oy, oraz Sylwia Barthel de Weydenthal, która od 1 czerwca będzie pełnić funkcję dyrektorki IQM na rynek Europy Środkowo-Wschodniej.

„Komputery kwantowe oznaczają ogólnoswiatową rewolucję technologiczną, która dopiero zaczęła się rozwijać i której zamierzamy być częścią” – podkreśla prof. Krzysztof Wilde, rektor PG. „Ta technologia, w połączeniu z ogromną mocą obliczeniową naszego superkomputera Krakena, da nam możliwości rozwoju, które wręcz wymykają się wyobraźni. Co więcej, zbudowanie na Pomorzu takiego komputera będzie świetną płaszczyzną do współpracy naukowców Politechniki Gdańskiej z liderami światowego rynku nowoczesnych technologii. Ale nie tylko, bo przecież także z innymi gdańskimi uczelniami. Po pierwsze, z Uniwersytetem Gdańskim, gdzie pracują wybitni teoretycy kwantowi, a po drugie, z Gdańskim Uniwersytetem Medycznym, jako że to właśnie na polu szeroko pojętej cyfryzacji medycyny moglibyśmy zaproponować bardzo dużo jako pomorskie środowisko naukowe. Mam głęboką nadzieję, że współpraca PG z IQM znacząco przybliży nas do realizacji tego ambitnego celu” – dodał prof. Wilde.

„Dzięki tej ekspansji i współpracy z Politechniką Gdańską widzimy szansę na napędzanie innowacji w rozwoju kwantowym, które przyniosą bezpośrednie korzyści polskiemu ekosystemowi naukowemu, biznesowemu i przemysłowemu” – powiedział Mikko Valimäki, prezes zarządu IQM Quantum



Od lewej: dr inż. Marcin Nowakowski, prof. Jerzy Proficz – dyrektor CI Task, Mikko Valimäki – prezes zarządu IQM Quantum Computers, prof. Krzysztof Wilde – rektor PG, prof. Józef Sienkiewicz – dziekan WFTiMS, oraz Sylwia Barthel de Weydenthal – dyrektor IQM na rynek Europy Środkowo-Wschodniej.

Computers. „To jeden z elementów naszego zaangażowania w tworzenie globalnej społeczności kwantowej i wzmacnianie naszej pozycji jako lidera rynku współpracującego z najlepszymi zespołami badawczymi.”

„Jako Polka jestem podekscytowana obecnością IQM w mojej ojczyźnie oraz możliwością przewodzenia i zarazem napędzania przyszłości IQM w Polsce i tej części Europy” – mówiła Sylwia Barthel de Weydenthal. „Rozpoczynając ten nowy rozdział, z niecierpliwością czekam na bliską współpracę z naszymi partnerami, firmami i środowiskiem akademickim, aby upewnić się, że skorzystają z naszych badań i rozwiązań kwantowych” – dodała dyrektor IQM. „Z dużym zainteresowaniem oczekuję na wprowadzenie do Centrum Informatycznego TASK na Politechnice Gdańskiej nowoczesnej technologii obliczeń kwantowych, jaką dysponuje firma IQM. Takie rozwiązanie znacznie zwiększy nasze możliwości badawcze, pozwalając nam na podejmowanie skomplikowanych wyzwań w dziedzinach takich jak kryptografia, nauka o materiałach i sztuczna inteligencja, a także zapewni naszym studentom i Politechnice unikalne możliwości badań i rozwoju” – podkreślił dyrektor Centrum Informatycznego Trójmiejskiej Akademickiej Sieci Komputerowej (CI TASK) na PG, prof. Jerzy Proficz.

IQM jest światowym liderem w budowie komputerów kwantowych. Dostarcza komputery kwantowe dla centrów superkomputerowych, przedsiębiorstw i laboratoriów badawczych oraz oferuje pełny dostęp do swojego sprzętu. IQM posiada również chmurę obliczeń kwantowych oferującą "IQM Resonance". Komercyjne komputery kwantowe IQM obejmują trwający obecnie w Finlandii komercyjny projekt wspólnego rozwoju 50-kubitowego komputera kwantowego z VTT, akcelerator kwantowy HPC konsorcjum kierowanego przez IQM (Q-Exa) w Niemczech, a procesory IQM będą również wykorzystywane w pierwszym akceleratorze kwantowym w Hiszpanii. IQM zatrudnia ponad 290 pracowników z biurami w Palo Alto, Warszawie, Paryżu, Madrycie, Monachium, Singapurze i Espoo.

fot. Bartosz Bańka/PG



HONOROWE WYRÓŻNIENIA

za Zasługi dla Województwa

Marszałkowie seniorzy województwa, czyli Jan Zarębski i Jan Kozłowski, oraz sportowiec i trener Waldemar Płomień otrzymali Honorowe Wyróżnienia za Zasługi dla Województwa.

Honorowe wyróżnienie za Zasługi dla Województwa Pomorskiego jest przyznawane od 2004 r. Otrzymują je osoby, które wniosły szczególnie wkład w pielęgnowanie i umacnianie ważnych dla społeczności regionalnej wartości. Przypomnijmy, że do tej pory tym wyróżnieniem zostali odznaczeni m.in.: Lech Wałęsa, Stacja Morska Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego, Leszek Blanik, Natalia Partyka, Stefan Chwin i Jerzy Grzywacz.

Waldemar Płomień jest wybitnym i cenionym sportowcem ziemi puckiej. Pod koniec lat 50. XX w. był zawodnikiem wojewódzkiego klubu LZS Morze Gdańsk. Zdobył m.in. siedmiokrotnie mistrzostwo Polski LZS w skoku wzwyż, w dal i biegu 110 m przez płotki, a także II miejsce w europejskich Igrzyskach Młodzieży w Bułgarii. Kontynuował karierę w Wojewódzkim Rolniczym Klubie Sportowym Neptun Gdańsk. W połowie lat 70. XX w. założył LKS Ziemi. Ukończył Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie. Przez wiele lat był trenerem, mentorem, wychowawcą i działaczem.

Jan Zarębski był marszałkiem województwa pomorskiego w latach 1999–2003. Ukończył studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Gdańskiej. Współtworzył kilka firm rodzinnych. W 1993 r. organizował w Gdańsku strukturę Bezpартyjnego Bloku Wspierania Reform. W 1998 r. z listy Akcji Wyborczej Solidarność został wybrany na radnego województwa pomorskiego, a w listopadzie tego roku sejmik wybrał go pierwszym marszałkiem. Funkcję tę sprawował do 2002 r., a następnie powrócił do pracy w biznesie. Kierował przez dwie kadencje Gdańskim Związkiem Pracodawców, działał też w Konfederacji Lewiatan. W 2010 r. został prezesem Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Gdańskiej, a w 2010 r. prezesem zarządu Gdańskiego Klubu Biznesu.

Jan Kozłowski był marszałkiem województwa pomorskiego w latach 2002–2010, następnie do 2014 r. posłem do Parlamentu Europejskiego. Ukończył

studia na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Gdańskiej. Po wprowadzeniu stanu wojennego – po odmowie podpisania tzw. deklaracji lojalności – został zwolniony z pracy. W latach 1992–1998 był prezydentem Sopotu, a do 1990 r. zasiadał w radzie miasta. W latach 1998–2001 pełnił funkcję podsekretarza stanu, a następnie wiceprezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki. Od 2001 r. do 2002 r. był wicemarszałkiem województwa pomorskiego.

fot. Jacek Sowa



„Falami pisane” Wspólne Świątowanie WISTA Poland i Stowarzyszenia Kapitanów Żeglugi Wielkiej



14 maja w Auli Wydziału Nawigacyjnego Uniwersytetu Morskiego w Gdyni odbyło się spotkanie zorganizowane przez WISTA Poland oraz Stowarzyszenie Kapitanów Żeglugi Wielkiej. Wydarzenie, które miało na celu wspólne świętowanie w tygodniu poprzedzającym Międzynarodowy Dzień Kobiet na Morzu IMO, przyciągnęło wielu gości – członków obu stowarzyszeń, studentki i studentów Uniwersytetu Morskiego.

Podczas spotkania odznakami, których patronką jest kapitan Danuta Walas-Kobylińska, zostały wyróżnione wiścianki należące do stowarzyszenia WISTA najdłużej, w szczególny sposób zasłużone stowarzyszeniu. Odznaczenia zostały wręczone już po raz drugi. Pomysł na odznaczenie zrodził się, gdy Organizacja IMO zwróciła się do Stowarzyszenia Kapitanów Żeglugi Wielkiej z prośbą o rozpatrzenie specjalnego wyróżnienia dla kobiet pracujących na morzu, dla morza oraz angażujących się w gospodarkę morską. Patronka – kapitan Danuta Walas-Kobylińska, swoją pracę na morzu rozpoczęła jako pilot morski, a dopiero w 1958 roku po raz pierwszy wypłynęła w morze jako kapitan. Pani kapitan Danuta „mimo męskiego zawodu, nigdy nie straciła kobiecego stylu” – była i jest nadal inspiracją dla kobiet i dziewcząt.

Stowarzyszenie Kapitanów Żeglugi Wielkiej zrzesza obecnie 470 osób, które ukończyły studia z dyplomem kapitana żeglugi wielkiej i pracowały lub pracują na statkach gospodarki morskiej, umożliwiając kapitanom spotkania. Przewodniczącym Stowarzyszenia jest kpt. Andrzej Królikowski, nazywany primus inter pares – pierwszy wśród równych.

Stowarzyszenie Kapitanów Żeglugi Wielkiej na wniosek kpt. Anny Wypych-Namietko, prof. Doroty Pyć oraz kpt. Andrzeja Królikowskiego odznaczyło Wandę Dobrowolską-Parfieńczyk – prezes i założycielkę Stowarzyszenia Kobiety Gospodarki Morskiej i Handlu WISTA Poland, jako członka honorowego SKŻW. Otrzymała ona także czapkę kapitańską. Wanda Dobrowolska-Parfieńczyk to pierwsza Polka, która przystąpiła do Międzynarodowego Stowarzyszenia Kobiety Pracujących w Gospodarcie Morskiej, tj. do Women's International Shipping and Trading Association (WISTA). Corocznie reprezentowała polskie kobiety na międzynarodowych konwencjach stowarzyszenia, aby w 2013 roku oficjalnie powołać w KRS stowarzyszenie WISTA Poland, które działa także na rzecz środowiska młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej. Biorąc udział w akcjach społecznych np. „Adopt a Ship”, popularyzuje morze wśród dzieci i młodzieży szkolnej, a uczestnicząc w programach mentoringowych, wspomaga, często nieukończonych jeszcze zawodowo młodsze koleżanki. Wanda Dobrowolska-Parfieńczyk jest ponadto inicjatorką loterii fantowej, z której fundusze przekazywane są na dofinansowanie obozów żeglarskich dla młodzieży z Domów Dziecka w ramach Fundacji Ocean Marzeń. Stowarzyszenie nawiązało współpracę ze Stowarzyszeniem Absolwentów Wydziałów Ekonomicznych Uniwersytetu Gdańskiego, współpracę z Wydziałem Zarządzania i Nauk o Jakości Uniwersytetu Morskiego oraz z Wydziałem Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Marynarki Wojennej, Stowarzyszeniem Kapitanów Żeglugi Wielkiej, a także z gdańskim Inkubatorem Starter.



WISTA Poland pod przewodnictwem Wandy Dobrowolskiej-Parfieńczyk za swoją aktywną działalność w środowisku przedsiębiorstw morskich otrzymała w 2019 r. Honorowego Orła Pomorskiego w plebiscycie Orzeł Pomorski organizowanym przez „Magazyn Pomorski” pod patronatem Marszałka Województwa Pomorskiego. W 2022 w maju została Honorowym Członkiem Koła Absolwentów Szkoły Morskiej „Tczewiaczy”, jak również została obdarowana medalem z okazji 45-lecia SKŻW.

Podczas wydarzenia w Uniwersytecie Morskim uhonorowano również Leszka Wiśniewskiego, kapitana przybrzeżnego, aktywnego działacza społecznego i organizatora morskich wydarzeń, takich jak Festiwal Dorsza czy Bursztynowy Dorsz. Kapitan Wiśniewski, odznaczony m.in. Krzyżem Promarinostro, został opisany przez przewodniczącego SKŻW jako „rzetelny wilk morski o wielkim sercu, kapitan pirat z Władysławowa”. Kapitan Leszek Wiśniewski, dziękując za wyróżnienie powiedział: „Będę współpracował tak długo, jak mi sił starczy”.

Na zaproszenie WISTY wystąpiła poseł do Parlamentu Europejskiego Magdalena Adamowicz, która opowiedziała o swojej pracy w Komisji Transportu w Parlamencie Europejskim oraz o planach zmian legislacyjnych w obszarze transportu morskiego.

Spotkanie zakończyło się inspirującymi dyskusjami oraz planami na kolejne wspólne inicjatywy, mające na celu promowanie kobiet w gospodarce morskiej.

fot. Cezary Spigarski

Siła Ludzi z PASJĄ! już po raz 7.

Otwórzmy się na relacje, otwórzmy się na biznes



Od lewej: Krzysztof Himkowski, Patrycja Brendler i Robert Silski.

20 października o godz. 16.00 w Hotelu Marriott w Sopocie odbędzie się kolejna, bo już 7 edycja wydarzenia, które skupia przedsiębiorczych ludzi w regionie. Siła Ludzi z Pasją! jest inicjatywą, która łączy marki, firmy i przedsiębiorczych ludzi z całej Polski, którzy dzielą się swoim doświadczeniem i wiedzą, stwarzają przestrzeń do budowania nowych relacji biznesowych. Wśród gości są postaci mocno osadzone we

własnym rozwoju osobistym, świadomym biznesie i życiu zawodowym, jednocześnie szukających nowych, często niestandardowych dróg dalszego rozwoju.

Bilety do nabycia na stronie:
www.patryciabrendler.pl/produkt/bilet-7-edycja-wydarzenia-sila-ludzi-z-pasja/

Czy sztuczna inteligencja śni o ludzkiej empatii?



dr inż. Jacek Kotarbiński, Pełnomocnik Prezydenta WSAiB ds. Innowacji i Strategii Wyższa Szkoła Administracji i Biznesu w Gdyni.
www.Kotarbinski.com

Gdy kupujemy wędlinę czy wypłacamy pieniądze z bankomatu, rzadko zastanawiamy się, skąd one pochodzą. Wielu z nas widzi w tym procesie coś na kształt magicznych zaklęć uwalnianych przez maszyny. Równie mało interesuje nas, jakie koszty społeczne i środowiskowe niesie za sobą nasz współczesny styl życia.

Podobna nieświadomość klientów i użytkowników przewija się przez historię przemysłu i gospodarki. Pierwsze eksperymenty z elektrycznością, przeprowadzane przez takich pionierów jak Benjamin Franklin czy Nikola Tesla, były pełne niebezpieczeństw. Często prowadziły do wypadków zagrażających życiu samych badaczy. W dziedzinach takich jak mechanika, farmacja czy biologia ryzyko najczęściej spoczywało na wynalazcy, który osobiście ponosił konsekwencje swoich odkryć. Gospodarka i ekonomia cyfrowa nie jest inna pod tym względem, tyle tylko że najczęściej nie zdajemy sobie z tego sprawy.

Przychody z rynku sztucznej inteligencji (AI) w najbliższych latach będą rosły o 72 procent rocznie i w 2027 roku sięgną 420 mld dolarów – prognozuje w opublikowanym w styczniu 2024 raporcie bank UBS. Wcześniej przewidywano, że przychody z AI sięgną 300 mld dolarów w 2027 roku. Prognozuje się, że wartość rynku AI wzrośnie z 2,2 mld dolarów w 2022 roku do 225 mld dolarów w 2027 roku.

Gdy tworzymy nowy prompt, rzadko zastanawiamy się nad technologią, która za tym stoi. Podobnie jest, gdy włączamy światło, uruchamiamy komputer, podróżujemy samolotem czy samochodem. Nasza niewiedza o tych procesach nie oznacza, że są efektem magii. Marije Meerman w filmie „The Cost of AI” z 2003 roku, wyprodukowanym przez VPRO, używa metafory, opisującej technologię AI jako „mocarną chmurę obliczeniową z potu, krwi i metalu”. To przypomnienie, że AI nie powstaje w próżni. AI sama z siebie

nie tworzy niczego nowego; jest jedynie odzwierciedleniem już istniejących danych. Cena jednego chipa to 10 000 USD, a do wytrenowania jednego modelu AI firma może potrzebować aż 25 000 takich chipów. Moc obliczeniowa potrzebna do tego procesu podwaja się co pół roku. Chociaż wyniki pracy AI mogą wydawać się magiczne, to w rzeczywistości są wynikiem skomplikowanych, ale w pełni materialnych procesów.

„Niewidoczni” to pracownicy, którzy pełnią kluczową funkcję w procesie trenowania sztucznej inteligencji, czy górnicy z chińskich kopalni piasku krzemowego, kluczowego składnika do produkcji chipów. W ekonomii cyfrowej są zmianą w paradygmacie historii wynalazczości, gdzie kiedyś ryzyko i odpowiedzialność ponosił bezpośrednio twórca lub jego zespół. Dziś to osoby często zatrudnione przez firmy outsourcingowe. Ujgurski górnik czy jeden z „niewidocznych” nie wrzuci karteczki z prośbą o pomoc do uszytej przez siebie koszuli, podobnie jak czynią to azjatyckie szwaczki.

Joseph Weizenbaum (1923–2008), nazywany ojcem chrzestnym sztucznej inteligencji, ostrzegał: „Niebezpieczeństwo AI nie polega na tym, że maszyny zaczną myśleć, jak ludzie, ale że ludzie zaczną myśleć jak maszyny”. Uzupełnił jego słowa o szczególną myśl Stephena Kinga, który stwierdził kiedyś, że nie ma problemu w tym, jeżeli oglądamy film z perspektywy oczu bestii. Problem zaczyna się wtedy, kiedy zaczyna nas fascynować, jak bestia zabija. Tworząc kolejny prompt do generowania tekstu, obrazu, dźwięku czy filmu, pamiętaj o tych słowach.

RADA do Spraw Kobiet Miasta Rumi



26 marca w Stacji Kultura w Rumi została powołana Rada ds. Kobiet Miasta Rumi. Podpis pod zarządzeniem o powołaniu tego organu doradczego złożył burmistrz Michał Pasieczny. Zadaniem Rady jest wspieranie mieszkanki Rumi między innymi poprzez wskazywanie możliwości walki o ich prawa wobec różnego rodzaju nadużyć i stosowanej przemocy – motywowanej przekonaniem o niższości płci, nieuzasadnionymi różnicowaniami wynagrodzeń za jednakową pracę czy utrwalaniem stereotypów dotyczących wizerunku.

Zgodnie z założeniami Rada do Spraw Kobiet Miasta Rumi ma stanowić działający przy burmistrzu organ doradczy i konsultacyjny zajmujący się konkretnymi obszarami życia społecznego i publicznego. Praca członków Rady będzie polegać przede wszystkim na zajmowaniu stanowiska w sprawach przekazanych do konsultacji, a także inicjowaniu działań w kwestiach istotnych dla funkcjonowania kobiet w przestrzeni publicznej.

„Jestem przeciwnikiem sformalizowanych, tworzonych na siłę, podmiotów. Natomiast cieszę mnie oddolne inicjatywy, wychodzące od osób bardzo zaangażowanych i kompetentnych. Nie ma nic wspanialszego od tworzenia takich struktur, dlatego ogromnie dziękuję za tę inicjatywę” – stwierdził podczas spotkania burmistrz Michał Pasieczny. „Od wielu, wielu lat współ-



pracuję z kobietami. Rola kobiet jest ogromna, mają kompetencje i są niezwykle zaangażowane. Bardzo dziękuję Radzie i gratuluję! Jesteście wzorem do naśladowania i cieszę się niezmiernie, że taka Rada przy burmistrzu Rumi powstała” – podkreślił.

„W województwie jest to piąta rada, na sto dwadzieścia trzy gminy. Możemy powiedzieć, że nie jest to najlepszy wynik, patrząc również na to, że jesteśmy znani jako województwo postępowe, jako województwo zmiany, województwo odważnych decyzji. Te pięć to nie jest dużo, ale z drugiej strony dobrze, że jest pięć” – mówiła podczas inauguracji Rady Beata Rutkiewicz, wojewoda pomorska. „Każdą taką nową radą czy ciałem doradczym pojawia się też w mediach, przez co napędza inne struktury i kobiety. W całym kraju jest 50 rad, ale działają jeszcze zespoły, więc pewnie jest nas więcej. Życzę Ra-



dzie przede wszystkim, aby kobiety w Rumi miały realny wpływ na podejmowanie decyzji w mieście. Żeby miały silny i słyszalny głos, z którym władze uchwałodawcze i wykonawcze będą się liczyły.”

„Chcemy, żeby równowaga męsko-żeńską była zachowana w każdej dziedzinie życia naszego miasta. To jest dla mnie główne zadanie tej rady. Inspiracją był dla nas Pomorski Zespół do Spraw Kobiet działający przy Urzędzie Marszałkowskim. Tworzące go kobiety zmotywowały mnie do tego, aby w ogóle podejmować ten temat w Rumi” – dodała Agnieszka Rodak, prezes miejskiej spółki Rumia Invest Park oraz członkini Rady do spraw Kobiet Miasta Rumi.

fot. Materiały prasowe

REKLAMA



Maria Lewandowska i Leszek Lewandowski



SEA WOMEN

Kobiety inspirowane morzem



17 maja, Gdynia – miasto z morza i marzeń, stała się tętniącym siłą i energią centrum kobiet branży morskiej. Fala morskiej Inspiracji przywiodła kobiety sektora gospodarki morskiej na I Konwencję Kobiet Branży Morskiej P.N. Bezpiecznie & Różnorodnie. Prawie 100 kobiet reprezentujących szeroki wachlarz sektorów i specjalizacji oraz przedsiębiorstw i instytucji gospodarki morskiej, a także studentki i entuzjastki wiatru i morza, świętowały Międzynarodowy Dzień Kobiet Branży Morskiej w gdyńskiej siedzibie DNV Poland.

Konwencja miała miejsce dokładnie w przeddzień Międzynarodowego Dnia Kobiet Branży Morskiej ustanowionego przez Międzynarodową Organizację Morską (IMO), którego tegoroczne motto brzmiało: „Safe Horizons – Shaping the Future of Maritime Safety”, czyli Bezpieczne Horyzonty - Kształtowanie Przyszłości Bezpieczeństwa Morskiego. Wydarzenie było również okazją do wspólnego celebrowania Różnorodności w branży morskiej. Uczestniczki podkreślały znaczenie roli kobiet w tworzeniu bezpiecznego i inkluzywnego środowiska pracy w sektorze gospodarki morskiej.

Organizatorem wydarzenia było Stowarzyszenie Kobiet Branży Morskiej INSPIRA, a partnerami merytorycznymi: DNV Poland, Damen Engineering Gdańsk oraz AHB Service. Partnerem wspierającym był Gdański Inkubator Przedsiębiorczości STARTER. Honorowy patronat nad Konwencją objęła ministra ds. równości Katarzyna Kotuła, a medialny patronat sprawowały prestiżowe media ogólnopolskie i trójmiejskie: „Magazyn Pomorski”, Radio Gdańsk, GospodarkaMorska.pl, „Magazyn Bezpieczna Woda”, Namiary na Morze Handel oraz Oficyna Morska – Fundacja Promocji Przemysłu Okrętowego i Gospodarki Morskiej. Dzięki ich nieocenionemu wsparciu i aktyw-

nym udziale możliwe było zorganizowanie wydarzenia na tak wysokim poziomie i dotarcie do szerokiego audytorium.

Konwencję zaszczylili swoją obecnością: Anna Olkowska-Jacyno – II wicewojewoda pomorska, oraz Ireneusz Trojanowicz – radny Miasta Gdynia i wiceprzewodniczący Rady Miasta Gdynia. Goście honorowi przekazali gratulacje, życzenia oraz miłe słowa wsparcia od wojewody pomorskiej Beaty Rutkiewicz oraz prezydentki Gdyni Aleksandry Kosiorek dla wszystkich kobiet branży morskiej i Stowarzyszenia INSPIRA. Nie zabrakło również ciepłych słów i osobistych refleksji od samorządowców uczestniczących w spotkaniu, którzy swoją obecnością uświetnili Konwencję.

Wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz w przekazanym liście zwróciła uwagę, iż integracja środowiska kobiet branży morskiej, wzajemne wsparcie oraz edukowanie stanowią istotne elementy działania w tym obszarze – zwłaszcza mając na względzie fakt, iż w sektorze gospodarki morskiej kobiety na morzu stanowią jedynie 2% i około 20% pracowników na lądzie. W swoim liście skierowanym do kobiet branży morskiej prezydentka Gdyni Aleksandra Kosiorek napisała: „Temat przewodni wydarzenia: Bezpiecznie & Różnorodnie z pewnością zainspiruje uczestniczki i uczestników konwencji do żywej dyskusji i owocnej wymiany doświadczeń, a także do opracowania stanowisk służących dalszemu pomyślnemu rozwojowi branży”.

Konwencja rozpoczęła się od uroczystego wprowadzenia, które przybliżyło uczestnikom ideę i symbolikę Międzynarodowego Dnia Kobiet w Branży Morskiej oraz od przedstawienia szerokiego spektrum sektorów oraz zakresów działalności, które obejmuje branża morska, począwszy od przemysłu stoczniowo-morskiego, a skończywszy na aktywnościach związanych z ochroną zdrowia i morską medycyną pracy. Następnie zaprezentowana została historia i geneza spotkań kobiet środowiska morskiego w Trójmieście, które zaowocowały powstaniem Stowarzyszenia INSPIRA. Wspomniano o pierwszym spotkaniu, które odbyło się dokładnie rok temu, tj. 17 maja 2023 roku w Inkubatorze STARTER w Gdańsku. To wydarzenie, mające na celu zintegrowanie środowiska kobiet aktywnych w gospodarce morskiej, stało się bodźcem i fundamentem dla dalszych inicjatyw i działań trójmiejskiego środowiska kobiet sektora gospodarki morskiej. Konwencję poprowadziła Izabela Klonowska-Hincka, prezeska Zarządu Stowarzyszenia INSPIRA.

Uczestnicy Konwencji, skupieni wokół tematyki Bezpieczeństwa & Różnorodności w branży morskiej, wysłuchali czterech prelekcji wygłoszonych przez przedstawicielki organizatora oraz firm – partnerów wydarzenia. Znakomitym wprowadzeniem do tej części wydarzenia i do zagadnień morskiej różnorodności, równości i inkluzywności (DEI) stało się uroczyste przemówienie sekretarza generalnego IMO Arsenia Antonia Domingueza Velasco, skierowane do kobiet branży morskiej z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet Branży Morskiej.

Prelekcje towarzyszące Konwencji:

- Bezpieczeństwo w Różnorodności w Branży Morskiej
Izabela Klonowska-Hincka, prezeska Zarządu INSPIRA, projekt menedżerka i ownerka WindWaves i Marta Forreiter-Weiner – członkini Zarządu INSPIRA i dyrektorka ds. marketingu i PR w Attis Broker/MJM Holdings
Zaprezentowano zagadnienia związane z aspektami różnorodności w środowisku morskim oraz zwrócono uwagę na ważność komunikacji w języku angielskim (Maritime English) dla bezpieczeństwa. Skupiono się na tematyce bezpieczeństwa kobiet w pracy na morzu oraz temacie związanym z bezpieczeństwem psychicznym w aspekcie macierzyństwa w pracy zawodowej.
- Znaczenie różnorodności w organizacji
Jowita Permuda – Head of Section Fire Safety & Life Saving CMC, i Klaudia Knapik – HR Manager for Maritime z DNV Poland
Przybliżono tematykę różnorodności oraz strukturę i specyfikę pracy w norweskim przedsiębiorstwie promującym i wspierającym różnorodność, integrację i inkluzywność w środowisku pracy.
- „W szpilkach po trapie”, czyli jak sobie radzić w morskim świecie
Magdalena Borejszo-Bulc – dyrektorka zarządzająca i wiceprezeska w AHB Service oraz członkini Zarządu INSPIRA

Prelegentka zwróciła uwagę na czynniki sukcesu, jakie dostrzega jako kobieta – sukcesorka zarządzająca biznesem i firmą rodzinną. Skupiła się na wartościach i przekonaniach, które wzmacniają ją w kształtowaniu kariery i osiągnięciu satysfakcji zawodowej.

- Kilka Dobrych Rad, aby cieszyć się bezpieczeństwem i komfortem
Katarzyna Romantowska-Jaskólska – dyrektorka zarządzająca w Damen Engineering Gdańsk i członkini Komisji Rewizyjnej INSPIRA

Uwagę skoncentrowano m.in. na ważności bezpieczeństwa psychologicznego w środowisku morskim. Prelegentka zaprezentowała, jak skandynawska i holenderska kultura pracy wpłynęła na jej życie zawodowe oraz styl zarządzania przedsiębiorstwem.

Prelegentki podzieliły się swoją praktyczną wiedzą i doświadczeniem oraz omówiły wyzwania, przed jakimi stoi branża morska w kontekście tworzenia inkluzywnych środowisk pracy. Zostały zaprezentowane dobre praktyki promujące różnorodność i bezpieczeństwo oraz zaakcentowano znaczenie udziału kobiet w budowaniu bardziej zrównoważonego i innowacyjnego sektora gospodarki morskiej.

Na uczestniczki Konwencji czekały drobne upominki od organizatorów i parterów wydarzenia. Wśród nich znalazły się symboliczne bransoletki i okolicznościowe świeczki zapachowe z napisem „SEA WOMEN”. To hasło już na stałe wpisuje się w spotkania kobiet środowiska morskiego jako symbol społeczności kobiet sektora gospodarki morskiej i Stowarzyszenia INSPIRA.

Atmosfera podczas wydarzenia była wyjątkowa, spotkania w kularach stały się okazją do ożywionych rozmów i networkingu. Uczestniczki mogły nawiązać bliższe kontakty i wspólnie świętować sukcesy kobiet w branży morskiej.

I Konwencja Kobiet Branży Morskiej zapisała się jako istotne wydarzenie jednoczące i inspirujące kobiety w sektorze gospodarki morskim. Konwencja okazała się niewątpliwym sukcesem i stanie się corocznym wydarzeniem. Wspólnie możemy tworzyć coraz bardziej różnorodne i inkluzywne środowiska pracy, w którym kobiety będą mogły w pełni rozwijać swój potencjał. Słowa Stephen'a R. Coveya: „Siła tkwi w różnicach, nie w podobieństwach” stają się niezwykle istotne w dynamicznie rozwijającej się branży morskiej. Pomimo międzynarodowego i międzykulturowego charakteru środowiska morskiego, przed nami pozostaje wiele do zrobienia.

Izabela Klonowska-Hincka

fot. Cezary Spigarski/Oficyna Morska



Gdańsk triumfuje



Innowacyjny samorząd, Damian Awieruszko, po prawej stronie z nagrodą.

Dwie ważne nagrody trafiły do Gdańska w konkursach Innowacyjny Samorząd i Smart City Awards. Zdobywając prestiżowe nagrody za dwa projekty: Niebieskie Trampki i Geo Gdańsk, miasto zostało docenione za nowatorskie podejście do edukacji i integracji społecznej oraz zaawansowane rozwiązania w dziedzinie smart city. Te sukcesy podkreślają zaangażowanie Gdańska w tworzenie innowacyjnych rozwiązań, które przynoszą realne korzyści dla lokalnej społeczności.

W konkursie Smart City Awards Gdańsk został uhonorowany w kategorii smart city powyżej 300 tys. mieszkańców. Doceniono innowacyjne podejście do rozwoju inteligentnych rozwiązań miejskich, widoczne przede wszystkim w projekcie GeoGdańsk. Ten zaawansowany system, oparty na ustandaryzowanych danych przestrzennych, efektywnie integruje informacje z różnych wydziałów i jednostek w jedną bazę danych, wspierając pro-

cesy wewnętrzne oraz zapewniając kompleksową informację dla mieszkańców. Ponadto, to nietypowa w samorządzie organizacja danych, gdzie każda informacja ma przypisanego odpowiedzialnego gospodarza.

„To wyróżnienie jest dowodem na to, że nasze starania w kierunku tworzenia nowoczesnego, zrównoważonego i innowacyjnego miasta przynoszą wymierne efekty” – mówi Piotr Borawski, zastępca prezidenta ds. przedsię-

biorczości i ochrony klimatu. „Geo Gdańsk to nie tylko narzędzie, które ułatwia mieszkańcom dostęp do kluczowych informacji o naszym mieście, ale również platforma, która wspiera transparentność i partycypację społeczną. Dzięki zaawansowanym technologiom i otwartym danym, nasi mieszkańcy mogą lepiej zrozumieć i współtworzyć przestrzeń, w której żyją.”

Smart City Awards to inicjatywa, która ma na celu popularyzację osobowości i przedsięwzięć, jakie w znaczący sposób przyczyniły się do promocji rozwiązań, służących budowie inteligentnych miast w Polsce oraz miast realizujących tę ideę. Wyróżnienia skierowane są zarówno do przedstawicieli sektora biznesowego, jak i administracji lokalnej, którzy poprzez realizowane projekty, z wykorzystaniem innowacyjnych rozwiązań i strategii zarządzania, przyczyniają się do wzrostu konkurencyjności polskich miast, gospodarki i biznesu. Nagroda Smart City to motywacja do dalszej pracy nad kolejnymi innowacjami, które uczynią Gdańsk jeszcze lepszym miejscem do życia.

GeoGdańsk

GeoGdańsk zrewolucjonizował dostęp do map i informacji miejskich. To innowacja i najnowsza technologia przekazana mieszkańcom w przystępnej formie. Nowy portal zastąpił 20-letni Interaktywny Plan Gdańska. Narzędzie zapewnia mieszkańcom i odwiedzającym Gdańsk dostęp do bardziej zaawansowanych, wszechstronnych map oraz informacji o mieście i pozwala na odkrywanie miasta w zupełnie nowy sposób. GeoGdańsk to kompleksowy i intuicyjny portal mapowy, który oferuje użytkownikom znacznie więcej niż tradycyjne mapy online. Portal umożliwia szybkie przeglądanie map, lokalizowanie ważnych punktów, dostęp do informacji o trasach komunikacji publicznej, parkingach, atrakcjach turystycznych i wielu innych przydatnych danych.

GeoGdańsk spowodował zmianę podejścia do cyfryzacji, a w efekcie wzrost efektywności pracy urzędników – pracując na jednej bazie, gospodarze poszczególnych danych dbają o ich jakość i aktualność, jednocześnie umożliwiając innym wydziałom i jednostkom korzystanie z nich i zestawianie ze swoimi informacjami. Projekt też zmobilizował do pokazania na mapie danych, które do tej pory były przechowywane w excelach, dokumentach bądź w osobnych plikach z różną częstotliwością aktualizacji.

Innowacyjny Samorząd

Celem inicjatywy jest promowanie kreatywnych i innowacyjnych jednostek samorządu terytorialnego, a także chęć inspirowania innych samorządów do podejmowania działań na rzecz wdrażania innowacji w swojej codziennej pracy. Najważniejszym kryterium oceny w konkursie jest nowatorstwo oraz efektywność zastosowanych rozwiązań. Nagrody zostały przyznane w sześciu kategoriach: miasta duże – powyżej 200 tys. mieszkańców, gminy miejskie, gminy miejsko-wiejskie, gminy wiejskie, powiaty oraz samorządy województw.

Gdańsk otrzymał wyróżnienie w kategorii miasta duże za projekt Forum Młodzieży „Niebieskie Trampki” – kroki ku życiu – zapobieganie samobójstwom w środowisku młodzieży. Inicjatywa jest odpowiedzią na obserwowane pogorszenie stanu psychicznego dzieci i młodzieży oraz zauważalny wzrost zachowań ryzykownych, samookaleczeń, prób samobójczych oraz nadużywania substancji psychoaktywnych.

Niebieskie Trampki

„Siłą naszej innowacji w projekcie Niebieskie Trampki jest dotarcie na zasadzie streetworkingu właśnie do tych miejsc, dotychczas niekojarzonych z działaniami społecznymi” – mówi Damian Awieruszko, zastępca dyrektora Wydziału Rozwoju Społecznego. „Coś, co wydawało się bardzo trudne do osiągnięcia, czyli połączenie współdziałania samorządu terytorialnego, biznesu i organizacji pozarządowej, okazało się jak najbardziej realne i skuteczne. Otrzymujemy głosy z innych samorządów, które z zainteresowaniem spoglądają ku temu rozwiązaniu i rozważają możliwości przeszczepiania go

na swój grunt.”

Niebieskie Trampki to innowacyjne przestrzenie w galeriach handlowych, które mają być bezpiecznymi przystaniami dla każdej młodej osoby. Punkty tworzone są przy udziale młodzieży i są otwarte na ich potrzeby: niezależnie, czy dotyczą po prostu przebywania w ciepłym pomieszczeniu, poznania nowych osób czy porozmawiania o swoich problemach, by uzyskać wsparcie. Projekt łączy w sobie unikalne w skali kraju działanie w naturalnym środowisku przebywania grup młodzieżowych, wykorzystanie pracy specjalistów w formie streetworkingu oraz zapewnienie potrzebującym psychicznego wsparcia, ale także bezpiecznej przestrzeni do nawiązywania relacji i spędzania wolnego czasu.

W Gdańsku znajdują się dwa punkty Niebieskich Tramppek: w Centrum Handlowym Forum w Śródmieściu oraz w Galerii Handlowej Metropolia we Wrzeszczu. Miejsca powstały w ramach współpracy między podmiotami prywatnym, czyli centrami handlowymi, a w przypadku drugiego punktu – także Fundacją LPP, organizacją pozarządową, Fundacją FOSA oraz samorządem – miastem Gdańsk. Inicjatywa ma swoje początki w 2019 roku, kiedy CH Forum szukało wsparcia specjalistycznego dla młodzieży w kryzysie. Fundacja Oparcia Społecznego Aleksandry FOSA wraz z koncepcją pozyskała środki z miasta na realizację zadań merytorycznych, natomiast Forum Gdańsk udostępniło nieodpłatnie lokal na te działania.

fot. PAP



Nagroda za projekt GeoGdańsk stworzony przez Wydział Geodezji i Gdańskiego Centrum Informatycznego.

Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Instytucja Samorządu
Województwa Pomorskiego

Zajmujemy się wsparciem dla Pomorskich przedsiębiorców od prawie 25 lat. Jako Instytucja Samorządu Województwa Pomorskiego oferujemy zabezpieczenie realizacji kontraktów w części dotyczącej należytego wykonania umowy rękojmi za wady lub gwarancji jakości, na podstawie ustawy Prawo Zamówień Publicznych.

Poręczenie należytego wykonania kontraktu/umowy (NWU) to stosowane coraz powszechniej, cieszące się coraz większą popularnością, zabezpieczenie kontraktów realizowanych w okresie łączącym umownie Wykonawcę i Zamawiającego, którzy zawarli umowę w wyniku rozstrzygniętego postępowania przetargowego.

Trudności z uzyskaniem gwarancji przez poszczególnych dostawców lub wykonawców przekładają się na kłopoty z uzyskaniem zamówienia, co z kolei zmusza oferentów do finansowania zabezpieczeń z własnych środków. Brak właściwych zabezpieczeń powoduje sytuację niekorzystną również dla podmiotów zamawiających - skutkuje bowiem ograniczoną liczbą ofert, które mogły być brane pod uwagę przy zakupie towarów bądź usług.

Od wykonawcy umowy oczekuje się zabezpieczenia finansowego. Jednak lokowanie sporej gotówki na rzecz podmiotu zlecającego usługę jest dla wykonawcy niekorzystne. Po pierwsze pieniądze zablokowane na zabezpieczenie można by zainwestować w rozwój własnej firmy. Po drugie w przypadku realizacji kilku zleceń wykonawca musiałby na ten cel zablokować sporą kwotę, co nie zawsze jest możliwe, a już na pewno nie jest korzystne. Brak wolnych środków na takie przedsięwzięcia sprawiałby, że firma/wykonawca musiałaby ograniczać liczbę przyjmowanych zleceń mimo wolnych mocy przerobowych. W takich przypadkach z pomocą przychodzą poręczenia kontraktowe. Korzystanie z ich dobrodziejstwa potwierdza wiarygodność wykonawców wobec kontrahentów

Pewność, spokój, możliwość realizacji wielu umów naraz, brak angażowania własnych środków i uwolnienie limitów bankowych oraz najniższa na rynku cena.

To główne zalety, ale także opinie i komentarze naszych klientów, a to jedna z nich:

„Z Pomorskim Regionalnym Funduszem Poręczeń Kredytowych współpracujemy już 8 lat. W tym czasie uzyskaliśmy wsparcie w postaci poręczeń kre-

dytowych i kontraktowych na kwotę ponad 15 milionów złotych. Elastyczność, szybkość i pewność to cechy, które okazały się być niezastąpionym atutem. W dzisiejszych realiach ciągłych zmian przepisów i niepewności co do terminów Fundusz zawsze wystawiał poręczenia zgodnie z obowiązującymi przepisami, a co najważniejsze, zawsze na czas i w wygodny dla nas przedsiębiorców sposób nam je dostarczał”.

Proces udzielania poręczeń jest prosty i przejrzysty dla przedsiębiorcy.

Klient składa za pośrednictwem maila wniosek o gwarancję. Pracownik wystawia poręczenie w formie elektronicznej klientowi, co sprawia, że cały proces obsługi jest bardzo szybki i sprawny. Dodatkowym atutem jest spersonalizowany kontakt z pracownikiem Funduszu, możliwość udzielenia wyjaśnień co do produktu praktycznie na bieżąco. Towarzystwa ubezpieczeniowe realizują gwarancje w dłuższym czasie, czasami nawet w kilka dni roboczych, a kontakt z osobą wystawiającą dokument jest bardzo utrudniony, czasami niemożliwy. Kolejną, bardzo ważną kwestią jest indywidualne podejście do każdego przedsiębiorcy. Wnioski o gwarancje rozpatrywane są natychmiast, a zastosowana metodologia oceny wniosków pozwala zmaksymalizować szansę każdej firmy na uzyskanie zabezpieczenia kontraktu.

Warto również dodać, że Fundusz udzielając poręczenia zabezpiecza się jedynie wekslem in blanco wraz z deklaracją wekslową. Tak skomponowana oferta czyni Pomorski Regionalny Fundusz Kredytowy w Gdańsku najatrakcyjniejszym partnerem biznesowym, dzięki któremu Pomorscy Przedsiębiorcy mogą się rozwijać i optymistycznie patrzeć w przyszłość.

fot. Materiały prasowe

Umowy między Europejskim Centrum Solidarności a Fundacją Muru Berlińskiego



W 35. rocznicę pierwszych częściowo wolnych wyborów w PRL i obalenia Muru Berlińskiego podpisano umowę o współpracy pomiędzy Fundacją Muru Berlińskiego i Europejskim Centrum Solidarności. Dokument sygnowali Axel Klausmeyer, dyrektor Fundacji Muru Berlińskiego, i Basil Kerski, dyrektor ECS. To znaczące wydarzenie miało miejsce w Gdańsku podczas jubileuszowej, 10. edycji Międzynarodowego Forum EUROPA Z WIDOKIEM NA PRZYSZŁOŚĆ.

„Mając świadomość faktu, że otwarcie Muru Berlińskiego i koniec dyktatury w NRD i PRL nie byłyby możliwe bez polskiej opozycji demokratycznej i NSZZ Solidarność, Fundacja Muru Berlińskiego i Europejskie Centrum Solidarności podpisują umowę o współpracy, która ma zagwarantować na trwałe ścisłą, wieloletnią już kooperację obu tych placówek. Misją obu instytucji jest kultywowanie ducha ciężko wywalczonych i wymagających ciągłej obrony wartości. Takich jak wolność, demokracja i praworządność w ramach działalności, prowadzonej w autentycznych miejscach historycznych wydarzeń” – napisano w tekście umowy o współpracy.

Instytucje zobowiązują się do wspólnego budowania świadomości europejskiej poprzez m.in. realizację projektów edukacyjnych, naukowych, działalność wydawniczą i filmową, a także współpracę z innymi instytucjami w obszarze pamięci. To nowy etap wspólnych działań ECS i Fundacji Muru Berlińskiego – niemieckiej publicznej instytucji, której celem jest dokumentowanie i dostarczanie informacji na temat historii Muru Berlińskiego, podziału Niemiec i konfliktu Wschód-Zachód. ECS i Fundację łączy też promowanie dialogu i kultury demokratycznej.

„Dziś skupiamy się na całym procesie, który nastąpił w 1989 roku. Symbolicznie podkreślamy, że bez 4 czerwca – wolnych wyborów w Polsce, nie byłoby 9 listopada i upadku Muru Berlińskiego” – mówi Basil Kerski, dyrektor ECS. „Co więcej, 1989 rok dopełnia dopiero 1991 i rozpad Związku Radzieckiego. Ten proces to nie tzw. Jesień Narodów, to raczej Wiosna Ludów, czas głębokich przemian, które rozpoczęły się już wiosną 1989 demokratyzacją w Polsce i na Węgrzech i objęły nie tylko Europę. Nieprzypadkowo w umowie odwołujemy się również do Chin i bezwzględnego, krwawego stłumienia demokratycznych potrzeb społeczeństwa chińskiego. Nasz deklaracja zmienia zasadniczo dotychczasową narrację o 1989 roku w Niemczech i Europie Zachodniej. Razem z Niemcami podkreślamy kluczowe znaczenie roli Polski dla demokratycznych przemian na świecie. Wszyscy mierzymy się ze skutkami tych przemian. Autorytarna Rosja Putina kwestionuje nowy porządek, zagrażając demokratycznym państwom i społeczeństwom.

Dyrektor Fundacji Muru Berlińskiego, Axel Klausmeyer, deklaruje: „Łączą nas nie tylko wspólna historia i wartości, ale również ludzie, ci odważni ludzie z przeszłości, z których paru jest dzisiaj razem z nami. I to bardzo mnie porusza. Ważne jest, aby te wartości z 1989 roku wykorzystywać jako źró-



dło siły, jako akumulator dla tych wyzwań, które nas dopiero czekają. Europa potrzebuje bardziej niż kiedykolwiek wcześniej zaangażowanych demokratów, którzy wspólnie i solidarnie będą współdziałać. Nasza umowa jest zobowiązaniem, że będziemy się nawzajem od siebie uczyć, dbać o dziedzictwo i wspólnie kształtować przyszłość. W listopadzie, kiedy będzie rocznica upadku muru berlińskiego, zaprosimy przedstawicieli opozycji polskiej, abyśmy również tamtą datę, datę ważną dla całego świata, mogli wspólnie świętować”.

Umowa została podpisana 3 czerwca w obecności prezydent Gdańska Aleksandry Dulciewicz oraz bohaterek i bohaterów pokojowych rewolucji 1989 roku w Polsce i Niemczech. Byli to: Bożena Grzywaczewska, Zbigniew Janas, Bogdan Lis, Janusz Onyszkiewicz, Grażyna Staniszevska, Wolfgang Tempin, Esther-Marie Ullmann-Goertz, Markus Meckel, Ulrike Poppe.

Międzynarodowe Forum Europejskie: Europa z widokiem na przyszłość „Europa z widokiem na przyszłość” to międzynarodowy projekt społeczno-polityczny z udziałem bohaterów i kreatorów zmian, reprezentujących różne generacje, dyscypliny i perspektywy. W tym roku oś rozważań wyznaczają rocznice wydarzeń sprzed 35 lat – obrady Okrągłego Stołu, częściowo wolne wybory w Polsce i krwawe stłumienie pokojowej rewolucji w Chinach.

fot. Materiały prasowe

TEAM MAKERS

MŁODA firma z doświadczonymi liderkami świętuje sukces



Team Makers, butikowa agencja rekrutacyjno-szkoleniowa, specjalizująca się w budowaniu zespołów, niedawno obchodziła swoje urodziny. Event odbył się w Parku Naukowo-Technologicznym w Gdyni, gdzie firma ma swoją siedzibę.

Założona przez dwie doświadczone przedsiębiorczynie, Dominikę Rossą i Paulinę Podolską (każda z ponad dwudziestoletnim doświadczeniem) firma szybko zyskała uznanie w środowisku biznesowym dzięki swojemu indywidualnemu podejściu do każdego klienta i wartościom, jakimi się kieruje w relacjach z klientami.

Urodziny Team Makers to nie tylko okazja do świętowania, ale także do podsumowania dotychczasowych osiągnięć i zaprezentowania planów na

przyszłość. Wydarzenie zgromadziło licznych klientów i przyjaciół firmy, w tym przedstawicieli takich marek jak Iglotex, Porsche (które umożliwiło gościom oglądanie swoich aut), Jack Wolfskin, No Fluff Jobs, Doraco Holding, Milarex, Skanska, Necto, Latis oraz wielu innych. Wśród zaproszonych gości event zyskał już miano „A-list events”.

„Jesteśmy dumni, że możemy współpracować z nowoczesnymi i uznanymi markami. Nasze urodziny stały się miejscem spotkań przedstawicieli czoło-



wych firm” – mówi Paulina Podolska, współzałożycielka Team Makers. „To dowód na to, że nasze usługi są na najwyższym poziomie”.

Team Makers znane jest z szerokiego spojrzenia na trudności, które napotykają nowoczesne i rozwijające się przedsiębiorstwa. „Nie tylko rekrutujemy czy szkolimy. Robimy audyty, analizujemy i wspólnie z klientem szukamy najlepszych rozwiązań. Wiemy, że firmy buduje się na wiele sposobów w tym również: szkolenia, doradztwo HR oraz strategiczne doradztwo biznesowe” – wyjaśnia Dominika Rossa, druga z założycielek. Obie panie mają szerokie doświadczenie managerskie, podparte wiedzą o psychologii biznesu, nowoczesnych technologii, a nawet emisji głosu, które pozwala im efektywnie wspierać rozwój managerów i kadry zarządzającej.

Firma aktywnie uczestniczy w życiu społeczności Trójmiasta, które stanowi doskonałe środowisko dla firm z ogromnym potencjałem rozwoju. Bliskość Gdańska, Gdyni i Sopotu sprzyja networkingowi, a różnorodność branż obecnych na tym rynku pozwala na szerokie spojrzenie na biznes. „Bierzemy udział w programach, które pomagają lokalnym przedsiębiorstwom refundować koszty usług z dofinansowań, przez co stajemy się dostępni również dla mniejszych firm i startupów. Nasze zaangażowanie w rozwój młodych biznesów i współpraca z lokalnymi organizacjami to dla nas ogromna satysfakcja” – podkreśla Dominika Rossa.

Podczas urodzin goście mieli okazję nie tylko do networkingu, ale również do świętowania sukcesów i planowania przyszłych projektów. „To była fantastyczna okazja do pokazania, jak różnorodność może być źródłem innowacji i kreatywności w biznesie, co jest głównym kierunkiem naszej działalności” – dodaje Paulina Podolska.

Team Makers już zapowiada kolejne inicjatywy i projekty, które będą kontynuować misję firmy w budowaniu efektywnych i zintegrowanych zespołów. „Nie możemy się doczekać kolejnych wyzwań i możliwości, które przed nami stoją” – podkreślają obie panie.

Aleksandra Marciniak
Team Makers

fot. Materiały prasowe

Z ambasadorem TOMASZEM ORŁOWSKIM

o „Praktyce dyplomatycznej” Spotkanie autorskie w Sopocie

W gościnnych progach hotelu Sopot w piątek 10 maja odbyło się spotkanie autorskie promujące najnowszą książkę „Praktyka dyplomatyczna” ambasadora Tomasza Orłowskiego. Organizatorem spotkania było Stowarzyszenie Konsulów Honorowych w Polsce.



Konsul Marek Listowski wita zebranych gości, siedzą dr Tomasz Orłowski i prof. Tomasz Bojar-Fijałkowski.

Wydarzenie zgromadziło spore grono zainteresowanych także ze środowisk politycznych i gospodarczych. Ożywiona dyskusja, poza sztuką dyplomacji opisaną w prezentowanej monografii, dotyczyła wyzwań współczesnej polityki międzynarodowej, globalizacji i polskiego przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej. Spotkanie zakończył koktajl wydany przez właścicieli hotelu „Sopot”. Pomysłodawcą wydarzenia był Marek Stefan Listowski, konsul honorowy Chile, a rozmowę prowadził prof. Tomasz Bojar-Fijałkowski, felietonista „Magazynu Pomorskiego”.

Dr Tomasz Orłowski, z wykształcenia archeolog, to były ambasador we Francji i Monako oraz Włoszech i San Marino, wiceminister spraw zagranicznych, jestem z bardziej rozpoznawanych polskich dyplomatów, ekspert protokołu dyplomatycznego i wykładowca europejskich uniwersytetów, znawca etykiety oraz europejskiej kuchni.

fot. Materiały prasowe



Od lewej: Marek Stefan Listowski – konsul honorowy Chile; Wiesław Judycki – konsul honorowy Republiki Szeszeli; Jerzy Leśniak – konsul honorowy Słowacji; ambasador dr Tomasz Orłowski; Julian Skelnik – konsul honorowy Królestwa Danii; Magdalena Pramfelt – konsul generalna Królestwa Szwecji; Jan Strawiński – konsul honorowy Bułgarii i prof. Tomasz Bojar-Fijałkowski.



Tomasz Bojar-Fijałkowski i Tomasz Orłowski.



W gronie gości m.in. Jan Strawiński – konsul honorowy Bułgarii; Jerzy Leśniak – konsul honorowy Słowacji; Wiesław Judycki – konsul honorowy Republiki Szeszeli; Andrzej Suchecki – konsul honorowy Meksyku.



„Praktyka dyplomatyczna” – najnowsza książka ambasadora Tomasza Orłowskiego.



Kadry z transmisji śniadania prasowego OmeaLife.



Patrycja Dendor:
Co-founderka i CEO Luminaris,
Ekspertka marketingu wideo.
Pracowała m.in. z AE Networks,
Electrolux, Airbus,
Bain & Company,
czy Kancelarią Senatu.
Promuje komunikację wideo
jako skuteczną formę
osiągania celów biznesowych.

Sekrety udanej transmisji na żywo

Praktyczny poradnik z case study

Klient Luminaris – OmeaLife – jest fundacją, której misją jest zapewnienie wsparcia edukacyjnego dla chorych na raka piersi, by świadomie podejmowali decyzje o swoim leczeniu. Organizuje eksperckie live’y, konferencje dla pacjentek i pacjentów, wspiera w procesie leczenia i promuje zdrowy tryb życia.

Najnowszym projektem Fundacji jest OmeaReh – wortal przeznaczony dla osób, które usłyszały diagnozę raka piersi i potrzebują, obok leczenia, wsparcia w powrocie do pełni sił. Osoby zmagające się z różnym typem raka piersi zmagają się z różnymi problemami fizycznymi – stąd pomysł ekipy OmeaLife, by stworzyć dla nich algorytm, który wybierze odpowiednie serie ćwiczeń, a następnie przeprowadzi przez kolejne etapy ćwiczeń.

Problem

Wyzwaniem, przed którym stanęliśmy wspólnie z Fundacją, było zorganizowanie informacji prasowej tak, by dotarła zarówno do dziennikarzy, jak i grupy docelowej projektu. Z jednej strony spotkanie miało przypominać konferencję prasową, z drugiej być przystępnym komunikatem dla pacjentek i pacjentów.

Informacjami o projekcie mieli podzielić się: pomysłodawczynie i koordynatorki projektu, lekarze współpracujący, fizjoterapeuci projektujący zestawy



Zespół OmeaReh

ćwiczeń oraz pacjentki, które wzięły udział w nagraniach i prezentowały ćwiczenia. Informacji do przekazania było sporo, równie dużo było gości dyskusji.

Jednocześnie klient chciał dotrzeć do jak najszerzej grupy docelowej, by projekt był szeroko promowany również za pośrednictwem marketingu szeptanego – szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że jest to darmowe narzędzie dla osób zmagających się z fizycznymi dolegliwościami pozabiegowymi i skorzystanie z niego w znacznym stopniu ułatwi im codzienne funkcjonowanie.



Realizator transmisji koordynuje sygnał wyjściowy.

cych w danym momencie. Tu warto zwrócić uwagę na odpowiedni wybór obiektywów, które pozwolą na osiągnięcie właściwego kadru, bo nie każda przestrzeń pozwala dowolnie ustawić kamery. Podczas przygotowań ustawiliśmy scenę i sprawdziliśmy wszystkie ujęcia, potwierdzając, że spełniają wymagania klienta. Skorzystaliśmy, jak zwykle, z kamer Sony z szerokim wachlarzem obiektywów. Doświetliliśmy scenę dodatkowymi lampami, aby każda z osób wypowiadających się w transmisji prezentowała się jak najlepiej.

Oprogramowanie, które pozwoliło nam na równoległą transmisję, to Live-stream Studio. To płatkne narzędzie z platformy Vimeo, którego używaliśmy już wielokrotnie przy transmisjach z dużych wydarzeń, np. podczas targów TRAKO.

Najważniejsze – TESTY! Na kilka dni przed wydarzeniem ekipa techniczna Luminaris skontaktowała się z osobami i instytucjami, na profilach których miał odbyć się crossposting. Tu bardzo ważna uwaga – z odpowiednim wyprzedzeniem organizatorka transmisji Ewelina Patała, wysłała wszystkim zainteresowanym stronom przejrzyste, czytelne informacje z podziałem odpowiedzialności i oczekiwań wobec każdej zaangażowanej osoby. Dzięki temu wszyscy pracowali na uporządkowanym planie i mogli kontaktować się między sobą bezpośrednio. Co miało wpływ na skuteczność właściwej transmisji – o tym za chwilę.

Aby zapewnić płynną transmisję docelową, zdecydowaliśmy się na przeprowadzenie dwóch transmisji próbnych. Co ważne, wykonaliśmy je na docelowych kanałach i właśnie to pozwoliło nam uniknąć błędów w trakcie właściwego wydarzenia, bo mogliśmy wyłapać drobne poprawki – np. dublujący się dźwięk, który pojawiał się tylko na Instagramie.

Planowanie

Zespół produkcyjny stanowili: Ewelina Patała – wiceprezesa Fundacji OmeaLife i dziennikarka, a z ramienia Luminaris Patrycja Dendor – producentka kreatywna. Przed transmisją odbyliśmy dwa spotkania organizacyjne, podczas których ustaliłyśmy brzegowe warunki wydarzenia. Kluczowe dla klienta było, aby zaplecze konferencji stanowiła siedziba Fundacji, w której dziennikarze i osoby występujące w transmisji mogły swobodnie porozmawiać, nagrać wywiady i zrobić pamiątkowe zdjęcia. Wybór daty wydarzenia zbiegał się z finiszem projektu. Godzina, na którą zdecydowaliśmy się zaplanować wydarzenie, miała pozwolić dziennikarzom i innym interesariuszom obejrzeć fragmenty transmisji również w pracy.

Podjęliśmy wspólnie decyzję o równoległej transmisji na FB, IG i YT, co stanowiło nie lada wyzwanie. Instagram od niedawna na wybranych kontach umożliwia transmisje na żywo z poziomu komputera, a nie jedynie telefonu, co otwiera możliwość profesjonalnej transmisji na platformę zarezerwowaną do tej pory wyłącznie dla mobile.

Dodatkowy „boost” transmisji dało crosspostowanie jej na kanałach osób występujących w transmisji – to było niezwykle ważne z punktu widzenia dotarcia do jak największej grupy odbiorców. Warto rozróżnić udostępnianie materiałów z innych kont od crosspostowania – ta druga opcja kumuluje wyniki i pozwala na osiągnięcie lepszych rezultatów w kontekście zasięgu. Wymaga to jednak zaangażowania podmiotów, z którymi chcemy wykonać crossposting.

Ponieważ osób, z którymi rozmawiała podczas live Ewelina Patała, było dwanaście, podzieliliśmy rozmowę na trzy odrębne panele. Dzięki temu w przerwach mieliśmy po kilka minut oddechu produkcyjnego i czas na zmianę osób w kadrze. Aby osoby oglądające wiedziały, co dzieje się w tym czasie „na scenie”, pozostawiliśmy w transmisji widok z kadru, ale za każdym razem wyłączaliśmy mikrofony.

Zaplanowaliśmy również dodatkowe nagrania setek, aby w pełni wykorzystać dzień zdjęciowy i zapewnić Klientowi duży zapas contentu do dalszej komunikacji projektu.

Przygotowania techniczne

Zdecydowaliśmy się na transmisję z trzech kamer, które w dość ciasnej przestrzeni pozwoliły na zarówno ogólny kadry, jak i zbliżenia osób mówią-



Patrycja Dendor – Head of Production w Luminaris.

W pierwszym teście transmitowaliśmy spot zapowiadający transmisję – tu mogliśmy zweryfikować crosspostowanie między wieloma kontami i platformami. Na dzień przed wydarzeniem zrobiliśmy już krótki test pozwalający na weryfikację kadrów i dźwięku z docelowego ustawienia. Na ten dzień zaplanowaliśmy także ustawienie mebli, tła, usunięcie z niego zbędnych elementów, doświetlenie danych fragmentów kadru i takie rozplanowanie przestrzeni, aby zapewnić komfort zarówno prelegentom, jak i ekipie technicznej. Już wcześniej w siedzibie Fundacji Omealife wydzielono strefę do nagrań dodatkowych materiałów, do networkingu i śniadania. W zespole technicznym przewidzieliśmy: producentkę, dwóch operatorów kamer, fotografa i realizatora transmisji, który dbał o to, jaki kadr jest wyświetlany w oknie wydarzenia, dodawał podpisy osób występujących, przełączał widoki kamer, odpowiadał za wyświetlanie spotu promującego projekt i zarządzał planem, informując zespół prelegentów o tym, czy jesteśmy na żywo.

Promocja

Ciężar promocji wydarzenia spoczął na kliencie. Ewelina Patała rozstała wiadomości do grupy dziennikarzy i pozostałych interesariuszy projektu. Dzięki temu wszyscy zainteresowani mogli dołączyć do tego spotkania i dowiedzieć się, jak funkcjonuje i jak powstawał wortal dla pacjentek i pacjentów. Do promocji wydarzenia niezaprzeczalnie przyczyniły się również crosspostowanie przez pozostałe profile oraz fakt, że sygnał był wysyłany na kilka platform jednocześnie.

Jedną z form komunikacji była też próbna transmisja, w której pokazaliśmy

spot zapowiadający wydarzenie. Tu ważne, aby odpowiednio wybrać czas takiej emisji i w niezbyt długim odstępie czasu poinformować o planowanym evencie. Wybierz taką porę, kiedy twoi odbiorcy są najbardziej aktywni (warto zajrzeć do statystyk danej platformy i zweryfikować aktualny stan).



Transmisja z inauguracji wortalu OmealReh.

Realizacja

W dniu konferencji wykonaliśmy kolejne testy, sprawdziliśmy scenografię i zrobiliśmy krótki brief dla osób występujących przed kamerą. Monitorowaliśmy w poszczególnych kanałach jakość dźwięku i obrazu, żeby w razie potrzeby natychmiast zlikwidować potencjalne trudności.

Doskonale przygotowana prowadząca monitorowała z kolei pytania i komentarze, żeby móc na bieżąco odpowiadać na nie i wyjaśniać wątpliwości. Jeśli prowadzący nie ma aż tak podzielnej uwagi, zawsze rekomendujemy by inna osoba merytorycznie związana z projektem sprawdzała wiadomości na czatach i w komentarzach i tylko wybrane, najciekawsze pozycje przekazywała osobie prowadzącej. Najwygodniejszy do tego jest dodatkowy tablet, na który wklejamy w dowolnej aplikacji treść najciekawszych pytań.

Podczas realizacji zapewniliśmy zapis kopii zapasowej na wypadek awaryjności zewnętrznych platform. W razie, gdyby pojawiły się problemy na dowolnym medium, mieliśmy kopię bezpieczeństwa, którą można było opublikować niebawem po konferencji.

Po zakończeniu live'a nagraliśmy dodatkowe materiały, które nadal promują projekt i są elementem dopełniającym komunikację. Dzięki temu wzmacniamy przekaz konferencji i podtrzymujemy zainteresowanie grupy docelowej. Rozważ nagranie dodatkowych materiałów za każdym razem, kiedy planujesz dzień zdjęciowy.

Podsumowanie

Co było czynnikiem sukcesu tej transmisji? Ścisła współpraca produkcyjna z klientem to konieczność. Dzięki stałej wymianie myśli, dopracowaliśmy wydarzenie do perfekcji. Jasne, a przede wszystkim spisane, oczekiwania ze strony Klienta pomogły nam zapewnić techniczne warunki do realizacji celu. Praca na checklistach pomaga nam uniknąć błędów – zarówno ściśle technicznych, jak i tych organizacyjnych. Wykonane testy pozwoliły uniknąć dublowania się dźwięku. Pamiętaj, aby testy wykonać na docelowych kanałach, nie innych – próbnych, stworzonych tylko do próby. Różne profile mają dostęp do różnych funkcji w danej platformie. To, co przetestujesz na profilu prywatnym, niekoniecznie zadziała na fanpage'u. Jeśli jesteś realizatorem transmisji, zadaj klientowi jak najwięcej pytań – również te, na które odpowiedzi wydają się być oczywiste. To działa również w drugą stronę – zakładaj, że obie strony mają wspólny cel, ale różną bazę wiedzy. Tłumacz, opisz i opowiadaj o przykładach ze swojego doświadczenia, aby obie strony wiedziały, do czego dążą.

fot. Luminaris



Wielokanałowy live OmealReh.

POMORSKIE w Unii Europejskiej



dr Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, przewodniczący Konwentu Gospodarczego Uczelni Fahrenheita Przewodniczący, Rady Programowej Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, przewodniczący Rady Fundacji Terytoria Książki, wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Gdańsku, członek Rady Głównej Konfederacji Lewiatan w Warszawie, członek Rady Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego.

W 20. rocznicę przystąpienia Polski do Unii Europejskiej wszystkie media, komentatorzy i liczący się publicyści dokonują oceny oraz bilansu naszego członkostwa w europejskiej rodzinie. Sprawa wydaje się jednoznaczna. Wartości i zasady będące podstawą funkcjonowania wspólnoty uratowały naszą demokrację i zastopowały marsz ku autorytaryzmowi. Pod względem finansowym bilans jest równie imponujący: otrzymaliśmy trzy razy tyle, co wpłaciliśmy do unijnej kasy. Najlepiej jednak spojrzeć wokół siebie i ocenić, jak zmieniła się Polska w ostatnich dwudziestu latach. Jak ktoś ma wątpliwości, to powinien porozmawiać i poprosić o ocenę osobę z innego kraju. Ostatnio Francuz polskiego pochodzenia opowiadał mi, że będąc w Polsce, zawsze korzysta z prywatnych klinik. Ostatnio jednak musiał skorzystać z usług oddziału okulistycznego samorządowego szpitala w Gdyni-Redłowie. Słów podziwu nie było końca, odnośnie do warunków lokalowych, sprzętu medycznego, najnowocześniejszych urządzeń, miłej i kompetentnej obsługi, a przede wszystkim wspaniałych lekarzy oraz rewelacyjnych wyników leczenia. Zakończył rozmowę stwierdzeniem, że było to jego największe zaskoczenie w życiu, a zachodnie podmioty lecznicze mogą tylko nam pozazdrościć. Faktycznie długoterminowa polityka samorządu województwa pomorskiego w zakresie organizacji i olbrzymiego wsparcia finansowego ochrony zdrowia, głównie ze środków europejskich, przyniosła niezwykle wyniki. Nie znaczy to, że nie ma jeszcze wielu potrzeb dotyczących usprawnienia obsługi pacjentów oraz niezbędnych nakładów finansowych na inwestycje, modernizacje i zakupy najnowocześniejszych urządzeń ratujących życie. Nie tylko jednak ochrona zdrowia skorzystała ze wsparcia unijnego. Środki trafiające do regionu w kolejnych perspektywach finansowych były i są skutecznie inwestowane we wszystkie dziedziny życia, przeważnie przy dużym zaangażowaniu wspólnot lokalnych. Samorządowe władze na poziomie gmin i powiatów występują często w partnerstwie z organizacjami pozarządowymi i przedsiębiorcami budując trwałą i silną współpracę międzysektorową. Ponadto Fundusze Unii Europejskiej okazały się skutecznym narzędziem finansowym służącym budowaniu fundamentów rozwojowych Pomorza.

Województwo pomorskie jest jednym z najdynamiczniej rozwijających się regionów w Polsce, znacząco zmniejszając dystans naszej zamożności, liczonej jako wartość PKB na jednego mieszkańca, w stosunku do UE. W 2004 roku wartość ta wynosiła tylko 50% średniej unijnej, a w 2021 roku już 75%. Wartość eksportu w tym okresie wzrosła blisko czterokrotnie. Od momentu przystąpienia do UE województwo pomorskie pozyskało blisko 60 miliardów złotych ze środków unijnych, dzięki którym zrealizowano 40 tysięcy projektów. Wśród nich są największe inwestycje infrastrukturalne, które realnie zmieniły życie tysięcy Pomorzan. Sztandarowym przykładem

jest Pomorska Kolej Metropolitalna, z której obecnie korzysta około pięciu milionów podróżnych rocznie. Dzięki funduszom unijnym zrealizowano szereg inwestycji na terenie gdańskiego Portu Lotniczego im. Lecha Wałęsy, które stało się jednym z trzech największych lotnisk w Polsce, z ponad 5 milionami pasażerów w ciągu roku. Ponadto środki unijne umożliwiły zakup środków transportu zbiorowego w wielu pomorskich miastach, remont dróg wojewódzkich, poprawę dojazdów do autostrady A1, rozbudowę drogi S7, budowę tunelu pod Martwą Wisłą oraz 660 kilometrów dróg rowerowych, wielu obwodnic miast i węzłów przesiadkowych. Niezwykle ważnym przedsięwzięciem była kompleksowa rewitalizacja zniszczonych części obszarów miejskich na terenie 27 pomorskich miast.

Kolejnym obszarem inwestowania otrzymanych funduszy z Unii Europejskiej była kultura. Adaptacja dawnego budynku elektrociepłowni z 1897 roku na siedzibę Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku, budowa Europejskiego Centrum Solidarności, Teatru Szekspirowskiego, rozbudowa Teatru Muzycznego w Gdyni, odbudowa i adaptacja kościoła św. Jana w Gdańsku, Spichlerz Sztuki w Słupsku popularyzujący twórczość m.in. Witkacego czy tzw. Kraina w Kratę w Swołowie i Żuławski Park Historyczny – to tylko niektóre z przykładów inwestycji w pomorskie obiekty kultury.

I tak można bez końca wymieniać podejmowane za środki europejskie działania w pozostałych dziedzinach, jak chociażby programy na rzecz poprawy sytuacji osób napotykających na bariery w życiu społecznym i zawodowym oraz wspierające rodziny wielodzietne, osoby niepełnosprawne, starsze i imigrantów. Aby zdynamizować rozwój pomorskiej gospodarki, zapewniono pomoc dla blisko 23 tysięcy osób w postaci bezzwrotnych dotacji na założenie własnej firmy. Powstał Pomorski Park Naukowo-Technologiczny w Gdyni, Gdański Inkubator Przedsiębiorczości STARTER czy Słupski Inkubator Technologiczny. Ponadto ze środków Unii Europejskiej skorzystało ponad 33 tysiące pomorskich przedsiębiorców, uzyskując wsparcie głównie na cele związane z innowacyjnością. Zrealizowano wielkie inwestycje w uczelniach wyższych, jak chociażby Centrum Kompetencji STOS i superkomputer Kraken. Równocześnie inwestowano we wsparcie edukacji na każdym poziomie, a realizowane projekty europejskie umożliwiły rozwój zaplecza edukacyjnego szkół.

Możemy być dumni ze skali pozyskiwanych z UE środków finansowych, ale przede wszystkim z rozsądnego i zgodnego z potrzebami regionu ich wydatkowania. Potrzebujemy Europy i Unii Europejskiej jako wspólnoty wartości i wzajemnego wspierania się przy realizacji wyzwań przed którymi stoimy, szczególnie w czasie naznaczonym wojną i niepewnością.

Gala Finałowa 26. edycji Konkursu o Pomorską Nagrodę Jakości Konferencja „Jakość i Innowacje w Rozwoju Pomorza – 2024”



19 kwietnia w Gdańskim Domu Technika już po raz 26. odbyło się wręczenie Pomorskich Nagród Jakości – konkursu, który przebiega pod honorowym patronatem wojewody pomorskiej, marszałka województwa pomorskiego oraz prezydentów miast Gdańska, Gdyni, Sopotu, Wejherowa i Słupska.

Tradycyjnie wydarzenie podzielone było na dwie części. W pierwszej części odbyła się konferencja „Jakość i innowacje w rozwoju Pomorza”. Prof. dr hab. Małgorzata Wiśniewska z Uniwersytetu Gdańskiego opowiedziała o kosztach jakości, prof. dr hab. inż. Piotr Przybyłowski z Uniwersytetu Morskiego w Gdyni rozważał na temat poszukiwań narzędzi pomiaru jakości życia, dr hab. Arleta Szadzińska, prof. UG, opowiedziała o raportowaniu zrównoważonego rozwoju, dr Joanna Martusewicz – prezes Zarządu Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, zachęcała do udziału w EFQM Global Award, natomiast Angelika Piechocka opowiedziała o działaniach PPHU Polipack w zakresie zrównoważonego rozwoju.

W drugiej części spotkania prof. Małgorzata Wiśniewska – przewodnicząca Kapituły Konkursu, oraz Mirosław Murczkiewicz – członek zarządu Pomorskiej Rady FSNT NOT w Gdańsku, nagrodzili przedstawicieli pomorskich instytucji i organizacji Złotymi i Srebrnymi Laurami Jakości, wyróżnieniami oraz nagrodami specjalnymi.

Kapituła przyznała także Nagrodę Indywidualną im. prof. Romualda Kolmana prof. dr hab. inż. Piotrowi Przybyłowskiemu za działalność na rzecz upowszechniania koncepcji zarządzania projekcją w rejonie Pomorza Gdańskiego.

Gala była okazją do wręczenia nagród laureatom konkursu na najlepszą pracę dyplomową magisterską i inżynierską w obszarze nauk technicznych. Dyplomy oraz nagrody pieniężne wręczyła pomysłodawczyni konkursu – prezes Pomorskiej Rady FSNT NOT w Gdańsku prof. dr hab. inż. Bożenna Kawalec-Pietrenko.

Na zakończenie odbył się panel dyskusyjny na temat realizacji celów zrównoważonego rozwoju prowadzony przez prof. Małgorzatę Wiśniewską oraz prof. Piotra Grudowskiego, do którego zostali zaproszeni laureaci 26. edycji Konkursu o Pomorską Nagrodę Jakości.



W tegorocznej edycji nagrody przyznano w kategoriach:

KATEGORIA MIKRO ORGANIZACJE

Srebrny Laur – Astra Technologia Betonu sp. z o.o.
Wyróżnienie – Grupa Konsultingowa RID SC

KATEGORIA MAŁE ORGANIZACJE

Złoty Laur – Spółdzielnia Mieszkaniowa „Suchanino”
Srebrny Laur – Gdańska Fundacja Kształcenia Menedżerów
Wyróżnienie – Kancelaria Doradztwa Podatkowego Rembiąkowski sp. z o.o.

KATEGORIA ŚREDNIE ORGANIZACJE

Złoty Laur – Przedsiębiorstwo PHU POLIPACK SJ Irena Więckowska i Katarzyna Kolmetz
Srebrny Laur – Zakład Produkcji Materiałów Budowlanych inż. Kazimierz Ginter Zakład Pracy Chronionej
Wyróżnienie – Odlewnia Żeliwa i Metali Nieżelaznych „SPOMEL” Spółdzielnia Pracy

KATEGORIA DUŻE ORGANIZACJE

Wyróżnienie – NDI SA

KATEGORIA PUBLICZNE

Złoty Laur – Szpitale Pomorskie sp. z o.o.
Srebrny Laur – Szpital Specjalistyczny w Kościerzynie sp. z o.o.
Srebrny Laur – Hospicjum Pomorze Dzieciom
Wyróżnienie – COPERNICUS Podmiot Leczniczy sp. z o.o.
Wyróżnienie – Samodzielny Publiczny Specjalistyczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Lęborku
Wyróżnienie – Wojewódzki Szpital Psychiatryczny im. prof. Tadeusza Bilińskiego w Gdańsku

NAGRODY SPECJALNE

Nagroda Specjalna im. Eugeniusza Murczkiewicza – Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy w Gdańsku
Nagroda Indywidualna im. prof. Romualda Kolmana – prof. dr hab. inż. Piotr Przybyłowski

WYRÓŻNIENIE PREZESA PR FSNT NOT W GDAŃSKU

NDI Sopot SA

WYRÓŻNIENIE SEJMIKU WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Temis sp. z o.o. & Spawmet sp. z o.o.

fot. Piotr Żagiell Photography



POMORSKA NAGRODA Artystyczna

Pomorska Nagroda Artystyczna to najważniejsze wyróżnienie przyznawane w dziedzinie kultury w naszym regionie. W tym roku nominacje otrzymali autorzy książek, przedstawiciele świata teatru i opery oraz muzycy. Z tego grona kapituła wybrała zwycięzców w kategoriach kreacje artystyczne, pomorska nadzieja artystyczna oraz mecenas kultury.

Tradycyjnie przyznana została również Wielka Pomorska Nagroda Artystyczna. Uroczyste wręczenie Pomorskich Nagród Artystycznych odbyło w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej im. Fryderyka Chopina w Gdańsku. W wydarzeniu wziął udział marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk.

„Mam absolutne przekonanie, że na Pomorzu artyści różnych specjalności, którzy wyrażają swoją osobowość poprzez sztukę, są niezwykle ważni. Nasz region jest przecież niezwykle różnorodny, m.in. ze względu na kulturę. Dlatego w szczególności cenimy sobie ludzi, którzy piszą, tworzą, występują na scenach teatralnych czy muzycznych. Wszystkim nominowanym i laureatom chciałbym serdecznie podziękować!” – powiedział na rozpoczęcie gali marszałek Struk.

Pomorską Nagrodę Artystyczną w kategorii kreacje artystyczne otrzymali:

- André Ochodlo za „Pieśni Getto” – koncert upamiętniający 80. rocznicę powstania w getcie warszawskim oraz recital „Pięć miłości” z okazji jubileuszu 60. urodzin artysty oraz 35. lat występów na scenie
- Łukasz L.U.C. Rostkowski za skomponowanie ścieżki dźwiękowej do filmu „Chłopi” w reżyserii Doroty Welchman i Hugh Welchmana
- Jerzy Snakowski za reżyserię operetki „Księżniczka czardasza” Imre Kálmána na deskach Opery Bałtyckiej w Gdańsku, a także za jubileuszowy 15. sezon cyklu audycji muzycznych „Opera? Si!”

Jako pomorską nadzieję artystyczną kapituła nagrody wskazała Karolinę Kowalską za tytułową rolę „Pięknej Zośki” w reżyserii Marcina Wierchowskiego w Teatrze Wybrzeże

Honorowy tytuł mecenasa kultury otrzymała spółka Laminopol za wsparcie finansowe Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica im. Wojciecha Kilara w Słupsku, Słupskiej Sinfonietty, festiwalu Niemen Non Stop i koncertów rockowych, a także słupskich twórców.

Marszałek przyznał także Wielką Pomorską Nagrodę Artystyczną za całokształt wybitnych osiągnięć artystycznych lub dokonań na rzecz kultury. W tym roku laureatką tego wyróżnienia została Dorota Kolak.

Ponadto, we foyer odsłonięto wystawę fotograficznych portretów dotychczasowych laureatów Wielkiej Pomorskiej Nagrody Artystycznej. Są nimi: pisarz Stefan Chwin, aktorski duet Halina Winiarska i Jerzy Kiszki, skrzypek Konstanty Andrzej Kulka, choreograf Wojciech Misiuro, popularyzator historii Andrzej Januszajtis, aktorka Halina Słojewska, malarz Kiejstut Bereźnicki, animatorka życia kulturalnego Bronisława Dejna, pisarz Paweł Huelle, pianista Leszek Możdżer, malarz Maciej Świeszewski, muzyk Przemysław Dyakowski, aktor Mirosław Baka oraz dyrygent Wojciech Rajski.

fot. Karol Stańczak





Laureaci nagrody Żuraw Sukcesu 2023
Od lewej: Kinga Hebel-Kreft (Zielony Zakątek), Maciej Gebarowski (ORLEX MG sp. z o.o. SK), Krzysztof Szychowski (Zakład Ogólnobudowlany MAXBUD SJ Krzysztof Szychowski i S-KA), Ireneusz Cechosz (Papaj) Ireneusz Cechosz SK), Zbigniew Kwidziński (przewodniczący Rady Nadzorczej KBS), Mirosław Skiba (prezes Zarządu SGB-Banku SA), Bożena Sikorska (Bożena Sikorska G.R.), Wacław Czech i Stanisław Czech (Nowatel sp. z o.o.), Karolina Żurowska (prezes Zarządu KBS), Bogusława Kasprowicz (wiceprezes Zarządu KBS), Jerzy Lisznieński (wiceprezes Zarządu KBS), Beata i Andrzej Młyński (Firma Turystyczno-Handlowa „Remus” Beata Młyńska), Mirosława i Henryk Szczęśni (Wejherplast sp. z o.o.), Stanisława i Marek Kierznikowicz (El-mark sp. z o.o. SK).

ŻURAWIE Sukcesu 2023

10 maja w Rumi odbyła się druga organizowana przez Kaszubski Bank Spółdzielczy uroczysta gala wręczenia nagród „Żuraw Sukcesu 2023”. To wyjątkowe wydarzenie zgromadziło licznych klientów oraz partnerów biznesowych banku, stanowiąc doskonałą okazję do podziękowania za wieloletnią współpracę.

Uroczystość rozpoczęła się od przywitania gości przez prezesa Zarządu Kaszubskiego Banku Spółdzielczego Karolinę Żurowską, która w swojej wypowiedzi podkreśliła, jak ważne są wartości wzajemności i zaufania w relacjach biznesowych: „Dzisiejsza uroczystość to gala dla naszych klientów ze środowiska małych, średnich przedsiębiorstw i ze środowiska rolnictwa. To właśnie ich nagradzamy podczas tego wydarzenia, a także tych najdłużej z nami współpracujących”.

Atmosferę uroczystości wzbogacił występ zespołu L'Aperitif, który wprowadził gości w nastrój francuskiej elegancji, wykonując utwory z klasycznego repertuaru muzyki francuskiej. Kolejnym punktem programu była inspirowana prelekcja generała dyw. dr. inż. Romana Polko, który w wykładzie pt. „Plan/Strategia – po co planować, skoro żaden plan nie przetrwa konfrontacji z rzeczywistością i co zrobić, by taktyczne zwycięstwo prowadziły do osiągnięcia celu strategicznego?” poruszył kwestie strategicznego myślenia i planowania w kontekście zarówno biznesu, jak i życia codziennego.

Podczas gali uhonorowano zasłużonego pracownika banku, Bogusławę Kasprowicz – wiceprezes Zarządu Kaszubskiego Banku Spółdzielczego za 42 lata pracy w bankowości spółdzielczej oraz osiągnięcia związane z funkcjonowaniem banku. Platynową odznakę Spółdzielczej Grupy Bankowej wręczył jej Mirosław Skiba, prezes Zarządu SGB-Banku SA.

Kulminacją wieczoru było wręczenie statuetek Żuraw Sukcesu 2023 klientom banku oraz wyróżnień dla partnerów biznesowych. Wybór żurawia jako symbolu nagrody nie był przypadkowy: „Wybraliśmy ten symbol, żurawia, bo są to ptaki eleganckie, dostojne i charakteryzujące się długowiecznymi związkami i lojalnością. I tak właśnie chcielibyśmy, aby nasi klienci byli związani z nami” – zaznaczyła Karolina Żurowska. Nagrody te były wyrazem wdzięczności za wieloletnią współpracę i zaufanie, jakim klienci obdarzają bank.

Nagrodzeni klienci:

- Nowatel sp. z o.o.
- El-mark sp. z o.o. Sp. k.
- ORLEX MG sp. z o.o. Sp. k.
- Wejherplast sp. z o.o.

- Firma Turystyczno-Handlowa „Remus” Beata Młyńska
- Przedsiębiorstwo Inżynieryjne Drewa – Hydroinstal sp. z o.o.
- Bożena Sikorska G. R.
- Papaj Ireneusz Cechosz Sp. k.
- Zakład Ogólnobudowlany MAXBUD SJ Krzysztof Szychowski i S-KA
- Zielony zakątek Kinga Hebel-Kreft

Pierwszą nagrodę otrzymał Wacław Czech, właściciel firmy Nowatel sp. z o.o., działającej w branży teleinformatycznej. „Sukces nie rodzi się oczywiście z dnia na dzień. Myślę, że pracowaliśmy na niego około 20 lat. Mieliśmy też trudniejszy okres, ale przetrwaliśmy go właśnie dzięki wsparciu Kaszubskiego Banku Spółdzielczego” – powiedział Wacław Czech. Całe wydarzenie miało również na celu umocnienie relacji biznesowych oraz nawiązanie nowych kontaktów pomiędzy klientami, o czym mówił Mirosław Skiba, prezes Zarządu SGB Banku SA: „Nasze spotkanie to dobra okazja do umocnienia relacji biznesowych, a także do nawiązania nowych kontaktów między klientami. My jesteśmy po to, aby pracować z klientami i dostarczyć rozwiązań, których potrzebują oraz działać na rzecz lokalnych społeczności. Wydarzenie to jest takim dniem w roku, gdzie świętujemy i spotykamy się z klientami, naszymi przyjaciółmi, kontrahentami”.

Wyróżnieni partnerzy biznesowi:

- SGB Bank SA
- Bank Rumia Spółdzielczy
- Powiat Wejherowski
- Gmina Gniewino
- Gmina Choczewo
- Gmina Łęczycze
- Generali T.U. S.A.
- Zakład Usługowo-Handlowy „TECHTRONIK” Tadeusz Kozłowicz
- Zakładu Usług Informatycznych NORD Andrzej Niemczyk

Gala „Żuraw Sukcesu 2023” była nie tylko okazją do świętowania sukcesów, ale również do refleksji nad istotą długotrwałych i opartych na zaufaniu relacji biznesowych. Kaszubski Bank Spółdzielczy, poprzez takie wydarzenia, umacnia swoją pozycję jako instytucja oraz pokazuje, co jest fundamentem trwałych partnerstw w dzisiejszym świecie biznesu.

fot. Materiały prasowe



Wyróżnieni partnerzy biznesowi
Od lewej: Tadeusz Kozłowicz (Zakład Usługowo-Handlowy „TECHTRONIK” Tadeusz Kozłowicz), Andrzej Niemczyk (Zakładu Usług Informatycznych NORD Andrzej Niemczyk), Wioletta Majer-Szreder (wójt Gminy Gniewino), Joanna Wandtke (prezes Zarządu Banku Rumia Spółdzielczego), Jarosław Bach (wójt Gminy Choczewo), Elżbieta Sosnowska (skarbnik Gminy Łęczycze), Marek Stryk (dyrektor Makroregionu Północ Grupy Generali Polska), Karolina Żurowska (Prezes Zarządu KBS), Mirosław Skiba (prezes Zarządu SGB-Banku SA), Bogusława Kasprowicz (wiceprezes Zarządu KBS), Jerzy Lisznieński (wiceprezes Zarządu KBS).



Platynowe odznaczenie Spółdzielczej Grupy Bankowej dla Bogusławy Kasprowicz wiceprezesa Zarządu KBS.



Koncert zespołu L'Aperitif.



Platynowe odznaczenie Spółdzielczej Grupy Bankowej dla Bogusławy Kasprowicz Wiceprezesa Zarządu Kaszubskiego BS.



Od lewej: Bogusława Kasprowicz – wiceprezes Zarządu KBS, Zbigniew Kwidziński – przewodniczący Rady Nadzorczej KBS, Joanna Wandtke – prezes Zarządu Banku Rumia Spółdzielczego, Mirosław Skiba – prezes Zarządu SGB-Banku SA, Jerzy Lisznieński – wiceprezes Zarządu KBS, Karolina Żurowska – prezes Zarządu KBS.



Karolina Żurowska prezes Zarządu Kaszubskiego Banku Spółdzielczego.



Wacław Czech – właściciel firmy Nowatel Sp. z o.o. Laureat I miejsca.



Mirosław Skiba - prezes Zarządu SGB-Banku SA.



Wykład generała dyw. dr inż Romana Polko.



TO ONI tworzą kulturę – Galiony Gdynńskie rozdane

Poznaliśmy laureatów Galionów Gdynńskich. To osoby, które przez ostatni rok wywarły największy wpływ na kształt kultury w mieście. Nagrody i wyróżnienia trafiły do autorów najlepszych kreacji artystycznych, animatorów kultury, debiutantów, mecenasów kultury i artystów z pokaźnym dorobkiem.

13 maja w Muzeum Miasta Gdyni zebrali się ci, którzy na co dzień budują i tworzą gdyńskie środowisko kulturalne. Gala wręczenia Galionów Gdynńskich, czyli nagród artystycznych prezydenta Gdyni, to okazja do podsumowania dorobku ostatnich miesięcy wśród lokalnych twórców, artystów, stowarzyszeń, instytucji i organizacji. Laureaci odebrali z rąk prezydenta Gdyni Aleksandry Kosiorek statuetki zaprojektowane przez Marka Habrata. Galę prowadził Tomasz Podsiadły, a o oprawę muzyczną zadbało trio w składzie: Szymon Burnos, Maciej Sadowski i Paweł Osicki.

„To pierwszy raz, kiedy w ogóle wręczałam nagrody od czasu, jak objęłam urząd prezydenta. Ale bardzo się cieszę, że były to akurat nagrody kulturalne. Bo to jest taka dziedzina, która dotyczy nas wszystkich, ale często nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że kultura tak szeroko i głęboko nas otacza i w tę naszą rzeczywistość wrasta” – mówiła Aleksandra Kosiorek, prezydent Gdyni.

Galiony Gdynńskie przyznawane są w czterech kategoriach, a o nagrodach decyduje kapituła w składzie: Maja Wagner – przedstawicielka prezydenta i przewodnicząca kapituły, Joanna Zielińska – przedstawicielka prezydenta, Grzegorz Taraszkiewicz – przedstawiciel Komisji Kultury Rady Miasta Gdyni, oraz przedstawiciele środowiska artystycznego: Leszek Kopeć, Karin Moder, Cyprian Ożóg-Orzegowski, Bernadeta Rąbalska i Kamil Wicik.

Nagrody za 2023 rok otrzymali:

- w kategorii kreacja artystyczna – Jacek Rodziewicz za autorski album „Muzyka moja i Nasha”
- w kategorii animacja kultury – Szymon Kloska za systematyczne kształtowanie wrażliwości literackiej i czytelniczej mieszkańców Gdyni,
- w kategorii debiut artystyczny – Akademia Głosów Tradycji za debiutancką płytę „Po słońcu”
- w kategorii mecenat kultury – Trefl SA za wspieranie szeregu działań ani-

macyjnych skierowanych do mieszkańców i związanych z Muzeum Kart do Gry „Ulica Brydżowa”.

Tegoroczny Galion Gdyni za całokształt twórczości otrzymał Krzysztof Babicki, dyrektor naczelny i artystyczny Teatru Miejskiego im. Witolda Gombrowicza w Gdyni. Reżyser wielu wybitnych spektakli, m.in. „Idąc rakiem”, „Lot nad kukuczym gniazdem” czy „Kopenhaga”.

„Na pewno nie chciałbym, żeby nastąpiło odejście widzów od teatru. Dla tego trzeba być bardzo czujnym, bo zawsze są spektakle lepsze i gorsze. Są takie, na które widzownia »tłumnie wali«, jak to się mówi w naszym żargonie, i na które widzownia chodzi wybiórczo. Ale takie też muszą być. W związku z tym to jest sprawa proporcji. Każdy sezon to jest taka łamigłówka, jak to

zrobić, żeby było to, co ma związek z wysoką sztuką dla tzw. koneserów, chociaż nie lubię tego słowa, i to, żeby widzownia chciała przyjść do teatru i się wzruszyć, pobawić. A potem pewnie przyjdzie także na rzeczy trudniejsze – mówi Krzysztof Babicki, dyrektor Teatru Miejskiego w Gdyni.

Nagroda Galion Gdyni przyznawana jest od 1995 roku. Trafia ona w ręce artystów i działaczy kultury, którzy swoimi osiągnięciami wyróżnili się na tle środowiska gdyńskiego. Nagroda ma uhonorować twórców i zespoły za wkład w rozwój miasta i umożliwianie odbiorcom spotkania się ze sztuką na najwyższym poziomie.

fot. Anna Rezulak



„MADE IN POLAND”

Spotkanie „Made in Poland” po raz kolejny zjednoczyło polskie marki modowe w wyjątkowym wydarzeniu, które miało miejsce 19 kwietnia, w Hotelu Marriott Resort&Spa w Sopocie. To już druga edycja tego wydarzenia, którego głównym celem jest wspieranie polskich przedsiębiorców, budowanie rozpoznawalności polskich marek modowych oraz tworzenie relacji nie tylko biznesowych w branży, networkingu oraz wymiany doświadczeń.

Podobnie jak w przypadku pierwszej edycji, która odbyła się w październiku 2023 roku, tegoroczne spotkanie, pod hasłem „Budowanie relacji w dobie cyfryzacji”, spotkało się z bardzo pozytywnym przyjęciem ze strony partnerów oraz zaproszonych klientów.

„Bardzo mnie cieszy fakt, że w dobie sprzedaży internetowej i komunikacji przez ekran komputera, ludzie wciąż czują potrzebę analogowych spotkań i wzajemnej integracji doświadczeń” – powiedziała organizatorka eventu Agnieszka Ochowska, właścicielka firmy Patchwork. „Dla mnie osobiście integracja branży nie może odbywać się zdalnie, pomimo że często robimy biznes na odległość, ponieważ takie spotkania przynoszą wiele wymiernych korzyści, zarówno dla właścicieli marek, jak dla wszystkich pasjonatów polskiej mody” – dodała organizatorka.

Podczas wydarzenia odbył się panel dyskusyjny, w którym wzięli udział przedstawiciele lokalnych społeczności, właściciele polskich marek modowych oraz specjaliści biznesu. Paulina Wroniecka, współzałożycielka społeczności „Siostry w Biznesie”, która aktywnie wspiera rozwój polskich marek, podkreśliła kluczową rolę opracowania kompleksowego planu rozwoju marki, uwzględniającego zarówno kanały offline i online. W swojej prezentacji opowiadała o misji organizacji, która stawia sobie za cel wspieranie kobiet zainteresowanych założeniem własnej marki. Hasło „Nie musisz być wielka, żeby zacząć, ale musisz zacząć, żeby być wielką”, stanowiło solidną podstawę do pogłębienia dyskusji w kuluarach. Żaneta Łuszczynska, reprezentująca markę Love and More, podkreślała, jak firma aktywnie dzieli się swoją wiedzą z innymi przedsiębiorstwami oraz wspiera młode polskie marki na konkurencyjnym rynku. Natomiast Karolina Kwapiszewska – właścicielka marki Bohobella, dzieliła się swoim doświadczeniem w budowaniu wizerunku marki bez

konieczności inwestowania ogromnych budżetów w reklamę. Zwieńczeniem części warsztatowej był wykład Gosi Siedlik o sztucznej inteligencji. Gosia poruszyła temat rewolucyjnego potencjału ChatGPT w branży modowej. Uczestnicy uczyli się w praktyce wykorzystywać technologię do personalizacji komunikacji, analizy trendów i wzmocnienia kreatywności swojej marki. Główny wniosek po tym spotkaniu jest taki że, aby utrzymać się na rynku, trzeba być specjalistą i nauczyć się wykorzystywać dostępne narzędzia cyfrowe w umiejętny sposób. „Zamiast traktować sztuczną inteligencję jako wroga, należy z nią współpracować i wykorzystać jej możliwości do rozwoju swojego biznesu” – podsumowała organizatorka zaraz po spotkaniu.

W projekcie uczestniczyło kilkanaście polskich firm: HEDONISM, Sugar, COEMI, Bohobella, BILQUIS, Inna Art, ART&CRAFT, Love and More, Saly Art, CLOOE, Fitseverywhere, Shopping Center 9, które od lat współpracują z Patchwork. Każda marka zaprezentowała swoją najnowszą kolekcję, a zaproszeni klienci mogli dokonać zakupów w przedsprzedaży. Firma Patchwork, organizator wydarzenia, od lat blisko współpracuje z polskimi markami, tworząc unikatowe, multibrandowe sklepy tematyczne w Warszawie i Trójmieście. W Galerii Klif w Gdyni możemy znaleźć takie sklepy jak Jungle Chic, Kraina Szczęścia, Na Dobranoc. Natomiast w Warszawie działają dwa sklepy – Na Dobranoc oraz Jungle Chic, zlokalizowane odpowiednio w Domu Mody Klif i Sadyba Best Mall.

Patronem wydarzenia była WodaModa.pl, która od 2016 dostarcza wody i napoje Premium do domów i firm na terenie całej Polski. Firma ta szczyty się najszerszą gamą produktów w swojej kategorii, oferując ponad 90 ekskluzywnych marek na swojej platformie e-commerce z szybką dostawą w dniu zamówienia.

fot. Materiały prasowe





II Pomorski *Kongres Kobiet Biznesu*

21 maja w sopockim Hotelu Haffner odbył się II Pomorski Kongres Kobiet Biznesu skierowany do kobiet przedsiębiorczych prowadzących firmy lub sprawujących stanowiska kierownicze minimum 3 lata. Celem wydarzenia było integracja, łączenie biznesów i umożliwienie nawiązania relacji biznesowych. W wydarzeniu wzięło udział 100 kobiet.

Organizatorkami II Pomorskiego Kongresu Kobiet Biznesu były dwie przedsiębiorcze kobiety: Joanna Suchocka – właścicielka marki Strefa Kobiet Biznesu, i Monika Wyderka-Chodak – właścicielka marki brandingowej Alltuda. Mecenasek wydarzenia był hotel Haffner, który przygotował także poczęstunek dla uczestniczek wydarzenia w pięknej hotelowej scenarii. Podczas wieczoru odbyło się siedem prelekcji oraz panel dyskusyjny z trzema eksperckimi perspektywami na jeden temat „Jak osiągnąć poczucie dobrostanu w życiu” poprowadzony przez: Margo Feniks – alchemistkę mentalności i przewodniczkę w alchemicznej przemianie świadomości, stosującą nowatorskie, wielowymiarowe metody pracy z umysłem i ciałem; Małgorzatę Bellwon – magister dietetyki, absolwentkę Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego na kierunku dietetyka od 12 lat w zawodzie dietetyka; Małgorzatę Koniuszy – doświadczoną menadżerkę, trenerkę i mentorkę z certyfikatem Brian Tracy International oraz akredytacją Erickson Professional Coach.

Przedstawicielka Partnera Głównego – Goldenmark, Marta Dębska – dyrektor ds. rozwoju produktów lokalnych w grupie GOLDENMARK, wygłosiła prelekcję na temat tego, jak bezpiecznie inwestować środki finansowe w złoto, srebro, kamienie szlachetne, wydawnictwa artystyczne czy sztukę.

Dwie kosmolożki Alicja Kissa oraz Anna Biernaczyk z Kliniki Hairmitage specjalizującej się w nowoczesnej kosmologii i dermatologii skóry głowy opowiedziały o filozofii firmy, która opiera się na przekonaniu, że „każdy ma

prawo do piękna” i zademonstrowały, jak o to piękno zadbać.

Kolejne wystąpienie należało do Diany Melnyk, kierowniczki ds. wdrożeń i inwestycji, współwłaścicielki firmy OPI zajmującej się optymalizacją produkcji i systemów w firmie oraz wdrażaniu strategii w życie. Diana podzieliła się z uczestniczkami kongresu wiedzą, jak optymalizować pracę w firmie, aby pracować mądrze, a nie ciężko. Monika Micał-Pończyńska – właścicielka firmy FLEK import-eksport, która prowadzi firmę trzypokoleniową, zdradziła, jak zbudować firmę stabilną i dochodową na przestrzeni lat. Kasia Ogórek, psycholog Biznesu, Coach, Mentor, Moderator Biznesowego Mastermind Influencer oraz CEO Twoje DIY na bazie swojego wieloletniego doświadczenia w prowadzeniu biznesu, doradziła, jak programy mastermindowe mogą pomóc w prowadzeniu biznesu. Monika Zmudziejewska – doradca ubezpieczeniowy pomaga przedsiębiorcom zabezpieczyć życie i zdrowie i zapewnić rodzinie i firmie bezpieczeństwo na miarę XXI wieku.

W wydarzeniu uczestniczyły także ekspertki, które dzieliły się swoją wiedzą na przygotowanych stoiskach, w tym Iwona Dziwieńka, terapeutka Biologii Totalnej i Ustawień Hellingera oraz Beata Borowska – Zdrowy Horyzont H&T. Wszystkie przedsiębiorcze kobiety za swoją pracę i zaangażowanie zostały nagrodzone statuetkami Partner Godny Zaufania.

fot. Photoshoot with Joanna i Agnieszka Potocka
/ Lekkie sesje wizerunkowe





Songs of the North

24 kwietnia w Dworze Artusa odbył się wyjątkowy polsko-szwedzki koncert Chóru 441 Hz – „Songs of the North”.

Koncert odbył się na zaproszenie Polsko-Szwedzkiej Izby Gospodarczej i Saab Technologies poland oraz Honorowego Konsulatu Generalnego Szwecji w Gdańsku.

„Songs of the North” to nie tylko koncert, ale również okazja do pokazania wspólnoty polsko-szwedzkiej i dążenia do pokoju w tych trudnych dla całego świata czasach.

Gospodarzami byli Magdalena Pramfelt – prezeska Polsko-Szwedzkiej Izby Gospodarczej, honorowa konsul generalna Szwecji i Jyrki Kujansu – szef Saab Technologies Poland, firma obchodzi 15 – lecie w Polsce, współpracuje z Marynarką Wojenną RP, otworzyła swoje biura w Gdyni i ostatnio w Gdańsku. Saab specjalizuje się w produkcji sprzętu wojskowego dla sił obrony powietrznej, lądowej i morskiej.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele samorządów, biznesu, świata akademickiego oraz konsulów akredytowanych w Trójmieście: wicewojewoda Emil Rojek, Ołeksandr Płodysty – konsul Ukrainy, Cornelia Pieper, konsul generalna Niemiec oraz konsulowie honorowi Janusz Jaroński, Królestwo Belgii, mec. Tomasz Kopoczyński, Wielkie Księstwo Luksemburga, Wiesław

Judycki, Republika Seszeli, przedstawiciele Akademii Marynarki Wojennej z b. kontradmirałem Piotrem Stockim na czele, prorektor UG prof. Arnold Kłoczynski, Andrzej Stelmasiewicz, prezes Fundacja Wspólnota Gdańska, mec. Jacek Bendykowski, prezes Fundacji Gdańskiej, Grażyna Wiatr, prezeska Magazynu Pomorskiego, Renata Wierchołowska z Urzędu Marszałkowskiego i Justyna Patyk z Urzędu Miasta Gdynia oraz radni Miasta Gdańsk a także liczni członkowie Polsko-Szwedzkiej Izby Gospodarczej, wśród nich Maciej Kotarski, dyrektor Olivia Centre, Barbara Sergot-Goleżinowska, właścicielka Base Group, Janusz Wilkowski właściciel Drewil Entership, Karina Duczmal, Sofitel Hotel Grand Sopot i Stefan Sciancalepore, dyrektor Greencarrier oraz Sebastian Bruzdewicz Assa Abloy.

W trakcie wieczoru wystąpił Chór 441 Hz, który wykonał współczesne szwedzkie kompozycje opiewające piękno tamtejszej przyrody; w tle można było usłyszeć charakterystyczny szum morskich fal oraz śpiew ptaków. Koncert odbył się pod kierownictwem dr Anny Wilczewskiej – założycielki i dyrygentki Chóru 441 Hz, absolwentki i dydaktyka Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku.

fot. Piotr Żagiel





Nowy magazyn Morskiej Agencji Gdynia z impetem i hokejowym akcentem

23 kwietnia Morska Agencja Gdynia, lider w branży transportu i logistyki na Pomorzu, otworzyła swój nowy magazyn w CTPark Gdańsk przy ul. kpt Józefa Dambka 14, w ścisłym pobliżu terminala kontenerowego Baltic Hub.

Uroczystość otwarcia zgromadziła licznych gości, którzy jako pierwsi mieli okazję zobaczyć nowy obiekt i poznać nowe możliwości tego nowoczesnego i wszechstronnego obiektu.

Wśród prezentowanych atrakcji duże wrażenie zrobił pokaz nowoczesnego wózka widłowego MECLIFT 1812 R, który zaskoczył zebranych swoją funkcjonalnością i nowoczesnym designem. Niewątpliwą gratką dla uczestników była możliwość oglądania występów MAG Hockey Team – jedynego w Polsce zespołu hokejowego prowadzonego przez firmę logistyczną. Drużyna zademonstrowała swoje umiejętności, dostarczając rozrywki na wysokim poziomie.

Nowy magazyn MAG to nie tylko przestrzeń magazynowa, ale i znaczący krok naprzód w rozwoju firmy na rynku logistycznym. Jak podkreślają przedstawiciele MAG, inwestycja ta umożliwi dalsze rozszerzenie oferty i podniesienie jakości świadczonych usług.

fot. Materiały prasowe



30. Śniadanie Mistrzyń w Galerii Klif Inspirujące spotkanie z Anną Ledwoń-Blachą



Śniadania Mistrzyń znane są z ciekawych gości i luźnej, choć biznesowej atmosfery. Nie inaczej było tym razem. Trzydziesta edycja wydarzenia zgromadziła blisko czterdzieści pań – prowadzących firmy, rozwijających marki osobiste, reprezentujących duże biznesy i przedstawicielki marketingu różnych branż.

Nowe miejsce, entuzjastyczna atmosfera. Zaskoczeniem była nowa lokalizacja – Polskie Stowarzyszenie Kobiet Biznesu zaprosiło uczestniczki do Klif Boutique. To wyjątkowe miejsce na shoppingowej mapie Trójmiasta, w którym co miesiąc w formie pop-up store Klif prezentuje kolekcje wyselekcjonowane przez stylistki z oferty marek premium. Wybór miejsca okazał się strzałem w dziesiątkę – wystarczy rzut oka na zdjęcia z wydarzenia. Partnerem spotkania było Wydawnictwo Helion, które ufundowało dla uczestniczek pięć egzemplarzy książki „Strategiczne podejście do działania w social mediach”. To tytuł pierwszej pozycji autorstwa bohaterki spotkania – Anny Ledwoń-Blachy. Z niecierpliwością czekamy na kolejne – wiemy, że w przygotowaniu jest już następny tytuł! Spotkanie poprowadziła Gosia Siedlik, członkini PSKB, trenerka AI i ChatGPT, znana w sieci z profilu Gosia Siedlik – podejmij inicjatywę. Uczestniczki dowiedziały się, jak działa Polskie Stowarzyszenie Kobiet Biznesu i jak ważne są inicjatywy dla kobiet pragnących rozwijać swoje kompetencje i mieć kluczowy wpływ na branżę. Energia i uśmiech prowadzącej natychmiast wprowadziły uczestniczki w dobry nastrój – było dużo śmiechu, anegdot z życia i wiele wartościowych biznesowo treści.

Kobieta wszechstronna

Anna Ledwoń-Blacha, bohaterka wydarzenia, to autorka książek, trenerka marketingu, co-founderka agencji More Bananas, a także rozpoznawalna marka osobista, znana z zamiłowania do podróży, muzyki i dobrego jedzenia. I kwiatów! Anna ma ich w domu aż osiemdziesiąt, a na balkonie kolejne trzydzieści! Nic więc dziwnego, że jako swoje obecnie największe wyzwanie Anna wymieniła utrzymanie roślin w dobrej formie. Anna, znana ze swojego dynamicznego podejścia do marketingu oraz innowacyjnych pomysłów, szybko zaskarbiła sobie sympatię uczestniczek wydarzenia. Mistrzyni dała nie tylko wiele konkretnych wskazówek i przykładów narzędzi, których używa w codziennej pracy, ale również podpowiedzi, jak zarządzać i czego można się nauczyć od młodego zespołu. Poruszyła też kwestię szkoleń i bazując na swoim doświadczeniu jako trenerki, zwróciła uwagę, że jeśli oczekujemy od pracowników zaangażowania w dodatkową edukację, warto wysłuchać ich potrzeb i kierować się ich wskazówkami wyboru tematu. Równie ważne jest zapewnienie pracownikowi czasu na chłonięcie nowej wiedzy i wdrożenie jej w codzienne zadania. Tymczasem często okazuje się, że pracownicy delegowani na szkolenia muszą w tym samym czasie odbierać telefony lub pisać maile.

Bohaterka spotkania przestrzegała również przed pułapkami perfekcjonizmu, zachęcając do podejmowania ryzyka i uczenia się na błędach. Przekonywała, że warto być otwartą i obserwować zmiany społeczne. Warto zauważyć indywidualne potrzeby pracowników i reagować na nie z szacunkiem dla indywidualności. Wskazała też burzę mózgów jako jedno z niezwykle ważnych w pracy kreatywnej narzędzi. To tam rodzą się najlepsze pomysły! Rozmowę zakończyła tematyczna klamra – ChatGPT. Anna potwierdziła, że jest to wartościowe narzędzie, ale nigdy nie używa go do tworzenia treści kreatywnych. Wspomniała, że warto rozważyć jego zastosowanie w masowych zadaniach, ale w kwestiach twórczych dużo wyżej stawia kompetencje swojego zespołu.

Networking buduje relacje

Spotkania networkingowe takie jak Śniadanie Mistrzyń są nieocenione dla budowania relacji biznesowych i osobistych. Uczestniczki wydarzenia, podkreślały, jak ważne jest dla nich spotkanie się z innymi przedsiębiorczyniami, wymiana pomysłów i wspólne szukanie inspiracji do dalszego działania. Zgodnie podkreślały, że takie inicjatywy są nie tylko źródłem wiedzy i motywacji, ale także doskonałą okazją do nawiązania nowych, wartościowych kontaktów. Wiele z nich już teraz planuje kolejne spotkania, aby kontynuować rozpoczęte rozmowy i współpracę.

Kolejne wydarzenie z cyklu Śniadanie Mistrzyń odbędzie się 26 lipca. Jego bohaterką będzie Alicja Jabłonowska, współtwórczyni marki 100CZNIA – projektu łączącego kontenerową architekturę, ofertę kulturalną oraz kuchnię z odległych zakątków kuli ziemskiej. Na terenie 100czeni swoje miejsce znalazły knajpki ze street foodem, cztery bary, scena koncertowa, sklepy i punkt wymiany książek, działka miejska plaża, plac zabaw i galeria street artu Layup. Przez cały tydzień odbywają się regularne koncerty i imprezy DJ-skie, targi ubrań i winyli, projekcje filmowe, zajęcia jogi, warsztaty i spotkania autorskie – to wszystko w kompleksie pomieszczeń zbudowanym z połączonych ze sobą kontenerów cargo z odzysku. Jak powstało to miejsce, gdzie zrodził się na nie pomysł? Jak zarządza się najpopularniejszym w Trójmieście kompleksem rozrywkowym? Te i inne pytania organizatorki zadadzą Alicji na kolejnym Śniadaniu Mistrzyń. Śledźcie informacje na Facebooku Polskiego Stowarzyszenia Kobiet Biznesu.

Patrycja Dendor, prezeska PSKB

fol. Kajakarinafotografia.pl



„Zielone Pola”

z nagrodą **publiczności** na Kolosach

Nagroda publiczności konkursu FotoGlob na tegorocznych Kolosach dla gdynianina – rozmowa z autorem zdjęcia „Zielone Pola”, Arkadiuszem Wójcikiem



Jak powstało wybrane przez uczestników Kolosów zwycięskie zdjęcie konkursu FotoGlob na Kolosach 2024?

Zdjęcie zrobiłem na polu ryżowym na Bali, w Indonezji. W wilgotnym i ciepłym klimacie tuż po wschodzie słońca pojawiają się mgły, które dodają krajobrazowi magii. Trwa to zaledwie kilkanaście minut, trzeba więc dobrze wybrać miejsce. Miałem to szczęście, że pojawił się tam właściciel tego pola i wszystko w jednej chwili idealnie się zgrało – promienie słoneczne, mgła, rosa na liściach i pracujący człowiek.

Czemu wybrałeś akurat Bali jako miejsce wyprawy i robienia zdjęć?

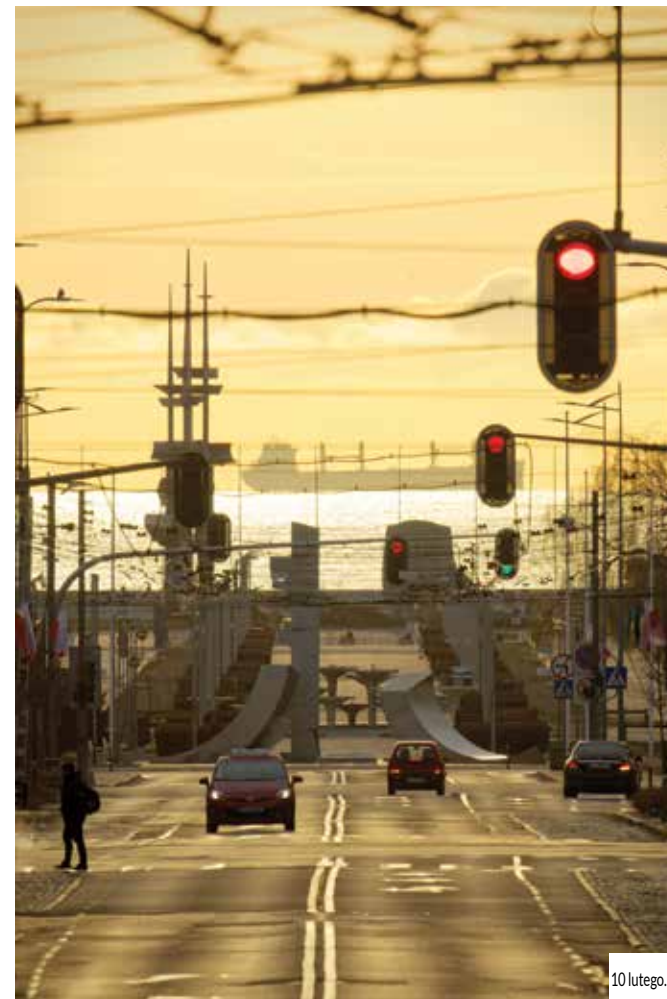
Pojechałem na wyprawę fotograficzną z innymi fotografami z całego świata. Destynację wybrał najlepszy z nas, światowej sławy fotograf Jord Hammond. Doskonale zna Bali i pokazywał nam świetne miejsca na zdjęcia. Przez dwa tygodnie wszyscy razem objeżdżaliśmy wyspę i cykaliśmy fotki, wieczorami je obrabialiśmy i dzieliliśmy się efektami.

Czym urzekło Cię Bali?

Bali urzeka swoją niezwykłą różnorodnością – od zapierających dech w piersiach krajobrazów, przez bogatą kulturę i duchowość, po serdeczność mieszkańców i wyjątkowe kulinarne doznania. Dla fotografa to miejsce nieskończonych możliwości od pól ryżowych z górującymi nad nimi majestatycznymi wulkanami, bajkowych wodospadów i plaż po niezwykle świątynie i ludzi wykonujących wiele zawodów wciąż w tradycyjny sposób.

A czym Cię Bali rozczarowało?

Bali zawsze było synonimem luksusowych wakacji, ale zwłaszcza po wybuchu wojny w Ukrainie południowa część wyspy i większość znanych atrakcji jest dosłownie obleżona, a cała wyspa mocno zakorkowana. Trzeba poświęcić sporo czasu, by przejechać czasem raptem kilka kilometrów. Popularne atrakcje są przepiękne i trudno zrobić dobre zdjęcie bez tłumu ludzi. Dochodzi do tego, że aby zrobić sobie zdjęcie w popularniejszych miejscach, trzeba ustawić się w kolejce i odczekać nawet kilka godzin, aby dostać swoje



10 lutego.



Zielone pola Bali – Indonezja.

dwie minuty. Trzeba jeździć w miejsca mniej popularne, ale bez dobrego przewodnika trudno je znaleźć. Dlatego cieszę się, że byłem z Jordim, który zna wyspę od podszewki, bo mieszka tam od lat. Jednak najbardziej chyba przeszkadzało mi zanieczyszczenie środowiska i wszechobecne śmieci. Plastikowe odpady na plażach, zanieczyszczona woda, mnóstwo śmieci na ulicach.

Masz już wybraną kolejną destynację na wyprawę i robienie fotek?

Oczywiście, już za miesiąc jadę znów na wyprawę fotograficzną z innymi fotografami, tym razem do Wietnamu, a potem na wakacje rodzinne do Korei i Japonii. Także plany są i z pewnością w wakacje zrobię setki zdjęć w cudownych miejscach. W Wietnamie i Korei będę pierwszy raz, tak że szczególnie się cieszę na te podróże. W Japonii miałem okazję już być i to przez miesiąc, ale tak urzekł mnie ten kraj, że obiecałem sobie wrócić. Jesienią wybieram się jeszcze na krótki wypad do Sewilli, na uroczystość rodzinną znajomych, tak że porobię trochę zdjęć okolicznościowych. A potem zobaczymy, pewnie długo nie usiedzę na miejscu i zaplanuję jakiś jeszcze wyjazd późną jesienią czy zimą.

Robisz też kapitalne zdjęcia w Gdyni. Jaki jest Twój ulubiony spot w mieście?

Nie będę tu oryginalny: Babie Doły i torpedownia, klif w Orłowie i ulica 10 lutego o świcie, widziana z wiaduktu SKM. Także port przed świtem jest niesamowicie oświetlony.

Czego szukasz w fotografii? Co Cię inspiruje?

Kiedyś były to przede wszystkim idealne kadry pejzażowe. Szczególnie inspirowały mnie najbardziej niezwykle miejsca na Ziemi. Także coś, co wymaga trochę innych umiejętności, czyli dzikie zwierzęta w ich naturalnym środowisku. Jednak ostatnio najbardziej fascynuje mnie człowiek w swoim środowisku, podczas pracy, często w zawodach, które zapewne niedługo znikną. No i kocham góry.

Czy stoisz na stanowisku, że kapitalne zdjęcia można robić wszędzie, czy jednak trzeba jeździć w jakieś wyjątkowe miejsca, by znaleźć to coś?



Japonia



Kyoto - Japonia.

Arkadiusz Wójcik – fotograf i podróżnik, z zawodu informatyk. Z fotografią związany jest od 15 lat. Pochodzi z Dolnego Śląska, od ponad 20 lat gdynianin z wyboru. Laureat nagrody publiczności dla najlepszego zdjęcia wystawy FotoGlob na Ogólnopolskich Spotkaniach Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów Kolosy 2024 w Gdyni za zdjęcie „Zielone pola”, zrobione w maju 2023 roku na Bali. Wykonuje także sesje profesjonalne dla obiektów hotelowych czy biznesowych, w tym z drona, oraz sesje produktowe.

Strona fotografa: www.arekphotography.com



Brooks Fall - Alaska.

Jeśli zrobiłeś dobre zdjęcie, to znaczy, że byłeś odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie. Mimo dobrego planowania, trzeba mieć dodatkowo sporo szczęścia, ale i cierpliwości. Nie raz zdarzyło mi się zrobić zdjęcie dnia już po tym, kiedy pakowałem się po sesji fotograficznej, gdy nagle pojawiło się „to coś”: idealne światło, niespodziewany bohater czy nowy pomysł.

Rozmawiała Urszula Poszumaska



Kapadocja - Turcja.



Festiwal Millennium Docs Against Gravity

Po raz dziewiąty do Gdynskiego Centrum Filmowego zawitał największy polski festiwal filmów dokumentalnych Millennium Docs Against Gravity. Jak co roku, to wyjątkowe wydarzenie przyciągnęło do kin w 7 polskich miastach (w tym właśnie Gdyni) tłumy widzów zainteresowanych hasłem przewodnim „W relacji ze światem”.

Filmy dokumentalne pokazane w ramach festiwalu skupiały się przede wszystkim na rozmaitych relacjach międzyludzkich i na tym, jak złożoność naszej natury może zarówno wspierać, jak i prowadzić do destrukcji. Karol Piekarczyk – dyrektor artystyczny MDAG, podkreślił znaczenie motywu również ze względu na kluczowy wpływ człowieka na naszą planetę.

W rozmowie dla „Magazynu Pomorskiego” główny koordynator trójmiejskiej edycji festiwalu Przemysław Rydzewski przyznał, że w tym roku ucieszyła go rekordowa dotychczas frekwencja. Bywalcy imprezy z uśmiechem pokazywali wolontariuszom przed wejściem na sale kinowe swoje harmonijki z zakupionych biletów, a po seansach prowadzili żywe dyskusje o tym, co ich poruszyło. Warto podkreślić, że mają rozpieścić nas przepiękną, słoneczną pogodą w Gdyni, a mimo to widzowie wybrali Kino zamiast plaży. Gdynskie Centrum Filmowe i okolice Placu Grunwaldzkiego tętniły niesamowitą pasją do kina, a wybrzmiewająca co jakiś czas muzyka spotu festiwalowego przysparzała o przyjemne dreszcze zwiastujące kolejny, interesujący dokument. Program festiwalu obfitował w niezwykle urozmaiconą ofertę nie tylko polskich i zagranicznych projekcji filmowych, ale też różnego rodzaju warsztatów, spotkań z wyjątkowymi gośćmi oraz paneli dyskusyjnych, podczas których poruszano między innymi tematy związane z chorobą Alzheimera, zdrowiem psychicznym, sztuczną inteligencją czy kontaktem człowieka z naturą. Dodatkowo, po raz pierwszy w historii MDAG odbył się seans z degu-

stacją. W ramach projekcji filmu „Menu Przyjemności” zaserwowany został posiłek specjalnie przygotowany przez Marcina Popielarza, szefa restauracji Biały Królik w Gdyni i Hewelke w Gdańsku.

16 maja odbyła się uroczysta gala, podczas której jury w składzie: Irena Wanda Banat – montażystka filmowa, Patryk Hardziej – ilustrator i projektant grafik, oraz Dorota Karaś – dziennikarka „Gazety Wyborczej” – uhonorowało wyróżniony spośród 12 tytułów film „Hollywoodgate” w reżyserii Ibrahima Nash’ata i był to pierwszy raz w historii, kiedy reżyser osobiście odebrał nagrodę Prezydenta Miasta Gdyni. Nagrodę All About Freedom Festival, ufundowaną przez Europejskie Centrum Solidarności, za film „Las” otrzymała reżyserka Lidia Duda, a nagroda ETNOMATOGRAM, przyznawana przez Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku, powędrowała do szwajcarsko-panamskiego reżysera Andréa Peyrota za film „Bóg jest kobietą”.

W przyszłym roku czeka nas w Gdyni jubileuszowa 10. trójmiejska edycja Millennium Docs Against Gravity, na którą już dziś serdecznie Państwa zapraszamy!

Marysia Kiedrowicz

fot. Materiały prasowe





Przedstawienie „Jesteś szalona” Anny Grochowskiej.

Pomorskie TEATRY mają widzów

Mam wewnętrzną potrzebę pisania dobrze o teatrze. Od lat zależy mi na dobrych spektaklach, na teatrze, który ma coś ważnego do powiedzenia. A oto kilka przedstawień, które warto obejrzeć.

W Teatrze Wybrzeże

Absolutnie spektaklem roku nie tylko w Gdańsku, choć nie zaproszonym na tegoroczne Warszawskie Spotkania Teatralne, jest „Piękna Zośka” wyreżyserowana przez Marcina Wierchowskiego. Ale nagrodzono już ten spektakl i odtwórców głównych ról kilka razy na różnych innych festiwalach. I nic dziwnego, bo „Piękna Zośka” to przejmująca opowieść o zniewoleniu, przemocy, o okrucieństwie, miłości i nienawiści.

W dwudziestolecie międzywojennym w podkrakowskiej wsi zostaje zamordowana Zofia Paluchowa, piękna chłopka, która była muzą bohemy krakowskiej. Mordercą, według wszelkich poszlak, był jej zazdrosny mąż Maciej – szewc i rolnik, który wpięrow szaleńczo kochał piękną kobietę, a z czasem zaczął ją z równie wielką siłą nienawidzić

. Historia tego ponurego zabójstwa wpisana została również w kontekst wojenny. Scenariusz widowiska napisali Justyna Bilik i Marcin Wierchowski. Spektakl jest gesty od napięć i zwrotów akcji. Bezradność Zośki, jej osamot-

nienie i niemoc w wyrwaniu się z męzowskiego wiejskiego okrucieństwa, przeplata się z próbą dochodzenia swoich praw przez piękną kobietę zafascynowaną sztuką. Karolina Kowalska, młoda i bardzo zdolna aktorka naszego teatru, która gra Zośkę, jest w tym przedstawieniu wręcz perfekcyjna. Opalizuje jej uroda i aktorka z pełną konsekwencją i kunsztem różnicuje namiętności, panuje nad ekspresją. Słusznie jest nagradzana za tę rolę. Także Piotr Biedroń jako Maciej Paluch świetnie partneruje Zośce, jest to kolejna ważna rola tego aktora. Pijacka natura Macieja wyzwala zło, mizoginiczne obsesje unieszczęśliwiają piękną żonę, a wojenne wspomnienia pogrążają go w rozpacz. Zośka nie umie ży

w zgodnie z wiejskimi kanonami, co wytyka jej matka – Marianna Franczakowa, która z trudem radzi sobie ze skomplikowaną sytuacją w życiu obu córek (drugą gra Katarzyna Dałek). Matką jest w tym spektaklu Marzena Nieczuja-Urbańska, to także jedna z najlepszych ról tej aktorki w ostatnim sezonie. Jej chłopka, szorstka troskliwość, ale i bezradność wyrażają smutek kobiety, która wie, że jej córki przegrywają życie. Gęstość dramaturgiczna spektaklu buduje rangę każdej postaci w tym przedstawieniu. Mądrą i bardzo ciekawa koncepcja reżysera, ciekawa scenografia Magdy Muchy,

choreografia Anety Jankowskiej (weselny taniec jest mistrzowski), precyzyjne światła Szymona Kluzy podkreślają nastrój. Muzyka Marty Zalewskiej świetnie wtopiona została w klimat „Pięknej Zośki”.

Gombrowicz niezbyt często gościł na scenie Teatru Wybrzeże. „Iwonę księżniczkę Burgunda” przed czterdziestoma siedmioma laty reżyserował Ryszard Major, który trzykrotnie w naszym teatrze mierzył się z różnymi tekstami Gombrowicza. Reżyserem aktualnej wersji „Iwony...” jest dyrektor Adam Orzechowski, którego największym osiągnięciem ostatnich lat był potężny remont teatru. Duża scena imponuje supernowoczesnymi rozwiązaniami technicznymi. Sztukę Gombrowicza oglądamy początkowo na foyer głównego budynku teatru. Po dłuższym „wstępie” reżyser prowadzi widzów na jedną z mniejszych scen – do Starej Apteki. Szambelan, król Ignacy, królowa Małgorzata, książę Filip i część gombrowiczowskiego dworu: Iza, Cyryl i Cyprian właśnie na foyer rozpoczynają szaloną zabawę z publicznością. Na balu bliżej nieokreślonej monarchii główną rolę odgrywa kwintet – cztery dzieciaki i perkusja z wpadającą w ucho rytmiczną, swingującą frazą dostosowaną do klimatu tekstu. Muzyka Marcina Nenka, grana na żywo, nawiązuje do tradycyjnych brzmień muzyki rozrywkowej. To ona wyznacza rytm i formę przedstawienia, czasami w nadmiarze i ze zbyt dużą siłą, choć trzeba przyznać, że piątka muzyków jest w świetnej instrumentalnej formie.

Reżyser jest wierny tekstowi Gombrowicza. Zachowuje sarkazm, groteskę i ironię, zredukował jedynie, z korzyścią dla tempa przedstawienia, liczbę postaci drugoplanowych, a wprowadził wątek balu, który na początku spektaklu jest szaloną zabawą, a na końcu – stypą z tańcami. Obowiązkowe kłęknięcie widzów razem z aktorami, by wyrażać szacunek i hołd, to element dodatkowej teatralizacji i swoistej gombrowiczowskiej gry z publicznością. Balujący aktorzy są uwodzicielscy i pełni energii. Tylko Szambelan pokrzykuje niczym ekonom na dworze, a nie „dyrygent” wydarzenia. Publiczność powoli zajmuje miejsca na widowni, na której przycupnęła Iwona (Magdalena Gorzelańczyk) wraz ze swoim pierwszym wybrankiem, mało wyrazistym Inocentym (Jakub Nasiadek). Dwór cały czas płąsa, choć wyraźnie jest coraz bardziej zmęczony i spocony. Z roztańczonego gremium tylko królowa Małgorzata (Katarzyna Kazimierczak) zachowuje świeżą twarz. Upojony tańcem książę Filip (Robert Ciszewski) rozpoczyna flirt z siedzącą na widowni Iwoną, której początkowo nie dostrzega publiczność.

Iwona jest sparaliżowana „duserami”, którymi obdarza ją Filip i jego dworscy kompani. Upokarzają ją również pozostali członkowie dworu, bo przecież mają władzę i mogą bezkarnie ranić i obrażać tę odmienną, nieprzystosowaną i przypadkowo wybraną dziewczynę. Jej przerażone milczenie podjudza atakujących. Linczowana słowami Iwona wybucha tylko raz.

Zaskoczeniem jest wyjście z cienia Iwony w ostatnich scenach spektaklu. Jej transowy taniec rytmizowany muzyką zadziwia, ale nie porusza. Nieszczęsne karasiowe ości, które mają ją uśmiercić, powodują wręcz fizyczny bunt Iwony. Zrywa ona ciężkie kotary – symbol dworskiej władzy i przepychu, odsłania mur, przez który jednak nie może się wydostać. Jest więc ostatecznie osaczona. Winni są temu „stanowi rzeczy” wszyscy, także ci, którzy siedzieli razem z Iwoną na widowni i nie próbowali jej pomóc. Winny jest oczywiście król Ignacy, władca niezbyt lotny, z paskudnymi grzechami z przeszłości (w tej męczącej roli bez specjalnych uniesień Grzegorz Gzyl) i naiwna królowa Małgorzata zakochana obsesyjnie w swoich grafomańskich wierszykach. No i oczywiście książę Filip, bezpośredni sprawca. Nawet spocony, po szaleńczych tańcach Robert Ciszewski czuje siłę tekstu Gombrowicz i sprawnie w przezroczyściej, czarnej koszuli i skórzanych spodniach demonstruje cielesne zaloty. Nieźle też śpiewa przebój Elvisa Presleya. Szambelana gra zamasyście Robert Ninkiewicz, damę dworu Izę, a właściwie współczesną girls w błyszczącym, obcisłym uniformie, Agata Woźnicka, która musi tolerować hejtowanie Iwony, choć próbuje jej współczuć, upokarzana przez rozbawionego księcia Filipa.

Scenografię i kostiumy przygotowała Magdalena Gajewskiej, z którą Adam Orzechowski pracuje od wielu sezonów. Czerwone ozdoby kotary z imponującymi złotymi frędzlami zasłaniają mur, a kilka rekwizytów: świeczka, fotel, kieliszek dopełniają wystroju dworskiego salonu. Więcej finezji znaleźć

można w kostiumach, ale generalnie plastyczna oprawa spektaklu nie rzuca na kolana, mimo podjętych prób zmuszania do przykłęknięcia i rozdawania widom złotych, papierowych koron, które być może miały wpisać publiczność w dworską socjetę i przy okazji obdarzyć odpowiedzialnością za grzechy tych, którzy mają władzę.

Tę „Iwonę...” w Teatrze Wybrzeże warto obejrzeć dla przypomnienia sobie żądła jadu tkwiącego w gombrowiczowskim tekście.

Kolejnym wartym uwagi spektaklem jest sztuka „Ciemności kryją ziemię” w reżyserii Tomasza Fryzla. „Ciemności kryją ziemię lud we śnie leży / lecz dławczę śpią ludzie, żaden z nich nie bada. / Przebudzą się bez uczucia, jak bez uczucia spały?” – można by zapytać cytatem z „Dziadów”, wszak z tego arcydramatu Jerzy Andrzejewski zaczerpnął tytuł do swej powieści. Na spektaklu w Teatrze Wybrzeże nikt nie śpi, natomiast widownia zastyga dosłownie w dojmującej ciszy, którą kilka razy przerwa lekki, drwiący szmer. Do miasteczka Villa Real w piętnastowiecznej Hiszpanii wjeżdża orszak Milicji Chrystusowej, który budzi popłoch. Bo Święta Inkwizycja i jej działania, fanatyzm i terror sieją strach, tak samo jak Tomas de Torquemada – Wielki Inkwizytor. Nie bez powodu dominikanin brat Diego wyznaje, że gdyby mógł się modlić „za tego człowieka”, prosiłby Boga, aby usnął Torquemadę spośród żyjących. Próba zabójstwa Wielkiego Inkwizytora okazuje się nieskuteczna. Inkwizytor Torquemada buntującego się zakonnika wyznacza na swego sekretarza. Diego powoli staje się godnym następcą inkwizytora, niszczy bliskich sobie ludzi. A kiedy zostaje sekretarzem Królewskiej Rady Inkwizycji postanawia nie spełnić prośby umierającego Wielkiego Inkwizytora i nie podpisuje dekretu o rozwiązaniu Świętej Inkwizycji.

Spektakl według prozy Jerzego Andrzejewskiego zrealizowali w Teatrze Wybrzeże młodzi twórcy. Udana adaptacja jest dziełem Piotra Fronia, a wyreżyserował spektakl Tomasz Fryzel. Gdański spektakl jest powściągliwy, wręcz ascetyczny, bliższy teatrowi rapsodycznemu niż inscenizacjom teatru postdramatycznego. I z taką reżyserską formą widowiska, w którym najważniejsi są aktorzy i wypowiedane treści, dobrze współgra oszczędna, zatopiona w mroku scenografia Anny Oramus, która zaprojektowała również kostiumy. Broni się jedynie ubiór inkwizytora. W tym pustym niemal półmroku toczony są rozmowy, zarówno te najważniejsze, jak i te wyciszone, by przypadkiem w tajemnicy wypowiedane słowa nie trafiły do niepowołanych uszu. Bardzo ważną funkcję pełnią w tym spektaklu dźwięki, które są nie tylko zapisem muzyki Nikodema Dybińskiego, ale również efektowną i znaczącą sferą audio podkreślającą przestrzenny zapis sytuacji – miejsca i czasu. Dziwne zatem szmery, szepty, stukoty znaczą. Niepokój narasta. Aktorzy przemieszczają się po wąskich, labiryntowych przejściach zaznaczonych podestami. Bezpośrednio do nas, uczestników tego ascetycznego misterium, mówi tekst. Froń i Fryzel potraktowali kultowy tekst Andrzejewskiego (przynajmniej dla mojego pokolenia) z uwagą i szacunkiem. I choć zrezygnowali z kilku ważnych wątków zawartych w powieści „Ciemności kryją ziemię”, to zachowali istotę relacji między Wielkim Inkwizytorem Tomaszem de Torquemada a bratem Diego de Manente. Odtwórcy tych dwóch ról tak naprawdę prowadzą ten spektakl. W roli inkwizytora oglądamy Mirosława Bakę, który z wnikliwą powściągliwością skupił się na tekście i wyartykułował po mistrzowsku to, co u Andrzejewskiego najważniejsze. Pozornie wyciszony, z dystansem, ale pewny swoich racji „kształtuje na swoje podobieństwo” młodego dominikanina Diego de Manente. Inkwizytor Baki jest statyczny, skupiony i skuteczny. Piotr Biedroń jako Diego ciekawie partneruje Bace – początkowo przestraszony i uległy, ale gdy przekonuje się, że może osiągnąć więcej, niszczy przewagę inkwizytora. Inteligentna metamorfoza Baki jest w tym spektaklu poruszająca. Kolejne persony dramatu dobudowują napięcie. Blasco de la Cuesta (ciekawa rola Jarosława Tyrańskiego) jest przerażony zmieniającą się sytuacją, co demonstruje w rozmowie z Torquemadą. Zimny i wycofany Mateo Dara (Maciej Konopiński) zatrzymuje bezwzględnie niezręczną sytuację. Również widoczną i przejmującą jest Carlos de Sigura (Cezary Rybiński).

„Ciemności kryją ziemię” to przejmujący i udany spektakl. Zaufanie reżysera do aktorów zaowocowało ciekawym, artystycznym napięciem, które dobrze rezonuje i podkreśla wagę wypowiedianych słów.



Kolejny spektakl Teatru Wybrzeże – „Puste miejsca” reżyserii Leny Frankiewicz – nie ma już takiej mocy jak te wcześniejsze przedstawienia, choć teoretycznie sztuka Claudii Cedo porusza ważny i głęboko emocjonalny temat cierpienia kobiety w zagrożonej ciąży. Sztukę katalońskiej pisarki, psycholożki z wykształcenia, przetłumaczyła z hiszpańskiego Zuzanna Bućko i jest to tekst – w moim odczuciu – dość płaski, w którym autorka stara się dokonać swoistego katharsis, bowiem opowiada o osobistych przeżyciach, przetwarzając swoją boleść i doświadczenie. Niestety, to nie jest ciekawe osiągnięcie dramaturgiczne. Historia Julii, kobiety w zagrożonej ciąży, która może spodziewać się śmierci dziecka, obudowana jest w medyczną terminologię i niby metafizyczną przypowieść. Szczegółowe fachowe opisy nie tworzą autentycznych napięć, a co najwyżej technologizują bardzo trudny moralny wybór. Spektakl rozpoczyna się niczym osvajanie cienia-ducha, który powoli acz systematycznie przeczesuje czerwony (krwisty) piasek rozsypany na scenie. W tym czasie wypełnia się widownia, która powoli wnika w życie ciężarnej Julii. W tej roli Katarzyna Dałek, a jej cieniem-sumieniem albo alter ego jest postać przesypująca piasek, czyli Dorota Androsz. Obie aktorki w tym spektaklu tworzą fizyczne zespolenie. Nie przekonał mnie ten reżyserski pomysł. Dałek jest Julią w rozpacz, strachu i bólu, Androsz – Julią w działaniu, która wspina się na wymaginowany szczyt. Czy tak można przekroczyć tę trudną granicę bólu? Akrobacje Androsz na wkomponowanej w scenografię wspinackowej ścianie są imponujące.

Cierpiącą Julię wspiera też jej partner. Ale czy ją rozumie? W tej sztuce raczej nie i dlatego jest dość bezradnym pocieszycielem, powierzchownie narysowanym przez pisarkę i reżyserkę, choć Piotr Biedroń w tej roli stara się partnerować zropanzonej Julii. Pozostałe osoby dramatu grają po kilka ról w tej teatralizacji. Personel medyczny przypomina sztuczne postacie z komiksów, które z „troską” pochylają się nad cierpiącą kobietą. To odgrywanie świata medycznego ma w sobie zakodowany fałsz. Jak uciec od życiowego dramatu Julii? Lena Frankiewicz proponuje wizję rodem z kiczowatego teledysku – transowy taniec bohaterów w takt rozpoznawalnej muzyki. Czy można w taki sposób wyrwać z siebie świat koszmaru? Wątpię. Natomiast finałem przedstawienia reżyserka „kupiła” publiczność. Zatrzymała widzów po nadmiernej ekspresji wcześniejszych scen. Wyświetlany na ścianie końcowy tekst sztuki czytany jest przez widzów w ciszy. Uspokojenie bez zbędnych bodźców. Potrzebne.

Teatr Miejski im. Gombrowicza

Sztuka „Niewolnice z Pipidówki” Bałuckiego jest zabawną komedią, którą reżyser Krzysztof Babicki wyposażył dodatkowo we fragmenty z „Karykatur” i opowiadania „Pan burmistrz z Pipidówki” oraz krótkim przypisie o obiecanym od lat w Pipidówce nowym teatrze. Powstała zabawna intryga, w której najważniejsze jest posiadanie władzy. Ona wszak daje siłę i możliwości zdobycia wszelkiej, także seksualnej przewagi. A do tego władza w Pipidówce nie wolna jest od nepotyzmu, przekrętów w walce o stołki i korupcji. W sztuce Bałuckiego jest jakaś siła kobiet, szczególnie gdy forsują swego kandydata na dyrektora banku. Są też zabawne feministyczne akcenty. Dodatkową atrakcją spektaklu jest sportretowana bezradność mężczyzn - pantoflarzy, którzy zbyt przyzwyczaili się do swojego sposobu „załatwiania” spraw i nie bardzo rozumieją siłę kobiecego argumentu. A Pipidówka – jak wiadomo – to stan umysłu, a nie tylko miejsce zamieszkania. Tutaj niczym w kalejdoskopie widać wszystkie stronnnicze działania na każdym stanowisku. Czy to jest śmieszne? Czasami nawet bardzo, szczególnie wówczas, gdy stanowiska „przypisane są do twarzy”, a nie do kompetencji. Na kilka ról w tym spektaklu warto zwrócić uwagę. Na pewno ciekawa jest osobowość burmistrza Grzmotnickiego, w tej roli Piotr Michalski wygrywający dobrze niuansy i jego małżonka Katarzyna (świetna Elżbieta Mrozińska). Naprawdę zabawny jest Maciej Wizner jako Feliś, przestraszony małżonek, którego zaskakuje nowa życiowa propozycja wymyślona przez dwie przebiegłe kobiety. Ma zmierzyć się z Karolem Mili-czem (niezbyt wyrazisty Szymon Sędrowski) w walce o stanowisko dyrektora banku. Ciekawa jest scenografia Marka Brauna i pomysłowe kostiumy Hanny Szymczak. Śmieszny i gorzki jednocześnie spektakl.

„Lizystrata” natomiast jest bohaterką starożytnej pacyfistycznej komedii Arystofanesa. Niestraszne jej były męskie wojenne spory. Uważała, że druga wojna peloponeska powinna skończyć się jak najszybciej dla dobra Greków i Greczynek. Konflikt trwał ponad dwadzieścia lat, więc Lizystrata postanowiła skłonić kobiety, by zorganizowały seksualny strajk. I dopóki mężczyźni nie zakończą bezsensownej wojny, nie będą z nimi dzieliły łoża. „Lizystratę” Arystofanesa na gdyńską scenę wprowadziła młoda, obiecująca reżyserka Zdenka Pszczołowska, która pracuje ze swoją scenografką – Anną Oramus. Wcześniej ten duet wystawił m.in. „Upiory” Ibsena w Teatrze Wybrzeże. W Gdyni stworzyły spektakl, w którym dobudowały do tekstu

Arystofanesa współczesną anegdotę. I nią zaczynają przedstawienie. Oglądamy wnętrza współczesnej galerii sztuki z kilkoma dziwnymi, kolorowymi eksponatami na postumentach. Sprząta tę przestrzeń młoda kobieta, która w drugiej części spektaklu będzie Lizystratą. W tej roli bardzo ciekawa i konsekwentnie stanowcza Olga Barbara Długońska. Do sprzątającej zaleca się ochroniarz – sympatyczny epizod Piotra Michalskiego. Nagle do galerii wpadają kłócący się narzeczeni, którzy nie bardzo wiedzą, po co tu przyszli (Agnieszka Bała i Maciej Wizner), a po chwili pojawiają się studenci z profesorem i kustosz (stonowana Beata Buczek-Żarnecka), która oprowadza po wystawie. Zaskoczeniem będzie pojawienie się na wystawie terrorysty (Grzegorz Wolf) i ten fakt oczywiście zmieni dalszy bieg wypadków. Reżyserka przenosi opowieść z galerii sztuki w świat kosmosu zaznaczony przez Arystofanesa. I tam w dziwnych pastelowych kostiumach (projekty Anny Muchy) rozpoczyna się akcja strajku. Najciekawszymi teatralnymi elementami w tej części przedstawienia są scenografia Anny Oramus i światła Klaudyny Schubert, które pogłębiają i wydobywają poszczególne sekwencje kosmiczne. Arystofanes nie szczędzi tej kobieciej walce z mężczyznami rubasznego i dosadnego humoru. Aktorzy to wygrywają w gestach i sposobie poruszania się. Ale nowa tłumaczka „Lizystraty” Olga Śmiechowicz, w której przekładzie grany jest spektakl, operuje dodatkowo ostrym językiem. Zbuntowane kobiety rozkoszują się trywialnymi wulgaryzmami. Bo Śmiechowicz chciała zagrać „współczesną i atrakcyjną polszczyzną” i oznajmiła, że jej przekład nie jest „ani filologiczny, ani poetycki”. I temu uległa reżyserka gdyńskiego spektaklu. W drugiej części przedstawienia zrobiło się fragmentami knajacko. Zapanował duch rodem ze stand-up’ów.

W programie teatralnym brakuje wyszczególnienia postaci (dziwny zabieg), ale nałożone przez reżyserkę zadania aktorskie zespół wykonuje naprawdę dobrze. I to jest siła tego spektaklu.

Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku

Słupski Nowy Teatr ma ciekawy czas artystyczny i dobrą prasę. Szczegół-

nie wysoko oceniono i nagrodzono spektakl „Mała piętnastka – legendy pomorskie”, który zdobył bardzo wiele nagród i wyróżnień na różnych ogólnopolskich konkursach i był pokazywany na Warszawskich Spotkaniach Teatralnych. To przedstawienie stworzył przed dwoma laty reżyser i autor tekstu Tomasz Man, ze wsparciem scenograficznym Anety Piekarskiej-Man, a obsypano je nagrodami już w roku ubiegłym. Jest to opowieść o tragedii z 1948 roku, kiedy to na jeziorze Gardno doszło do tragedii i utopiły się łódzkie harcerki, które płynęły ku morzu w nieszczęsnych łodziach. Miejsmem opowieści jest sala sądowa, na której poznajemy kolejne odłony zdarzenia. To przedstawienie jest naprawdę powodem do dumy i chwały teatru.

Równie udany jest musical „Alicja w Krainie Czarów”, wyreżyserowany przez mistrza gatunku Wojciecha Kościelniaka. Ten spektakl warto obejrzeć, podobnie jak ostatnią realizację, czyli znaną komedię dell’arte Goldoniego „Sługa dwóch panów”. Zabawy co nie miara, jak donoszą pilni krytycy. Ale jest też przedstawienie, które „idzie jak burza” i cieszy się uznaniem widzów, choć mnie zdecydowanie mniej się podobało – to spektakl „Jesteś szalona”. Reżyser „Małej piętnastki” pokusił się o muzyczną opowieść, która niestety nie jest to pastiszem wokół muzyki disco polo, lecz kiczowatą bajeczką dla trochę naiwnych. Tytuł pochodzi oczywiście z przeboju z lat 90., o którego autorstwo spierali się różni wykonawcy. Fabułka opowiada o dziewczynie, która zamiast iść na studia prawnicze – tak jak chciała jej matka, postanawia zostać śpiewającą gwiazdą. W drodze do sławy spotykają ją perypetie uczuciowe i trafia do pracy w smażalni ryb nad morzem. Niestety, to przedstawienie pod względem artystycznym jest pomyłką reżysera, choć publiczność bawi się na tym spektaklu. Odtwórczyni głównej roli Anna Grochowska do-brze śpiewa i to zapewne jest powód do radości.

Alina Kietrys



LA CREMA D'ITALIA

W kwietniu w sopockiej kawiarni La Crema d'Italia odbyła się wystawa malarstwa Sławki Ligenzy-Hill pt. „La Primavera”. Autorka maluje obrazy od ponad 20 lat. Przedtem zajmowała się sztuką użytkową. Od 2006 jest związana z grupą malarską MALWY.



Tematyka jej obrazów jest bardzo różnorodna – hiszpańskie puebla, toskańskie pejzaże, rybackie wioski w Devon i Kornwalii, plaże, dzieci, zwierzęta – jednym słowem wszystko, co ją zachwyca. Tym razem była to wiosna w rozkwicie.

Klimatyczne wnętrza La Crema d'Italia oraz cudowny ogródek – patio – były scenografią jakby specjalnie stworzoną i doskonale współgrającą z wystawianymi obrazami. Również Matka Natura zapewniła ciepły, wiosenny wieczór, więc tłumnie przybyli goście z przyjemnością oglądali obrazy, pozowali na ścianie z piwoniami, oddawali się sztuce konwersacji, słuchali muzyki, sączyli pink prosecco i wcale nie spieszyli się do domów.

Fot. Materiały prasowe



75 lat Stefana Chwina

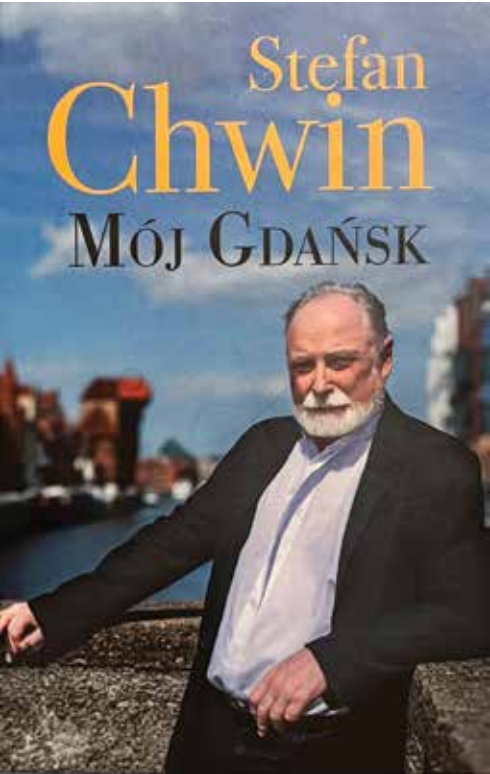
Godnie i literacko: razem z „Moim Gdańskiem”

Stefan Chwin to „gdańskie dobro”, człowiek instytucja, symbol jednoznaczny, ale nie uładowany w opisywaniu naszego miasta. Pisarz ze znaczącym dorobkiem prozatorskim, niespokojny naukowiec z kręgu prof. Marii Janion – profesor nauk humanistycznych od jedenastu lat związany z Uniwersyte-tem Gdańskim, rysownik (absolwent Liceum Plastycznego w Orłowie), fotografik, eseista, publicysta, a nawet przez krótki czas pracownik biblioteki PAN.

Stefan Chwin, urodzony w Gdańsku po II wojnie światowej, ukochał Gdańsk na zawsze. Jest to miasto, które nie tylko go kształciło, ale i było jego domem. I Gdańsk udowodnił również, że nie są mu obojętne obecność i dorobek Chwina, że naprawdę docenia jego istnienie i barwne intelektualnie funkcjonowanie w obiegu kulturowym miasta. A Chwin dzisiaj jest już nie tylko gdański, ale europejski i światowy. Jego utwory wydawane były i są w ponad dwudziestu krajach, a „Hanemanna” przetłumaczono na piętnaście języków. Pisarz brał udział w prestiżowych spotkaniach opiniotwórczych, wykladał, udzielał wywiadów i publikował w wielu najważniejszych tytułach.

Powieść „Hanemann” uczyniła Stefana Chwina sławnym Gdańszczaninem, ale to nie jedyna publikacja pisarza o Gdańsku. Również w kilku innych utworach zachowuje się jak tropiciel gdańskich śladów, jak archeolog, który z ogromną pieczołowitością, ale i z pewną ostrożnością, zadumany przygląda się niespodziewanie napotkanym tropom, tym zostawionym przez dawnych mieszkańców i tym istniejącym historycznie w genetyce miasta. Chwin delikatnie omiata te ślady z piasku przeszłości, otrzępuje z warstw nagromadzonego kurzu i ogląda je z wnikliwością. Bo poza naturą wrażliwego pisarza – obserwatora, ma też dociekliwość naukowca, badacza i historyka literatury, filologa wrażliwego na rangę i wagę słowa. „Krótka historia pewnego żartu” to też jego gdańskość i stałe poszukiwanie tego, co jeszcze da się wyłuskać z przeszłości miasta i można przenieść w teraźniejszość, to też powrót do dzieciństwa i miasta dobrze zapamiętanego z tamtych lat.

A zaczynał Chwin pisać wcale nie jako znawca i „lubiciel” Gdańska. Publikował teksty krytyczno-literackie, był twórczo w „Transgresjach” – słynnej gdańskiej serii uczniów profesor Marii Janion. A potem znalazł swoje literackie miejsce jako marzyciel w dwóch powieściach fantastycznych z lat 80. Publikował je jako Max Lars, pod pseudonimem żony i Muzy – Krystyny



Lars-Chwin poetki, dziennikarki, wydawczyni.

Dorobek Stefana Chwina jest znaczący. Jako krytyk i literaturoznawca analizował twórczość wielu pisarzy m.in. Witolda Gombrowicza, Witkacego, Brunona Schulza, Czesława Miłosza, Zbigniewa Herberta czy Julina Strykowski. Oczywiście pisał też o wielkich polskich roman-tykach – Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim. Każda z powieści Chwina była pilnie czytana przez krytykę. „Esther”, „Złoty pelikan”, „Żona prezydenta” czy „Srebrzysko” doczekały się analitycznych recenzji. Ważne były „Kartki z dziennika” i diariusz „Dziennik dla dorosłych”. Literacka siła jest też w opowiadaniach i nowelach Chwina publikowane w różnych zbiorach. Wydał także z Krystyną Lars-Chwin wiele wspólnych publi-kacji.

A na 75. urodziny, poza pięknym spotkaniem w Ratuszu Staromiejskim z przyjaciółmi i wielbicielami talen-tu pisarza, przygotowana została bardzo znacząca i ważna książka Chwina i o Chwinie zatytułowana „Mój Gdańsk”. Pokazuje ona pisarza w różnych kolorach i odcieniach.

Są w niej teksty krytyczne, oceniające twórczość literacką, są fragmenty esejów pisarza i nowe refleksyjne zapiski o Gdańsku, bardzo ważne i róż-norodne. Zamieszczono również kilkanaście wywiadów z różnych okresów twórczej pracy pisarza. Są też autorskie komentarze dotyczące naszej naj-nowszej historii – tej wielkiej z czasów Solidarności i tej codziennej, przeta-czającej się każdego dnia. Koncepcję książki opracowała Krystyna Chwin, redakcyjne konsultacje są dziełem Jarosława Zalesińskiego – poety, publi-cysty i dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku, która również wydała publikację „Mój Gdańsk”.

„Magazyn Pomorski” życzy znakomitemu Jubilatowi, Gdańszczaninowi, wielu lat twórczych pełnych energii i kolejnych znakomitych pomysłów.

Nowy Rocznik Sopocki JUBILEUSZ Towarzystwa Przyjaciół Sopotu



Rocznik Sopocki to wyjątkowe wydawnictwo, które ukazuje się na rynku od kilkudziesięciu lat. Pomysłodawcą pisma i pierwszym wydawcą przez wiele lat było Towarzystwo Przyjaciół Sopotu, które dzisiaj świętuje 50-lecie swojej bogatej i różnorodnej działalności.

Sława Czwartkowych Wieczorów Muzycznych w Dworcu Sierakowskich – pomysł Zdzisława Miodowskiego, a później (i do dzisiaj) dzieło profesora Krzysztofa Sperskiego – jest ewenementem nie tylko w skali naszego kraju. Ponad tysiąc koncertów, na których wystąpili najwybitniejsi artyści polscy i goście z zagranicy. Oczywiście o tych wydarzeniach pisał „Rocznik Sopocki”, którego aktualnie współwydawcą jest również Muzeum Sopotu.

Pomysłodawcą pisma był dr Józef Adamczyk, geograf, pracownik naukowy Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie. Ideę wydawania własnego pisma w Sopocie poparli działacze TPS i jedna z sekcji tego towarzystwa: Sekcja Rozwoju Miasta i Ochrony Środowiska w 1975 roku (już wtedy w Sopocie działano na rzecz środowiska) zaproponowała utworzenie komitetu redakcyjnego na czele którego stanął prof. Jerzy Zaleski, geograf, który specjalizował się w zagadnieniach związanych z morzem. Pierwszym redaktorem naczelnym rocznika został Zygmunt Brocki, o którym profesor Jan Miodek pisał, że jest „człowiekiem wielkich nadziei”. I to właśnie ten badacz, orędownik prac nad językiem morskim, dbający o stosowanie właściwego nazewnictwa związanego z tematyką morską, zredagował i przygotował pierwszych pięć numerów „Rocznika Sopockiego”. Recenzje o piśmie były bardzo pochlebne, podkreślano historyczny charakter wydawnictwa. „Większość mieszkańców Sopotu stanowią przybysze z różnych stron kraju, historii miasta nie jest im przeto znana z tradycji domowej. A przecie potrzeba wiedzy o przeszłości miasta, w którym się żyje, jest naturalna, a nawet konieczna” – pisał recenzent. W pierwszym komitecie redakcyjnym pisma znalazł się m.in. mgr inż. Zbigniew Canowiecki obok prof. Zaleskiego, Stanisława Leguckiego, Ryszarda Gillesa i dr Adamczyka. Zbigniew Canowiecki był pierwszym etatowym dyrektorem biura Towarzystwa Przyjaciół Sopotu. O wydarzeniach sprzed lat Canowiecki opowiadał z sentymentem i wzruszeniem na jubileuszowym, czerwcowym spotkaniu TPS.



Oczywiście przez te wszystkie lata zmieniali się redaktorzy naczelni pisma, a „Rocznik Sopocki” zajmował się różnorodną tematyką – nie tylko historyczną, choć do dzisiaj przeszłość, tradycja, tożsamość Sopotu, architektura, sztuka, a przede wszystkim ludzie żyjący i tworzący w tym mieście, stymulujący jego rozwój to wiodące tematy. Redaktorką naczelną pisma jest od sześciu lat Alina Kietrys, która przygotowała do druku już pięć numerów. Jej koncepcja odwołuje się zarówno do przeszłości Sopotu, jak i analizuje oraz przedstawia oryginalne i bardzo ciekawe zjawiska z szeroko rozumianej kultury, które w Sopocie mają swoje stałe, utrwalone miejsce. A więc Sopot nie tylko jako miasto „najeżdżane” przez turystów, ale również niezwykle kurort o różnorodnych twarzach, miasto artystów i architektów, prawników i lekarzy, nauczycieli ze znakomitymi osiągnięciami sopockiej oświaty, miasto seniorów, ale i młodych, dla których ważnym miejscem jest Uniwersytet Gdański z wydziałami w Sopocie. Istotna w „Roczniku Sopockim” jest literatura i pisarze stąd, a także sztuki wizualne, teatr, muzyka. Każdy doroczny numer rocznika to kilkusetstronicowa lektura. Tegoroczna promocja pisma zbiegła się z jubileuszem pracy redaktor Aliny Kietrys. Świętowano jej 55-lecie działań dziennikarskich. Jej miejscem dziennikarskiego startu było Radio Gdańsk, do którego po latach wróciła jako redaktorka naczelna tej stacji. A po drodze była telewizja i różne redakcje prasowe w Gdańsku i Warszawie, a także była wykładowczynią na Uniwersytecie Gdańskim i twórczynią studenckiego Radia Mors. Zawsze pisała, mówiła, robiła filmy dokumentalne o sprawach kultury i ludziach w niej działających, bowiem to były jej najważniejsze tematy. Pisanie o teatrze do dzisiaj jest jej pasją, którą realizuje m.in. w „Magazynie Pomorskim”. Za upowszechnianie i analizowanie działań w dziedzinie kultury przyznany jej został w tym roku przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego brązowy medal Gloria Artis. Gratulujemy!

foto. Materiały prasowe





KAYAH

w My Story Gdynia Hotel

Kameralne koncerty w eleganckim MY Story Gdynia Hotel na stałe wpisały się w trójmiejski kalendarz wydarzeń i gromadzą więcej zwolenników niż hotelowych możliwości. 19 kwietnia w My Story Gdynia Hotel odbył się kolejny koncert z cyklu „Mała scena, wielkie przeżycia”.

Tym razem wystąpiła KAYAH – wybitna wokalistka, kompozytorka, autorka tekstów, jedna z najbardziej rozpoznawanych i docenianych artystek w Polsce, autorka wielu przebojów i płyt.

Przed koncertem odbyła się wykwintna kolacja przygotowana przez szefa kuchni restauracji My Place Bar & Restaurant Pawła Brzeskiego, której towarzyszyła muzyka na żywo w wykonaniu Rafała Szyjera.

KAYAH zachwyciła publiczność niesamowitą charyzmą i energią, zaprezentowała bogaty repertuar największych przebojów. Wokalistka z wdziękiem zaprosiła gości w muzyczną podróż, a publiczność dała się porwać, śpiewając wspólnie z artystką znane piosenki i owacyjnie oklaskując każdy utwór.

Była to nie tylko koncertowa uczta, ale też wyjątkowa okazja do bliższego spotkania z piosenkarką, która w przerwach między utworami dzieliła się anegdotami, a po koncercie chętnie pozowała do zdjęć i rozmawiała z fanami.

Dodatkową atrakcją wieczoru była loteria fantowa z atrakcyjnymi nagrodami. Kolejny koncert z cyklu „Mała scena, wielkie przeżycia” już 28 września 2024.

fot. T. Kamiński



Splendor Gedanensis

Marcin Grulkowski za publikację o gdańskich przywilejach Kazimierza IV Jagiellończyka, zespół Nagrobki za muzykę do spektaklu „Lepper. Będziemy wisieć albo siedzieć” i Jerzy Snakowski za reżyserię „Księżniczki Czardasza” w Operze Bałtyckiej, popularyzację teatru muzycznego i cykl audycji muzycznych to laureaci nagrody Splendor Gedanensis za 2023 rok. Tytuł Mecenasa Kultury Gdańska trafił do firmy Mercor SA, a Nagrodę Specjalną Splendor Gedanensis za całokształt twórczości otrzymał Stefan Chwin. Uroczystą galę w Teatrze Szekspirowskim prowadziła Małgorzata Brajner, aktorka Teatru Wybrzeże.



Otwierając to święto kultury, prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz powiedziała: „Miło mi Państwa widzieć na 51. gali Nagrody Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury Splendor Gedanensis. Ten nasz roczny cykl spotkań zawsze sprzyja bilansom. I choć to świąteczny dzień, to trudno zapomnieć o bolączkach dzisiejszego świata. Nastąpiły czasy, kiedy nieustannie coś tracimy. Straciliśmy pokój, a przez to poczucie bezpieczeństwa. Straciliśmy pewność, że to, co widzimy i słyszymy, jest prawdą. Na potęgę rozpadają się wnioski, upadają autorytety, dzieci chorują na depresję. Wy, ludzie kultury i mecenasowie działań twórczych, jesteście dla mnie i – jak wierzę – dla wielu antidotum na

te wieczne utraty. Chcę w tym świątecznym dniu nam wszystkim zostawić do prywatnych rozważań pytanie o społeczną rolę kultury. Czy twórcy mają powinności wobec wspólnoty? A jeśli tak, to jakie? Dziękuję dziś wszystkim Państwu, którzy tworzą kulturę, partycypujecie w niej i niesiecie ją dalej”. Podczas rozdania nagród w formie filmowej animacji przedstawiono sylwetki wszystkich nominowanych. Laureatów wybrała kapituła pod przewodnictwem Andrzeja Stelmasiewicza, w której skład wchodził przedstawiciel wyższych uczelni w Gdańsku, przedstawiciel prezydenta Gdańska, ubiegłoroczni laureaci nagrody i przedstawiciele gdańskich mediów.



Nagrody otrzymali:

- Marcin Grulkowski za przełożenie i naukowe opracowanie publikacji „Privilegia Casimiriana. Przywileje króla Kazimierza IV Jagiellończyka dla Gdańska z okresu wojny trzynastoletniej” inicjującej nową serię wydawniczą Muzeum Gdańska „Źródła do dziejów Gdańska”
- Maciej Salamon, Adam Witkowski – zespół Nagrobki za muzykę do spektaklu „Lepper. Będziemy wisieć albo siedzieć” Jarosława Murawskiego w reż. Marci na Libera wystawionego w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.
- Jerzy Snakowski za reżyserię spektaklu operetkowego „Księżniczka czardasza” Imre Kálmána w Operze Bałtyckiej w Gdańsku, popularyzację teatru muzycznego – opery, baletu, musicalu, operetki oraz za cykl audycji muzycznych Opera? Si!

Tradycją jest, że podczas gali wręczany jest także tytuł Mecenasa Kultury Gdańska. Trafił on do firmy Mercor SA za wsparcie zakupu portretów Daniela Chodowieckiego oraz jego żony, namalowanych przez Antona Graffa, wybitnego XVIII-wiecznego portrecistę, stanowiących ozdobę kolekcji Muzeum Gdańska.

Prezydent Gdańska przyznała na wniosek Kapituły Nagrodę Specjalną. Trafiła ona do Stefana Chwina, za całokształt twórczości beletrystycznej i esejistycznej od „Hanemanna” po „Wolność pisaną po Jałcie”.

Wieczór w Teatrze Szekspirowskim uświetnił koncert Marii Peszek z zespołem. Uczestnicy mogli wysłuchać także utworu „Eulalia”, który został specjalnie przygotowany na tę okoliczność w wykonaniu zespołu w składzie: Olo Walicki, Tomasz Ziętek, Kamil Pater i Jakub Staruszkiewicz. Autorem dyplomów, które trafiły do laureatów był Piotr Kowalski. Statuetkę dla Mecenasa Kultury przygotował natomiast Jan Szczypka.

Nagroda Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury Splendor Gedanensis to najstarsze i najważniejsze gdańskie wyróżnienie w dziedzinie kultury. Przyznawane jest co roku osobom fizycznym lub nieformalnej grupie twórczej za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej i upowszechniania kultury oraz za wybitne zasługi w promocji twórców i kultury Gdańska wśród jego mieszkańców, w kraju i za granicą. Tradycja nagradzania twórców gdańskiej kultury sięga początku lat 70. W sierpniu 1973 roku ówczesny przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Jan Nikołajew po raz



pierwszy ogłosił ustanowienie Nagrody Miasta Gdańska. Od tego czasu wyróżnienie to przyznawane jest raz do roku, zaś od 2004 r. nosi nazwę Splendor Gedanensis. Przez wiele lat laureaci otrzymywali wyłącznie dyplomy. Z czasem dołączono do nich również gratyfikację finansową. Obecnie wysokość nagrody to 25 000 zł.

fot. Magdalena Rosman



Z Cześćkiem Romanowskim rozmawia Marysia Kiedrowicz

DZIEŃ z życia latarnika

Młodszy latarnik w gdańskim Nowym Porcie, dziennikarz, stały bywalec koncertów trójmiejskiej sceny muzycznej. Pochodzi z Sejnu, od ponad 25 lat mieszka w Gdańsku. Dzieli nas trzy dekady, a łączy zamiłowanie do Beatlesów.

fot. Anna Maria Biniecka



morskich, zwiedzający te, które znajdują się na naszym wybrzeżu, a także za granicą. Interesuje ich nie tylko widok, ale sama latarnia, jej historia.

A jaka jest jej historia?

Niecodzienna. Latarnia w Nowym Porcie, wybudowana w 1894 roku, służyła trzem celom. Pierwszym było pokazywanie statkom płynącym z Helu drogi do gdańskiego portu. Druga funkcja wiązała się z tak zwaną kulą czasu, umieszczoną na szczycie, która to kula, podnosząc się, a następnie opadając punktualnie o godzinie 12.00 pozwalała kapitanom stojących na redzie Gdańska statkom regulować chronometry, co później przydawało się przy wyznaczaniu – już na pełnym morzu – pozycji geograficznej. Wreszcie na latarni znajdowała się stacja pilotów morskich, którzy wypatrywali statków chcących wpłynąć do portu, płynęli do nich swoimi łódeczkami i pilotowali te jednostki. Była też pierwszą latarnią na wybrzeżu Bałtyku, która od początku swej działalności miała zasilanie elektryczne. A pierwszego września 1939 roku, o godzinie 4.45 karabin maszynowy umieszczony przez niemieckich żołnierzy w jednym z okien latarni zaczął ostrzeliwać polską składnicę wojskową na Westerplatte, co wiąże się z początkiem drugiej wojny światowej.

A czy Ty wcześniej przejawiałeś fascynację latarnią i jej historią, czy zainteresowanie pojawiło się z czasem?

Nie, bo o latarni w Nowym Porcie, pomimo tego, że mieszkałem w Gdańsku już wtedy parę dobrych lat, nie wiedziałem nic, nie wiedziałem, że ona nawet

Gdyby miał powstać serial o Twoim życiu, to jaka byłaby tytułowa piosenka w czołówce?

„A Day In the Life” Beatlesów – najpiękniejsza piosenka, jaka kiedykolwiek powstała.

Jakie jest zatem życie latarnika? Jak wygląda Twój dzień?

Można by rzec, że banalnie. Ot, wstaję rano, idę przez las do tramwaju – mieszkam na Niedźwiedniku, a to trochę drogi od Nowego Portu, i po pół godzinnej jeździe jestem na latarni. Otwieram, zapalam światło, w sezonie rozkładam pamiątki do sprzedaży i czekam na zwiedzających. Czasem – poza sezonem – nikt nie przychodzi albo przychodzi kilka osób, więc siedzę sobie sam, patrzę na Martwą Wisłę, na przepływające statki, rozmyślam, czytam. Mam to szczęście, że pracuję w niezwykłym miejscu nie tylko w znaczeniu historycznym, ale też w takim, w którym nie muszę cały czas siedzieć w pomieszczeniu – tak jak bywało, kiedy pracowałem jako dziennikarz w różnych redakcjach. Mogę sobie wyjść na zewnątrz, cieszyć się otoczeniem latarni, posiedzieć na słońcu i poopalać twarz. No, a po całym dniu zamykam i wracam do siebie, od jakiegoś zresztą czasu na piechotę.

Jak zaczęła się Twoja historia z latarnią w gdańskim Nowym Porcie?

To było z piętnaście lat temu. Pracowałem wówczas w miesięczniku „Nasze Morze”, który – jak sama nazwa wskazuje – zajmował się opisywaniem historii związanych z morzem. Przeczytałem gdzieś o człowieku, który zdecydował się kupić zamkniętą, zabytkową latarnię morską w Nowym Porcie i postanowiłem zrobić o nim materiał. Spotkałem się z panem Jackiem Michalakiem – on bowiem był tym człowiekiem. I tak się zaczęła nasza znajomość. Pan Jacek urodził się w Warszawie, ale lata dzieciństwa i młodości spędził w Gdańsku, z którego – na progu dorosłości – wyjechał najpierw do Niemiec, potem do Kanady, w której spędził czterdzieści lat. Był inżynierem, ale też i podróżnikiem, napisał także powieść. Fascynujący, przemity człowiek, który pod koniec lat dziewięćdziesiątych przyjechał do Gdańska i dowiedział się o zamkniętej w 1984 roku latarni morskiej. A ponieważ ze swego domku nad rzeką św. Wawrzyńca widział mnóstwo latarni morskich, wpadł na pomysł, żeby kupić tę gdańską. Kupił ją, wyremontował i w 2004 roku udostępnił do zwiedzania. I kilka lat później się poznaliśmy. Napisałem o nim i jego latarni ze trzy teksty i pozostawiliśmy w kontakcie. Po jakimś czasie straciłem pracę w „Naszym Morzu” i przez wiele miesięcy byłem bezrobotny. W trzecim roku mego bezrobocia, na przełomie marca i kwietnia 2015 roku, pan Jacek zaproponował mi pracę na latarni w charakterze sprzedawcy biletów i pamiątek. Przyjąłem tę ofertę z radością, bo na latarni, kiedy go odwiedzałem, zawsze czułem się dobrze. No i przepracowałem ciurkiem pięć miesięcy, aż do końca tamtego sezonu. Z czasem zacząłem pracę w innej redakcji, ale przed sezonem albo w weekendy pomagałem na latarni. A kiedy, po kilku latach, moja praca zaczęła mnie już nużyć, zaproponowałem panu Jackowi, żeby latarnia była czynna przez cały rok, nie tylko wiosną i latem. Byłem przekonany, że się nie zgodzi, że będzie miał obiekcje, a okazało się, że on już od jakiegoś czasu myślał o takim właśnie działaniu latarni, tylko nie miał kogoś, kto by tam po sezonie siedział. I tak w styczniu 2022 roku zacząłem całoroczną pracę na latarni.

To niesamowite jak połączyły się Wasze losy. A co z Twojej perspektywy i doświadczenia najbardziej przyciąga ludzi do latarni?

Są dwa rodzaje odwiedzających latarnię osób. Jedni są głównie ciekawi widoku z niej, a muszę dodać, że z latarni widać niemal całą Zatokę Gdańską i olbrzymie połacie Trójmiasta. Drugi rodzaj to ludzie zakochani w latarniach

istnieje. W ogóle nie odwiedzałem Nowego Portu, zwiedziony i wystraszo-ny opowieściami o „dzielnicy latających noży”. A to przecież już zamierzchła przeszłość, Nowy Port zmienia się i pięknieje, i w sumie nigdy nie czułem się tu niebezpiecznie. No więc latarnię po raz pierwszy zobaczyłem, kiedy pierwszy raz spotkałem się na niej z panem Jackiem. A więc zainteresowanie nią pojawiło się z czasem, dochodząc do takiego momentu, że na prośbę pana Jacka napisałem o latarni w Nowym Porcie książkę, czy może raczej ładnie wydaną broszurkę, pod tytułem „Latarnia Morska Gdańsk Nowy Port i Kula Czasu 1894”. No a potem – jak już mówiłem – zacząłem na niej pracować już na pełen etat przez cały rok. I ciągle przychodzę tam z wielką przyjemnością.

Ciekawi mnie, jakie jest Twoje najmlsze wspomnienie z latarni?

Och, takich chwil jest całe mnóstwo! Właściwie zdarzają się każdego dnia, chociażby wówczas, kiedy któryś ze zwiedzających rzuca mi na pożegnanie: „piękny widok”, „pracuje pan w niezwykłym miejscu”, życzą mi dobrego dnia. Wiesz, dla mnie to nie jest „zwykła” praca, pracuję w wyjątkowym miejscu. Nigdy jeszcze, w żadnym z moich licznych zajęć nie czułem tak mocno, że sprawiam ludziom radość, że moje zajęcie, choć przecież banalne, bo sprzedaję bilety i pamiątki, a też czasem opowiadam o latarni, jest pożyteczne, że fakt wpuszczenia kogoś na latarnię często wiele dla tego człowieka znaczy. Niejednokrotnie widziałem ludzi nie tylko zadowolonych, ale też wzruszo-nych, nie chcących opuszczać zbyt szybko terenu latarni, poddających się panującemu tam, nieśpiesznemu rytmowi. Przypomina mi się w tej chwili pewna dziewczynka, pięcio-, może sześćioletnia, która po zwiedzeniu latarni z rodzicami, siedziała na ławce kompletnie nieobecna, nie reagująca na pyta-nia rodziców, jakoś – tak sobie myślę – zauroczona tym miejscem. Pamiętam też, jak siedziałem sobie na krześle pod latarnią, wygrzewając się w słońcu i pewna zwiedzająca popatrzyła na mnie dłużej niż zwyczajowo patrzy się na nieznanomego człowieka i powiedziała: „Pasuje pan do tego portu”. No nic piękniejszego nie mogłem chyba usłyszeć.

Twoja obecność i styl bycia bezpośrednio wpływają na aurę tego miejsca i na to, jakie wspomnienia ludzie zabiorą ze sobą do domu. Sama miałam okazję niejednokrotnie odwiedzić Cię na latarni i z pewnością zgodzę się z tym komentarzem, pasujesz tam doskonale [śmiech]. Na koniec chciała-bym zapytać Cię, jak zachęciłbyś czytelników „Magazynu Pomorskiego” do odwiedzenia latarni w gdańskim Nowym Porcie?

Jeżeli po tym wszystkim, co powiedziałem o latarni, po tych wszystkich na jej cześć peanach, ktoś nie będzie czuł się przekonany do jej odwiedzenia, no to ja już nie wiem [śmiech].

Rozmawiała Marysia Kiedrowicz



fot. Gosia Bilicka

BUJNIE i ciekawie



Alina Kietrys, dziennikarka, publicystka, wykładowczyni i mentorka.

Maj i czerwiec to szalone miesiące w Trójmieście. Dzieje się. Dzieje się wciąż tak wiele, że nie sposób ze wszystkim i na wszystko zdążyć, i wszędzie być. Po prostu nóg w biegach na ważne wydarzenia nie wystarcza. Co wybrać? Najlepiej, jeśli podpowiada nam te aktualne wybory nasza ciekawość i serdeczne uzależnienie (miłość!) od i do twórców tych wydarzeń. Przy-znaję: aby być mistrzem w tej pogoni za tym co dobre, inspirujące, trzeba wierzyć w siebie. Namawiam Państwa do tego serdecznie. Czas pikników, festynów, festiwali, różnego typu party, spotkań, wydarzeń i wydarzonek po prostu nastał. I nieustannie wyrażnie narasta. Podajemy się presji kultural-nej aktywności. I świetnie, byle z rozsądkiem.

Królewska Droga zaroiliła się turystami, wycieczkami szkolnymi i sobotnio-niedzielnymi gośćmi, którzy podziwiają architekturę i to, co zachowało się z przebogatej gdańskiej historii. Ostatnio zaciekaWił i zatrzymał sporą grupę widzów Teatr w Oknie, który świętował swoje piętnastolecie. Przepiękne ko-stiumy – dzieło Alicji Grucy i Roberta Florczaaka – prezentowali młodzi artyści i jedyny w swoim rodzaju, niepowtarzalny, wybitny tancerz i performer Leon Dziemaszkiewicz. Zresztą wielkie spotkania artystów trwają w Gdańsku nie-ustannie. Stefan Chwin – pisarz, którego znają nie tylko w naszym mieście, ale w Polsce i Europie – króluje ze swoim wielkim tomem „Mój Gdańsk”, dziełem, które warto przeczytać, oraz trochę mniejszą, nową osobistą opowieścią „Dziennik życia we dwoje” – oczywiście z Krystyną Lars-Chwin, żoną, poetką i muzą. Marek Wróbel, artysta nieprzeciętny i świetny malarz, przyciąga tłu-my jak magnes do galerii artystów plastyków i do Ratusza Kultury w Oliwie. W Galerii Glaza trwa „Letnia Etiuda” – kolekcja prac kilku artystek jak ma-rzenie: Ilony Herc, Magdaleny Maleny, Haliny Nowickiej i Darii Podemskiej. W Żaku 16. Gdański Festiwal Tańca zatytułowany „Czas na scenę”, czyli dwa wieczory dwudziestu siedmiu młodych talentów ze szkoły baletowej im. Ja-niny Jarzynówny-Sobczak. A w Miejskim Teatrze Miniatura cudne widowisko dla małych i dużych zatytułowane „Charlie zmienia się w kurczaka”, światowa prapremiera adaptacji książki brytyjskiego autora Sama Copelanda. Opera Bałtycka kończy ten sezon wystawieniem „Carmen” Bizeta, opery o wspa-niałej tradycji inscenizacyjnej i wokalne, z najwybitniejszymi wykonawcami. W Gdańsku operowe cacko reżyseruje Paweł Szkotak, który akcję tej opo-wieści o miłości i godności osadził w czasach wojny domowej w Hiszpanii w latach 30. Kostiumy przygotował Sylwester Krupiński, a scenografia jest dziełem Damiana Styrny. Tytułową partię śpiewają Katarzyna Nowosad lub Joanna Motulewicz.

Koniecznle też należy wpaść na jubileuszowy koncert Teatru Komedii Vall-dal, teatru znanego z dobrych młodzięzowych musicali. Jeśli ktoś nie widział i nie słyszał o „Piratach” lub o „Wikingach. Musicalu nieletnich”, to powinien nadrobić zaległości. Teatr ten działa już dziesięć lat. Jubileuszowy koncert w Filharmonii Bałtyckiej na Ołowiance został przygotowany z rozmachem. Natomiast znany z podboju Ameryki dziecięco-młodzięzowy teatr Baabus Musicalis z Sopotu znalazł nową scenę w Domu Harcerza za Murami i teraz gra równocześnie w Gdańsku i w Sopocie. Wznawia „Rodzinę Adamsów” – znany musical. W Sopocie w Teatrze Atelier działa też nowy Teatr Gene-rację, przedsięwzięcie niezależne, w którym działają pełni inwencji artyści. Pracują kolektywnie nad przedstawieniami, bawi ich metoda improwizacji. Ich spektakl „Odważą wyszywane” oglądałam ze ściśniętym sercem – to wzruszająca opowieść o losach dziewczyn z Ukrainy, które znalazły miejsce do życia w Sopocie. A Sopot na początku sezonu zagaścił się festiwalami i to nie tylko w Operze Leśnej. Właśnie przywrócony został słynny Festiwal Dwa Teatry. To radość dla miłośników sztuki radiowej i telewizyjnej. Rów-nież 24. MFF Sopot Film Festival – kilkudniowa frajda dla kinomanów zor-ganizowany jest z rozmachem. Zwińczy go niezwykły koncert z muzyką do niemego filmu „Metropolis” z 1927 roku w reżyserii Fritza Langa, który opo-wiada o mieście podzielonym na dwie grupy: uprzywilejowanych intelektu-alistach i ciężko pracujących robotnikach. Do tego filmu autorską muzykę jazzowo-elektroniczną na żywo na Scenie Kameralnej Teatru Wybrzeże wy-kona duet Bled Emil Misk i Sławek Koryzno, laureaci Fryderyków.

A w Gdyni już wiadomo, kto trafił do ściśłego finału Gdyńskiej Nagrody Dra-maturgicznej i finału Gdyńskiej Nagrody Literackiej. Odbył się już przegląd teatrów Gdyński Magiel – Reaktywacja. To cenna inicjatywa, która skupia osoby z niepełnosprawnościami. Znamy również spektakle, które zostaną pokazane w tym roku na festiwalu Teatru Gdynia Główna w cyklu „Pociąg do miasta”. I już wiadomo, że Letnia Scena Teatru Miejskiego – na plaży w Or-łowie – rusza od premiery spektaklu „Przybora. Kabaret Metapschiczny” z niezapomnianymi piosenkami z muzyką Jerzego Wassowskiego. Proszę więc wygospodarować jak najwięcej czasu na korzystanie z tej obfitej letniej oferty, bo warto.



Zawsze Zdrowi i Zawsze Piękni

Klinika Marii van de Zell w Sopocie ma misję dzielenia się wiedzą swoich doświadczonych i wykwalifikowanych specjalistów z dziedziny zdrowia i urody, aby nasze życie było w pełni satysfakcjonujące.

Zawsze Zdrowi i Zawsze Piękni to cykliczne spotkania osób, które świadomie chcą dbać o swoje zdrowie i swoje piękno. Spotkania odbywają się w kameralnych grupach z wybranymi lekarzami, ekspertami i specjalistami kliniki, którzy przybliżają najczęstsze problemy oraz możliwe i najlepsze rozwiązania dotyczące zdrowia i urody.

Cykliczne i kameralne spotkania zapewniają wszystkim duży komfort rozmowy, zadawania pytań, wymiany poglądów i doświadczeń, ale również znalezienia optymalnych rozwiązań na nurtujące wszystkich problemy. Na każdym kolejnym spotkaniu omawiane są nowe tematy, które są odpowiedzią na najczęstsze problemy związane ze zdrowiem i urodą. Wykłady i dyskusja odbywają się w dwóch blokach tematycznych, pomiędzy którymi jest czas na poznanie całej kliniki, poznanie specjalistów kliniki oraz zapoznanie się z możliwościami jakie klinika oferuje swoim pacjentom.

Kolejne spotkanie z ekspertami Kliniki Marii van de Zell w Sopocie już w wrześniu. Organizatorem wydarzeń jest Patrycja Brendler.

fot. Materiały prasowe



SOCIAL MEDIA

Raj dla sprzedawcy czy pole minowe? Jak działać zgodnie z prawem?

Social media to nasza codzienność. Instagram, Facebook, TikTok – scrollujemy, lajkujemy, komentujemy. Ale dla wielu z nas, to coś więcej niż tylko rozrywka. To miejsce, gdzie możemy prowadzić swój biznes, promować produkty i usługi, docierać do milionów potencjalnych klientów. Ale uwaga! Ten wirtualny raj może szybko zamienić się w prawne pole minowe. Jak zatem działać zgodnie z prawem i nie stracić ani głowy, ani portfela?

Instagramowe Eldorado
Wyobraź sobie sklep, do którego każdego dnia zagląda ponad miliard osób. Kusząca wizja, prawda? Instagram to nie tylko platforma do dzielenia się zdjęciami, ale także potężne narzędzie marketingowe. Specjaliści od social media przekonują nas, że wystarczy chwytliwy nagłówek, odpowiednia muzyka i odrobina szczęścia, by nasz post stał się wiralem, docierając do setek tysięcy, a nawet milionów osób.
Ale tu zaczynają się schody. Instagram w polskiej wersji nie umożliwia bezpośredniej sprzedaży. To nie jest klasyczny marketplace. Możemy jednak kreatywnie prezentować nasze produkty, budować relacje z potencjalnymi klientami i angażować ich w interakcje. To idealne miejsce do budowania marki, ale musimy pamiętać, że każda aktywność komercyjna wiąże się z koniecznością przestrzegania pewnych zasad.

Muzyka – radość i ryzyko
Muzyka dodaje życia naszym postom, ale korzystanie z niej to już nieco bardziej skomplikowana sprawa. Każdy utwór muzyczny jest chroniony prawem autorskim, co oznacza, że nie możemy go używać ot tak sobie. Platformy społecznościowe oferują biblioteki muzyczne, z których można korzystać legalnie, ale zasady te różnią się w zależności od rodzaju konta oraz celu użycia muzyki.
Na Instagramie użytkownicy prywatni mogą dodawać muzykę do swoich relacji i postów, korzystając z funkcji „Muzyka”. W przypadku kont komercyjnych zasady są bardziej restrykcyjne. Brak odpowiednich licencji może prowadzić do usunięcia treści lub nawet blokady konta. Czy warto ryzykować?

Facebook i TikTok – podobne zasady
Facebook również posiada bibliotekę muzyczną, ale użytkownicy komercyjni muszą być ostrożni. Narzędzie Rights Manager pomaga zarządzać prawa-



mi autorskimi i wykrywać nieautoryzowane użycie utworów. Naruszenie praw autorskich może prowadzić do poważnych konsekwencji prawnych i finansowych.
TikTok, z krótkimi filmikami z podkładem muzycznym, również nie jest wyjątkiem. Własna biblioteka muzyczna, umowy z wytwórniami – to wszystko pozwala na szerokie korzystanie z muzyki, ale tylko w ramach określonych licencji. Przykłady? Niedawna akcja usuwania muzyki jednej z wytwórni z filmów użytkowników pokazuje, jak poważnie TikTok podchodzi do przestrzegania praw autorskich.

Konsekwencje nieprzestrzegania praw autorskich
Nieprzestrzeganie praw autorskich to prosta droga do kłopotów. Usunięcie treści, blokada konta, a nawet proces sądowy – to realne zagrożenia. Dlatego warto korzystać z muzyki oferowanej przez biblioteki platform społecznościowych lub zakupić odpowiednie licencje. Istnieją również serwisy oferujące muzykę na licencjach royalty-free, które można legalnie wykorzystać w swoich materiałach.

Automatyzacja – wygoda i wytyczne
Automatyzacja procesów biznesowych, zwłaszcza w kontekście sprzedaży i komunikacji z klientami, staje się coraz bardziej popularna. Narzędzia takie jak np. ManyChat mogą znacząco usprawnić te działania. Jednak aby automatyzacja była zgodna z prawem, musimy spełnić szereg wymogów prawnych.

Ochrona danych osobowych to podstawa. Musimy uzyskać wyraźną zgodę na przetwarzanie danych zgodnie z RODO (Rozporządzenie o Ochronie Danych Osobowych). Ważne jest również spełnienie obowiązku informacyjnego – jakie dane są zbierane, w jakim celu, kto będzie administratorem. Transparentność jest kluczem do sukcesu.

Zgoda na automatyzację
Zgoda na automatyzację musi być uzyskana przed jej użyciem wobec klienta. Jeśli zachęcamy naszych obserwatorów, aby wpisali w komentarzu określone słowo, aby otrzymać wiadomość z linkiem do produktu, musimy najpierw zadbać o to, aby wyrazili zgodę na automatyzację. Nie możemy tego robić za pomocą automatyzacji. To wymaga od nas bycia transparentnymi i odpowiedzialnymi wobec naszych klientów.

Udostępnianie regulaminu
Zgodnie z przepisami, regulamin powinien być udostępniony najpóźniej w momencie zawarcia umowy. Przedstawienie regulaminu musi nastąpić jeszcze przed dokonaniem zakupu. Po zakupie musisz udostępnić regulamin konsumentowi na trwałym nośniku, najlepiej w formie pliku PDF. Trudno uznać, że forma linku to trwały nośnik – najlepiej załączyć regulamin w formie pliku PDF lub wystać jego zdjęcia.

Konsekwencje nieprzestrzegania przepisów
Za wysyłanie niezamówionej informacji handlowej grozi kara grzywny od 20 do 5000 zł. Kara za stosowanie marketingu bez zgody wynosi do 3% rocznego obrotu przedsiębiorcy. Naruszenie zbiorowych interesów konsumentów jest zagrożone karą w wysokości 10% obrotu osiągniętego w roku poprzednim. Kary mogą być nałożone łącznie. To pokazuje, jak ważne jest przestrzeganie przepisów i dbanie o zgodność z obowiązującymi regulacjami.

Dokumentacja wewnętrzna zgodna z RODO
Polityka prywatności powinna być łatwo dostępna i jasno wyjaśniać zasady przetwarzania danych osobowych, wskazując:
• Jak działa automatyzacja i do jakich celów wykorzystujesz to narzędzie.
• Zakres danych przetwarzany przez np. ManyChat jako administratora i podmiotu przetwarzającego.
• Cel, podstawę prawną oraz okres przetwarzania danych na podstawie RODO.
• Dane podmiotu zapewniającego automatyzację oraz podmiotów, którym przekazuje dane.
• Informację w przypadku, że dane są przekazywane poza strefę EOG do USA oraz opis, jak np. ManyChat zapewnia zgodność przetwarzania danych osobowych z RODO.
• Jak osoba, której dane dotyczą, może zrezygnować z przetwarzania jej danych przez np. ManyChat.

Korzyści z automatyzacji zgodnej z prawem
Automatyzacja procesów biznesowych może przynieść wiele korzyści, ale ważne jest, aby robić to w sposób zgodny z prawem. Dbając o zgodność z RODO, odpowiednie zgody marketingowe oraz prawidłową konfigurację narzędzi takich jak ManyChat, możemy bezpiecznie i efektywnie usprawnić naszą komunikację i sprzedaż.

Poważne konsekwencje zaniedbań
Zaniedbanie obowiązków i naruszenie prawa może mieć poważne konsekwencje. W przypadku naruszenia przepisów ochrony danych osobowych, administrator może zostać obciążony karami w wysokości 10 mln euro lub 2% rocznego obrotu przedsiębiorstwa za poprzedni rok obrotowy. W przypadku naruszenia podstawowych zasad przetwarzania danych kara może wynosić nawet 20 mln euro lub 4% rocznego obrotu. To pokazuje, jak ważne jest dbanie o zgodność z obowiązującymi przepisami i zapewnienie, że nasze działania są zgodne z prawem.

Podsumowanie
Działanie w social mediach może przynieść ogromne korzyści, ale wiąże się również z koniecznością przestrzegania wielu przepisów prawnych. Kluczowe jest dbanie o zgodność z prawem, zarówno w zakresie korzystania z mu-

zyki, jak i automatyzacji procesów biznesowych. Przestrzeganie zasad określonych przez platformy społecznościowe oraz odpowiednia dokumentacja wewnętrzna pozwolą na bezpieczne i skuteczne prowadzenie działalności w mediach społecznościowych. Dzięki temu możemy skupić się na rozwijaniu naszego biznesu i budowaniu relacji z klientami, nie martwiąc się o ewentualne konsekwencje prawne.
Warto pamiętać, że zgodność z przepisami prawnymi nie tylko chroni nas przed sankcjami, ale także buduje zaufanie naszych klientów. Przezroczystość i odpowiedzialność w działaniu są kluczowe w budowaniu długotrwałych relacji z klientami oraz budowaniu pozytywnego wizerunku naszej marki. Dlatego warto inwestować czas i zasoby w zrozumienie i przestrzeganie obowiązujących przepisów, aby nasze działania w social mediach były nie tylko efektywne, ale także zgodne z prawem.
W obecnych czasach, gdy social media odgrywają tak ważną rolę w biznesie, przestrzeganie przepisów prawnych jest nie tylko obowiązkiem, ale także kluczem do sukcesu. Dbanie o zgodność z prawem pozwala na spokojne i efektywne prowadzenie działalności, minimalizując ryzyko prawne i finansowe. Dlatego warto poświęcić czas na edukację w zakresie obowiązujących przepisów oraz regularne aktualizowanie naszej wiedzy, aby nasze działania były zawsze zgodne z obowiązującymi normami prawnymi.
Dzięki tym wskazówkom będziesz mógł korzystać z social mediów w sposób zgodny z prawem, ciesząc się wszystkimi korzyściami, jakie niosą ze sobą te platformy, bez obawy o naruszenie przepisów i ewentualne konsekwencje prawne. Wykorzystaj potencjał social mediów do maksimum, pamiętając o odpowiedzialności i przejrzystości w swoich działaniach.

fot. Materiały prasowe

PRAKTYCZNE PORADY

Na koniec kilka praktycznych porad, jak skutecznie i zgodnie z prawem działać w social mediach:
1. Sprawdź, jakie prawa autorskie dotyczą używanej muzyki – korzystaj z bibliotek muzycznych dostępnych na platformach lub kup odpowiednie licencje.
2. Poinformuj swoich klientów o zasadach przetwarzania danych – dodaj zapisy w polityce prywatności i upewnij się, że są one łatwo dostępne.
3. Uzyskaj wyraźne zgody na przetwarzanie danych – przed wykorzystaniem automatyzacji zawsze uzyskaj zgodę od użytkowników.
4. Udostępnij regulamin w odpowiedniej formie – najlepiej w formie pliku PDF, zanim klient dokona zakupu.
5. Regularnie aktualizuj swoją wiedzę na temat przepisów prawnych – przepisy mogą się zmieniać, dlatego warto być na bieżąco.
Pamiętaj, że działając zgodnie z prawem, nie tylko chronisz siebie i swoją firmę, ale także budujesz zaufanie i lojalność swoich klientów. To inwestycja, która z pewnością się opłaci.

Marta Handzlik-Rosuł – doświadczona prawniczka specjalizująca się w prawie pracy. Jako pasjonatka tej dziedziny prawa angażuje się na Instagramie w edukowanie zarówno pracowników, jak i pracodawców, pomagając im zrozumieć zawiłości przepisów oraz ich praw i obowiązków. Oprócz tego specjalizuje się w legalnym marketingu, ucząc, jak zgodnie z prawem prowadzić działania promocyjne w mediach społecznościowych. Jej wskazówki pomagają przedsiębiorcom uniknąć błędów prawnych, które mogą prowadzić do niepotrzebnych komplikacji i kosztów. Dzięki jej poradom firmy mogą prowadzić swoje działania marketingowe w sposób przejrzysty i zgodny z obowiązującymi regulacjami.

KIEROWCA zawodowy

– niedoceniony bohater dzisiejszych czasów?



Kierowcy zawodowi budują nasze społeczeństwo, chociaż często o tym zapominamy. Kojarzymy ich wyłącznie z ciężarówkami poruszającymi się po autostradach, nie zwracając uwagi na fakt, jak ważna dla każdego z nas jest ich funkcja oraz to, co przewożą. Dzięki transportowi ciężarowemu każdego dnia w naszych sklepach pojawiają się nowe produkty, w paczkomatach – nasze zamówienia, a do fabryk dostarczane są niezbędne towary. Dzięki kierowcom autobusów możemy skorzystać z komunikacji miejskiej, zmniejszając korki i emisję spalin pojedynczych samochodów. Bez kierowców zawodowych nasze życie byłoby bardzo mocno utrudnione, wręcz niemożliwe.

W dzisiejszych czasach zdobycie uprawnień kierowcy zawodowego prowadzącego autobus, pojazd ciężarowy czy ciągnik siodłowy to kwesta czasu i zainwestowania sporej kwoty pieniędzy. Na szczęście pieniądze nie są dzisiaj przeszkodą ze względu na różne formy finansowania szkolenia, dzięki czemu przyszły kierowca zawodowy może skupić się głównie na szkoleniu i znalezieniu pracy. Szkolenie na kierowcę zawodowego to inwestycja, która zwraca się po kilku wypłatach, dając w niedalekiej przyszłości wysokie zarobki.

Wizerunek kierowcy zawodowego zmienił się na przestrzeni lat. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu firmy POLDEK kursanci otrzymują pełen pakiet wiedzy i umiejętności, zarówno w zakresie poruszania się pojazdem, jak również w kwestii znajomości przepisów, czasu pracy kierowców oraz tego, jak zadbać o wizerunek przewoźnika.

Od 2019 roku zawód kierowcy zawodowego pozostaje zawodem deficytowym w Europie i kraju. Szacuje się, że tylko w Polsce brakuje ponad 200 tys. kierowców zawodowych. W związku z tym praca, do tego bardzo dobrze płatna, dostępna jest dla każdego zainteresowanego od ręki.

Od początku istnienia Ośrodek Szkolenia Kierowców POLDEK specjalizuje się w szkoleniach dla kierowców zawodowych. Do realizacji szkoleń wybiera wyłącznie profesjonalistów z dużym doświadczeniem (również w pracy kierowcy zawodowego). Dzięki posiadaniu wiedzy o pracy w zawodzie kierowcy instruktorzy Ośrodka POLDEK mogą przekazywać swoim klientom informacje i praktyczne wskazówki przydatne w ich późniejszej pracy, takie jak np. planowanie trasy, korzystanie z tachografu itd.

POLDEK przeszkolił wiele tysięcy kierowców zawodowych. Jego kursanci są aktywnymi kierowcami zawodowymi, pracują jako kierowcy autobusów i ciężarówek zarówno w transporcie krajowym, jak i międzynarodowym. Doświadczona i wieloosobowa kadra instruktorska firmy jest gotowa na zasilenie rynku nowymi kierowcami zawodowymi. Zaufali jej zarówno indywidualni klienci, jak i firmy transportowe wysyłające do ośrodka grupy zorganizowane. O szkoleniu wiedzą wiele, ponieważ szkolą kierowców zawodowo od 1996 roku.

Nadrzędnym celem firmy jest doprowadzenie do sytuacji, gdzie zawód kierowcy zawodowego będzie cieszył się dużo większą popularnością, szacunkiem i zainteresowaniem, ponieważ na to zwyczajnie zasługuje.

fot. Materiały prasowe





CAŁA PRAWDA O PISANIU, wydaniu i sprzedaży książki

W CKiE Szkole Łacińskiej w Malborku odbyła się premiera książki „Poradnik przyszłego autora. Cała prawda o pisaniu, wydaniu i sprzedaży książki” autorstwa Moniki Holke, właścicielki wydawnictwa Zen.

Wydarzenie przyciągnęło licznych gości, w tym autorów współpracujących z wydawnictwem oraz przedstawicieli lokalnych mediów i partnerów. Gościem honorowym był burmistrz Malborka Marek Charzewski.

Książka, jak tłumaczy autorka, ma na celu wsparcie przyszłych pisarzy na każdym etapie tworzenia książki – od pisania, przez wydanie, aż po sprzedaż. „Poradnik przyszłego autora” powstał w oparciu o doświadczenia zdobyte w trakcie współpracy z wieloma pisarzami. Podczas wieczoru premierowego autorka podziękowała im za wkład, który umożliwił powstanie tej publikacji. Organizatorami wydarzenia byli wydawnictwo Zen oraz Drukarnia HP-Graf. Patronat medialny nad premierą objęli Radio Malbork, portal Malbork NaszeMiasto.pl oraz „Magazyn Pomorski”. Partnerami byli Aparatka Agnieszka Jebram, Paulina Wronecka, Pracownia Marzeń, Leśna Pracownia Monika Zaniewska, Jak w Restauracji Tomasz Matuszak i Damian Krzewiński, Lucy Lucyna Tomczyk, Live Now Iwona Dziwieńka, społeczność kobiet przedsiębiorczych Siostry w Biznesie oraz CKiE Szkoła Łacińska w Malborku. Wydarzenie poprowadziła Violetta Jankowiak. Podczas spotkania goście mieli okazję porozmawiać z autorką i innymi pisarzami, którzy współpracowali z wydawnictwem Zen.



„Poradnik przyszłego autora” to praktyczne kompendium wiedzy dla każdego, kto marzy o wydaniu własnej książki. Jak podkreśla autorka, książka ta ma pomóc przyszłym autorom unikać błędów i skutecznie przejść przez proces wydawniczy. Jest to pozycja szczególnie cenna w czasach, gdy rynek wydawniczy staje się coraz bardziej wymagający. Książka jest już dostępna w sprzedaży, a jej autorka wyraża nadzieję, że stanie się ona wsparciem dla wielu przyszłych pisarzy, pomagając im w realizacji literackich marzeń.

fot. Materiały prasowe



KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH



Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy



PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

GDAŃSK BRZEŻNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000

AUTO-KOSMETYKA

OFERTA JESIEŃ-ZIMA:

OCZYSZCZENIE I ODNOWA LAKIERU

ZABEZPIECZENIE LAKIERU PRZED ZIMĄ
(auto myje się pod wpływem deszczu)

CZYSZCZENIE WNĘTRZA POJAZDU
(pranie tapicerki/czyszczenie skórzanej tapicerki)

www.anro.info



tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

YouTube /anrogdansk



MARKA KASZUBY

Trzeci Kaszubski Tydzień okrzyknięto w Trójmieście i na Pomorzu ważnym wydarzeniem kulturalnym i społecznym. Na maszt na Gradowej Górze wciągnięto flagę kaszubską z Gryfem Pomorskim, a na ulicach Gdańska załopotały kaszubskie flagi. Równie uroczyście świętowała ten tydzień gmina Szemud.

Na przełomie maja i czerwca odbyły się tradycyjne spotkania, dyskusje, wykłady, także po kaszubsku. Specjalną ofertę przygotował też EtnoTank, inicjatywa Instytutu Kaszubskiego, a w Gdańsku prezentowano różnorakie działania kulturalne. W Centralnym Muzeum Morskim pokazano film zatytułowany „Tam, gdzie ptaki są farwne” zrealizowany przez fundację Aby Chciało się Chcieć. To kolejne filmowe podejście do Kaszub tych pomysłodawców. W pierwszym filmie, opisującym wędrówkę dwóch autostopowiczek z Warszawy po Kaszubach, pokazali środkowe Kaszuby („Tam, gdzie kwitną malēnē”), w drugim filmie skupili się na północnej części regionu, tzw. Nordzie. Warto pamiętać, że wyprodukowany wcześniej przez fundację film „Jutro będzie padać” – historyczna, fabularna opowieść o skomplikowanych relacjach Kaszubów, Polaków i Niemców w pierwszej połowie XX wieku wzbudził wiele środowiskowych dyskusji.

W trakcie Tygodnia Kaszubskiego zaprezentowano również wystawę plenerową poświęconą Lechowi Bądkowskiemu, jednemu z założycieli w 1956 roku Zrzeszenia Kaszubskiego. Bądkowski był pisarzem, historykiem, publicystą, sygnatariuszem Porozumień Sierpniowych, osobą znaczącą i ważną nie tylko w kaszubskim świecie. A w Teatrze Wybrzeże pokazano spektakl teatru Zymk z Luzina. Był to ambitne przedsięwzięcie – „Proces” Kafki, który wyreżyserował Adam Hebel, odtwórca dwóch ról w tym przedstawieniu. Śmiały to Kafkowski eksperyment, ale jeszcze nie artystycznie ważne wydarzenie teatralne, choć ten zespół ma też inne kaszubskie spektakle w repertuarze. Po kaszubsku śpiewano na Kaszëbë Music Festiwalu, a Joanna Gostkowska poprowadziła warsztaty śpiewu w oparciu o ciekawe zbiory, m.in. fonograficzne Biblioteki PAN czy materiały przygotowane przez kaszubskich etnografów i folklorystów.

Jak zwykle było również jarmarkowo: stoiska z drobiazgami z Kaszub cieszyły oko. Prezentowano ceramikę, hafty, bursztyn i specyficzne wyroby regionalne np. tabakę. Z kuchennymi smakowitościami królowały na jarmarku koła gospodyń wiejskich. Próbowano odtworzyć Targ Rybny, czyli Fischmarkt. Jak widać, okolicznościowych zdarzeń było wiele. Najważniejsze jednak wydarzenia dotyczyły budowania marki Kaszub, owego wyróżnika kaszubskości opartego o rangę regionu i promocję Kaszub. Wykład dr. Mirosława Rekowskiego zatytułowany „Rzecz kaszubska. O projektowaniu dla ginącego języka” dał temu dobry początek, bowiem dyskusja o języku kaszubskim, jego codziennej obecności oraz o tożsamości językowej Kaszubów trwa. Ostatnia ciekawa, reportażowa opowieść rdzennej Kaszubki Stasi Budzisz „Welewetka. Jak znikają Kaszuby” rozgrzała nastroje. Autorka opisuje swoje doświadczenia i losy swojej rodziny, a równocześnie wnikliwie analizuje współczesne trendy, które zauważa na Kaszubach. Stawia tezę, że tradycja kaszubska może budzić wątpliwości, bo rodzą się pytania o jej sens, reguły i o to, jak sobie dzisiaj na Kaszubach ludzie z nią radzą, co teoretycznie „powinno obowiązywać” nadal, a jakie modyfikacje są już dozwolone. Odwołanie się do tradycyjnej religijności i obyczajowości jest w książce Budzisz ważne. Analiza tańca z obrazami przejmująca, kiedy autorka zastanawia się, co wypada młodym Kaszubkom „od obrazu”, a co nie. Czy „dziadek z Wehrmachtu” w rodzinie, podpisywanie w czasie wojenny list DVL to była kaszubska norma? Jak o tym mówić i pisać? Budzisz rozmawia o tej przeszłości ze swoim ojcem i bohaterkami opowieści. Temat to nie nowy, ale ciągle budzi żywe reakcje. A i nowych kontekstów w „Welewetce” też nie brakuje, choćby opowieści o hierarchii wyznaczonej przez kaszubskich gburów (bogatych chłopów). „Welewetka” to też marka Kaszub.

Prof. Cezary Obracht-Prondzyński – socjolog, kulturoznawca i historyk, w trakcie tego tygodnia analizował różne aspekty marki Kaszub. W Urzędzie Marszałkowskim odbyło się spotkanie wokół raportu, który powstał na temat marki Kaszuby na Pomorzu i w Polsce. Zastanawiano się nad różnym aspektami owej marki. Najciekawsze wystąpienia na konferencji dotyczyły tożsamości i świadomości kaszubskiej oraz promocji Kaszub w mediach społecznościowych. Na stronie internetowej EtnoTanku napisano: „Od począt-

ku ustanowienia województwa pomorskiego w 1999 roku kwestia regionu kaszubskiego pojawiała się w regionalnych opracowaniach strategicznych jako kluczowego obszaru identyfikacji kulturowej w regionie pomorskim. Kaszuby współtworzą wielokulturowość Pomorza i posiadają wybitne dziedzictwo kulturowe i krajobrazowe, wymagające pielęgnowania w zakresie niepowtarzalnych walorów i krajobrazów historycznych regionu (...) Jednocześnie, podkreśla się, że nadal niewykorzystane są możliwości rozwojowe płynące ze zróżnicowania kulturowego regionu, wynikające m.in. z obecności kultury i społeczności kaszubskiej. Postuluje się zatem wspieranie partnerskich inicjatyw edukacyjnych, służących umacnianiu tożsamości regionalnej i etnicznej, w tym w obszarze edukacji morskiej i kaszubskiej”. Chciałoby się powiedzieć: „święte słowa”. Jest jeszcze sporo do zrobienia. Promocja regionu szczególnie w mediach społecznościowych wymaga jak najszybszej metodologicznej intensyfikacji i organizacji, a nie przypadkowych wpisów dotyczących przede wszystkim pejzażu Kaszub i tzw. niezwykłych atrakcji jak np. parku dinozaurów, muzeum figur woskowych czy parku rozrywki i minigolfa. Na te sprawy trafnie zwróciła uwagę dr Hanna Obracht-Prondzyńska, a o promocji medialnej Kaszub mówiła red. Tatiana Sowi. Ona również razem z Ewelina Stefańska i profesorem Obracht-Prondzyńskim na zakończenie Tygodnia Kaszubskiego w Domu Uphagena w Muzeum Gdańska przedstawiła kolejny raport dotyczący Kaszubów w Gdańsku. Mówiono o stereotypach, o aktywności, dorobku, ale i o deficytach. Z prowadzonych badań wynika, że 20 proc. gdańszczan wskazało na kulturę kaszubską jako atrybut naszego województwa, 60 proc. deklaruje, że na Kaszubach czuje się u siebie i ma tutaj związki rodzinne i przyjacielskie, i aż 77 proc. mieszkańców Gdańska określa pozytywny albo bardzo pozytywny stosunek do Kaszubów. Prof. Cezary Obracht-Prondzyński postulował, by w Gdańsku powstała publiczna instytucja kultury, która obejmie całe Kaszuby i będzie realizować różnorodne działania kulturalne wśród Kaszubów, a także prezentować tę kulturę i dorobek w Polsce.

Alina Kietrys

fot. Piotr Widłasewski



AMBASADORZY *i Perełki*

Kociewia poszukiwani!

Czas płynie i kolejny, piąty, zlot Kociewiaków i miłośników Kociewia zbliża się wielkimi krokami. W ubiegłym roku Walne Plachandry Kociewskie gościły w Pelplinie, w powiecie tczewskim. W bieżącym roku przychodzi kolej na powiat starogardzki. Organizatorzy tegorocznych Plachandów zapraszają 14 września br. do Arboretum Wirty w gminie Zblewo na Jarmark Kociewski i 5. Walne Kociewskie Plachandry! Jak co roku, podczas zlotu Kociewiaków i miłośników Kociewia będą ogłaszani Ambasadorowie Kociewia i Perełki Kociewia.

Ambasador i Perełka Kociewia to tytuły honorowe nadawane przez Kapitułę, w której skład wchodzi przedstawiciele samorządów, organizacji pozarządowych, diecezji pelplińskiej i biznesu. Według regulaminu „Ambasadorami Kociewia mogą zostać osoby reprezentujące różne sfery życia społecznego: kultury, edukacji, nauki, polityki, sportu, działalności społecznej i charytatywnej (wyróżnienie w kategorii indywidualnej) oraz instytucje, stowarzyszenia, fundacje, placówki kulturalne i oświatowe, zespoły artystyczne, grupy nieformalne (wyróżnienie w kategorii zbiorowej). Podstawowym warunkiem otrzymania tytułu jest szeroko pojęta działalność na rzecz Kociewia oraz szeroko pojęta promocja tego regionu.

Ambasadorem Kociewia w kategorii biznesu może zostać przedsiębiorstwo, które wykazuje związek z Kociewiem, a ponadto przyczynia się do rozwoju gospodarczego i ekonomicznego regionu, pozytywnie wpływa na lokalny rynek zatrudnienia, wspiera – poprzez patronat lub sponsoring – wydarzenia na Kociewiu. W tej kategorii przysnaje się ów honorowy tytuł osobno przedsiębiorstwom mikro i małym oraz średnim i dużym.

Perełką Kociewia może być uhonorowana osoba młoda (do 35. roku życia) o szczególnym dorobku w różnych dziedzinach życia społecznego (kultura, sztuka, sport, przedsiębiorczość, nauka, inna działalność) na rzecz Kociewia”.

Ubiegłoroczní Ambasadorzy:

- kategoria indywidualna: prof. Ryszard Karczykowski
- kategoria zbiorowa: Bractwo Czarnej Wody z Osia
- kategoria mikro i mały biznes: Wydawnictwo Prasowe „Edytor”, wydawca „Magazynu Pomorskiego”
- kategoria średni i duży biznes: Dekpol SA z Pinczyna
- tytuł specjalny: Iglotex SA ze Skórcza
- Perełka Kociewia: Laura Florentyna Dziąba

Regulaminy wyróżnień i wzory wniosków honorowych tytułów – Ambasador Kociewia i Perełka Kociewia dostępne są na stronie Kociewie24.eu.

Fot. Andrzej Basista



Ambasador Kociewia – firma Dekpol.



Grażyna Wiatr – wydawca ze statuetką Ambasadora Kociewia dla „Magazynu Pomorskiego”.



Laura Florentyna Dziąba – Perełka Kociewia.



Ambasador Kociewia – firma IGLOTEX.

INTELIGENTNE DOMY:
fibaro-gdansk.com
+48 500 621 700
biuro@fibaro-gdansk.com

Instalator
 <https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELIGENTNY**

Dawolna konfiguracja i prosta rozbudowa

- ▶ **Bez kucia ścian**
Instalacja w 1 dzień
- ▶ **Oszczędność energii do 30%**
Sterowanie oświetleniem i roletami
- ▶ **System bezprzewodowy**
- ▶ **Obsługa informatyczna firm**
Systemy monitoringu

USŁUGI IT
mmsystems.pl
+48 882 701 701
biuro@mmsystems.pl

Carl Orff
**CARMINA
BURANA**

JUBILEUSZOWY KONCERT PLENEROWY NA POLITECHNICE GDAŃSKIEJ

solisci:

Anna Fabrello – sopran
Adam Sobierajski – tenor
Tomasz Rak – baryton

chóry:

Chór Politechniki Poznańskiej „Volantes Soni”
przygotowanie chóru – Paweł Łuczak i Jakub Szpunt
Chór Politechniki Warszawskiej
przygotowanie chóru – Dariusz Zimnicki
Akademicki Chór Politechniki Gdańskiej
przygotowanie chóru – Mariusz Mróz
**Chór dziecięcy "Canzonetta" Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II stopnia
im. F. Nowowiejskiego w Gdańsku** oraz **Operowy Chór Dziecięcy Opery Bałtyckiej w Gdańsku**
przygotowanie chórów – Agnieszka Długołęcka-Kuraś

Orkiestra Opery Bałtyckiej w Gdańsku

dyrygent:

Mariusz Mróz

**22 CZERWCA
(SOBOTA)**

GODZINA 20³⁰

dziedziniec przed
Gmachem Głównym*
wstęp wolny

* w przypadku złych warunków atmosferycznych Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany warunków organizacji wydarzenia

Organizator:



Partnerzy:

Opera Bałtycka w Gdańsku



Instytucja Kultury Samorządu
Województwa Pomorskiego

Sponsorzy:

